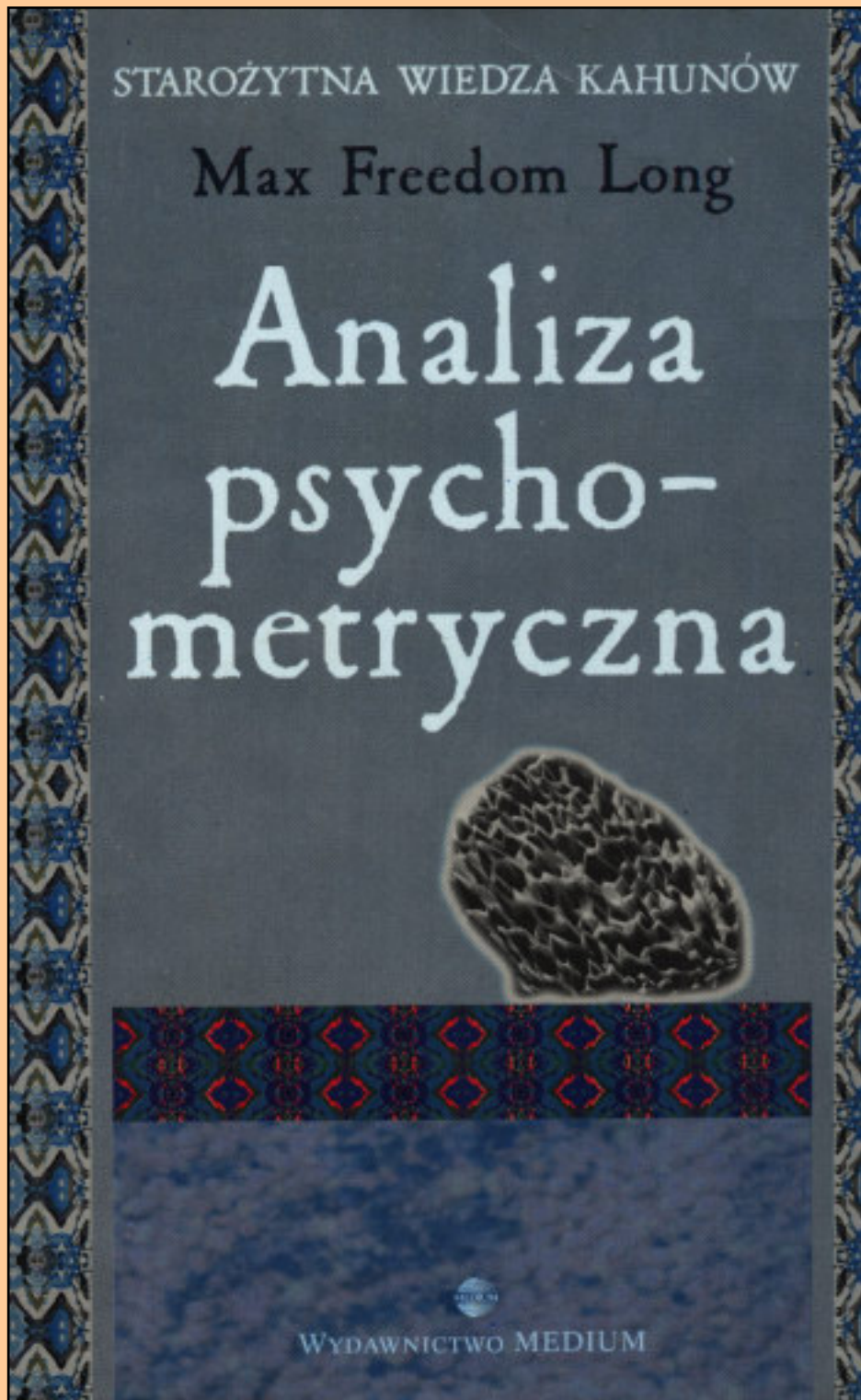


MAX FREEDOM LONG
ANALIZA PSYCHOMETRYCZNA

[Tytuł oryginału: „Psychometric Analysis „1959 / Wydawnictwo MEDIUM, 1996]



W kolejnym tomie cyklu poświęconego nauce dawnych kapłanów polinezyjskich Autor prezentuje ciekawy sposób praktycznego wykorzystania elementów ich wierzeń. Analiza psychometryczna jest opartą na odkryciach Huny metodą pomiaru inteligencji człowieka oraz rozpoznawania cech jego osobowości. Za pomocą prostego przyrządu można zbadać charakter, predyspozycje zawodowe, typ umysłowości i poziom etyczny nie tylko osób żyjących, ale również zmarłych – na podstawie pozostawionych przez nich podpisów, zdjęć lub innych przedmiotów. Autor udziela szczegółowych wskazówek, jak dokonać odczytów psychometrycznych naszych dzieci, znajomych, a także jak zbadać samych siebie. Opisana metoda jest cennym narzędziem przydatnym w wielu dziedzinach ludzkiego życia. Dzięki jej zastosowaniu każdy człowiek może znaleźć dla siebie właściwe miejsce w społeczeństwie, zgodnie ze swoją inteligencją i zdolnościami. W ten sposób różnorodne umiejętności i talenty zostaną racjonalnie wykorzystane dla dobra nas wszystkich. Książka jest nieocenioną pomocą dla rodziców, nauczycieli, szefów przyjmujących do firm nowych pracowników, dla personelu medycznego i dla każdego, kto szuka właściwej drogi życiowej.

SPIS TREŚCI:

[Wstęp](#)

[Rozdział 1. Co to jest psychometria?](#)

[Rozdział 2. Bovis, Brunler i biometr](#)

[Rozdział 3. Podstawowe wierzenia Huny a psychometria](#)

[Rozdział 4. Różdżkarstwo – przyrządy Camerona](#)

[Rozdział 5. Odczyt psychometryczny – wahadełko](#)

[Rozdział 6. Jak dokonywać odczytów psychometrycznych – tarcza zegara](#)

[Rozdział 7. Drugi etap odczytu psychometrycznego – odczytywanie tarczy zegara](#)

[Rozdział 8. Trzeci etap odczytu psychometrycznego – odczyt inteligencji](#)

[Rozdział 9. Ocena uzyskanych informacji](#)

[Rozdział 10. Podsumowanie odkryć doktora Brunlera](#)

[Rozdział 11. Praktyczne zastosowanie odczytów psychometrycznych](#)

[Puste diagramy](#)

Wstęp

Wkrótce po opublikowaniu w Ameryce mojej pierwszej książki, poświęconej odkryciom starodawnego systemu zwanego Huną, powołano do życia eksperymentalną grupę mającą na celu zbadanie dawnych wierzeń i praktyk. Organizacja ta przyjęła nazwę „Stowarzyszenie Badaczy Huny” (Huna Research Associates, w skrócie – HRA), a jej członkowie rozprzestrzenieni byli po całym świecie. Większość badań przeprowadzały wyznaczone osoby, które od czasu do czasu przysyłały mi sprawozdania z rezultatów swoich prac.

W celu utrzymania ciągłego kontaktu między członkami stowarzyszenia oraz umożliwienia wymiany spostrzeżeń na temat przebiegu pracy i uzyskiwanych wyników, wydawaliśmy okresowe biuletyny HRA (Huna Research Associates Bulletin).

Wiele prac eksperymentalno-badawczych tylko pośrednio odnosiło się do praktyk Huny, stosowanych w dawnych latach. Jednak wszystkie one miały taki charakter, że ich powtórna analiza w świetle teorii Huny dawała nadzieję na pełniejsze zrozumienie istoty badanych zjawisk.

Gdy pod koniec 1957 roku biuletyny przestały zadowalać ich odbiorców, nie ukończono jeszcze kilku prac o największym znaczeniu badawczym. Ponieważ nadal, pod moją kontrolą, trwały próby i wciąż napływały nowe informacje i pomysły, dając nadzieję na bliskie ukończenie pracy, zrodziła się potrzeba ostatecznego uporządkowania materiałów i prezentacji aktualnych problemów oraz wniosków płynących z prób ich rozwiązania.

Dlatego też powstała propozycja publikowania niedużych książeczek, które dawałyby obraz aktualnego stanu nie dokończonych zadań HRA.

Jeden z projektów, krótko opisany w mojej książce *Wiedza tajemna w praktyce*, wzbudził duże zainteresowanie. Było to studium metody pomiaru cech charakteru człowieka i poziomu jego inteligencji za pomocą instrumentu skonstruowanego przez doktora Oscara Brunlera. Brunler oparł swoje prace na wcześniejszych eksperymentach pewnego Francuza, M. Bovisa. Przyrząd nazwano „biometrem Brunlera-Bovisa”.

Zalety biometru natychmiast stały się oczywiste. Wykłady Brunlera i jego krótkie artykuły pojawiały się od czasu do czasu w biuletynach HRA. Niektórzy członkowie stowarzyszenia, łącznie ze mną, zyskali przywilej nauczania się dokonywania odczytów na jednym ze skonstruowanych wówczas przyrządów. Jednak brak możliwości zakupienia sprzętu był przeszkodą na drodze do przeprowadzania częstszych i bardziej ogólnych testów i badań.

Na niepowodzenia w produkcji biometrów i w ich szerokiej dystrybucji na rynku złożyło się kilka okoliczności. Jedną z ważniejszych była obawa, że przyrząd ten łatwo będzie można pomylić z „radiatorami”, używanymi przez niektórych lekarzy do stawiania diagnoz i leczenia pewnych niedomagań, których to aparatów nie można było – pod restrykcjami prawnymi – konstruować i sprzedawać w handlu wewnętrznym.

Faktem jest, że nigdy nie udowodniono istnienia „promieni”, które podczas diagnozy miałyby płynąć od pacjenta i dawać odczyt na przyrządach „radiatora” [Wydawnictwo MEDIUM, Warszawa 1996.].

Niestety, nie otrzymaliśmy również przekonującego wyjaśnienia, co właściwie rejestrował biometr. Doktor Brunler tłumaczył, że przyrząd wskazuje i analizuje „promieniowanie mózgu”, ale dodawał też, że promienie nie mają charakteru zwykłych fal elektrycznych, lecz ze swej natury są „dielektryczne”.

Również zespół części składowych przyrządu, o których mówiło się, że stanowią podstawę urządzenia, objęty był tajemnicą.

W każdym razie brak swobodnego dostępu członków HRA do biometru uniemożliwiał badania ważnych zjawisk, w których dużą pomocą – co oczywiste – byłby ten właśnie przyrząd. Ponieważ brakowało nam informacji potrzebnych do skonstruowania podobnego instrumentu, najlepszym możliwym wyjściem było odszukanie jednego ze starych francuskich biometrów, wykonanych dawniej przez M. Bovisa, i próby rekonstrukcji kolejnych kroków czynionych przez Brunlera, gdy starał się go udoskonalić. Jednocześnie trzeba było szukać bardziej przekonujących wyjaśnień przyczyn i mechanizmu dotychczasowego działania instrumentów.

Doktor Brunler zmarł w 1952 roku. Mimo iż teorie, które ledwo co rozwinął, z wolna zaczęły ustępować miejsca innym, nic nie można ująć jego geniuszowi, który objawił się w konstrukcji nowej wersji biometru i monumentalnej pracy, dzielącej procedurę odczytu na trzy etapy i opisującej znaczenie wskazań otrzymanych na skali instrumentu.

Czytelnikowi, który podchodzi do czytania tej książki bez znajomości teorii Huny, wyłożonej między innymi w moich wcześniejszych książkach, należy się krótkie wyjaśnienie głównych jej zasad (opisanych szczegółowo w mojej podstawowej książce *Magia cudów* [Wydawnictwo MEDIUM, Warszawa 1995.]), aby materiał poświęcony systemowi biometrycznemu był bardziej zrozumiały. Przydatne będzie również krótkie podsumowanie wyników prac doktora Brunlera nad rozwojem systemu.

Mam nadzieję, że czytelnicy obeznani już z książkami i biuletynami HRA zaakceptują tę świeżą prezentację jako powtórkę dotychczasowych wiadomości, przygotowującą ich umysły do przyjęcia nowego zasobu nie publikowanych dotąd informacji.

Rozdział 1

Co to jest psychometria?

W miarę jak rozwijała się eksperymentalna praca z biometrem, zwłaszcza po śmierci Oscara Brunlera, w teoriach opisujących działanie tego urządzenia pojawiało się tyle zmian, że zrodziła się potrzeba znalezienia nowej, bardziej właściwej nazwy dla zmodyfikowanego systemu badań, który uwzględniał rozwiązania zaoferowane przez Hunę.

Do powszechnego użytku wybrano termin „analiza psychometryczna”, ale cały proces określano mianem „psychometrycznej analizy ludzkiego charakteru i umysłowości”.

„Psychometria” to słowo ukute kilka lat temu w środowisku badaczy zjawisk parapsychicznych. Oznacza ono pomiary lub analizę przedmiotu badań bez użycia środków fizycznych. Zakazane jest korzystanie z naszych pięciu zmysłów. Nawet czas i przestrzeń są odrzucone jako elementy świata fizycznego.

W celu przeprowadzenia badania psychometrycznego, osobie dokonującej odczytu zazwyczaj wręcza się jakąś rzecz, z którą raz bądź więcej razy miał styczność człowiek lub obiekt będący przedmiotem badania. Listy pisane ołówkiem lub atramentem, zwłaszcza podpisy, jak również zdjęcia i części garderoby noszone kiedyś przez badanych, pozwalają operatorowi nawiązać kontakt z żyjącymi lub zmarłymi ludźmi, którzy znajdują się bardzo blisko lub w dużej odległości. Przedmioty takie, jak kawałek lawy wulkanicznej czy ząb mamuta, są środkami do nawiązania kontaktu parapsychicznego tam, gdzie nie można skontaktować się z ludźmi.

W *Encyclopedia of Psychic Science*, w artykule na stronie 317, doktor Nandor Fodor opisuje słynny eksperyment przeprowadzony w latach 1853-1863 przez profesora Williama Dentona z Bostonu:

„Badając fragment zęba mastodonta, pani Denton (dokonująca odczytu) powiedziała: Mam wrażenie, że jest to część jakiegoś olbrzymiego zwierzęcia, prawdopodobnie część zęba. Czuję się jak jakiś straszny potwór, z ciężkimi nogami, wielką głową i ogromnym cielskiem. Schodzę do płytkiego potoku, by napić się wody. Nie mogę wydobyć z siebie głosu, tak ciężkie są moje szczęki. Czuję, że stoję na czterech łapach. Och! Jaki hałas słyszę z lasu. Czuję odruch, by odpowiedzieć. Moje uszy są bardzo duże i jakby skórzane. Gdy poruszam głową, mam wrażenie, że uderzają mnie po twarzy. Są tutaj jeszcze starsze ode mnie osobniki. Są brunatne, jak gdyby miały garbowaną skórę. Wśród nich jest stary samiec z ogromnymi kłami. Wygląda na bardzo silnego. Widzę też kilka młodszych sztuk. Właściwie jest tu całe stado...”.

W dalszej części artykułu Fodor pisze: „Widocznie już nawet bardzo słaby kontakt (z obiektem) wystarcza, by wywrzeć na badającego tak szczególny wpływ. William Stead obciął paski białego papieru z samego dołu listów pisanych ręką wybitnych ludzi; były to fragmenty papieru tuż pod złożonymi przez te osoby podpisami. Wysłał je pani Ross z adnotacjami: nr 1 (dla listów pisanych przez kobiety) i nr 2 (dla listów pisanych przez mężczyzn). Rozpoznanie było prawidłowe...”.

Odczyty psychometryczne, dokonywane z przedmiotów należących do poszczególnych osób lub z ich podpisów, bardzo często wskazują wygląd zewnętrzny i sytuację badanych ludzi, jak również dają wrażenia związane z ich charakterem, mentalnością, zaletami i wadami. W wielu solidnie udokumentowanych przypadkach dokonywano odczytów, podczas których badane osoby nie były znane operatorowi, lecz zostały określone jako przestępcy, jeśli takimi były.

Różnica między wyżej opisanym badaniem psychometrycznym a badaniem przy użyciu biometru czy za pomocą analizy psychometrycznej (przy której używa się tylko wahadełka i zestawu standardowych miar) polega głównie na zakresie odczytu.

W psychometrii sceny z przeszłości zaczynają znowu ożywać, a człowiek badający uczestniczy w nich osobiście. Natomiast przy analizie psychometrycznej nie docierają do niego żadne wrażenia wzrokowe ani słuchowe. Nie przeżywa żadnych sensacji, nie występuje tu utożsamianie się operatora z przedmiotem odczytu. Jedyne, co można zauważyć, to wychylenia wahadełka, gdy wskazuje ono na wykresie trzy mierzone wielkości: charakter człowieka, zapisany w świadomej i podświadomej części umysłu, oraz jego ogólną inteligencję.

Z tego krótkiego wyjaśnienia wynika, dlaczego odrzucono określenie „badanie biometrem”, a przyjęto termin „analiza psychometryczna”. Dla wygody zastępujemy go skrótem PA, tak jak skrót ESP oznacza Extra Sensory Perception (postrzeganie pozazmysłowe), a IQ – iloraz inteligencji.

Obserwacja dziecka czy dorosłego lub słuchanie tego, co mówią, daje bardzo niewiele wskazówek na temat ich charakteru i rozwoju umysłowego. Już niemal sto lat próbujemy wymyślić testy, które pozwalałyby ocenić złe i dobre strony testowanego. Chcemy poznać cechy charakteru badanych osób, by móc sklasyfikować poszczególne jednostki jako reprezentujące postawę życiową z reguły destruktywną bądź konstruktywną. Pragniemy także stwierdzić, jakim stopniem inteligencji ktoś został obdarzony przez naturę. Co więcej, chcemy się dowiedzieć, jeśli to możliwe – czy inteligencja jest mu dana z natury, czy została nabyta dzięki korzystaniu z pięciu zmysłów.

Rezultat prób nad opracowaniem dobrych testów był nie najgorszy. Ale zwykle testy inteligencji (IQ) nadal pozostawiają

wiele do życzenia. Podstawą większości z nich są odpowiedzi na zestaw podanych pytań. To czasem skłania badanych do oszustwa. Umiejętność rozumowania lub korzystania z wrodzonych zdolności manualnych ocenia się na podstawie czasu, jaki jest potrzebny testowanemu do poprawnego dopasowania klocków w otwory wycięte w tekturze. W takich testach, dających wynik w postaci liczbowego wskaźnika IQ, trzeba brać pod uwagę wiek i doświadczenie badanego.

Dziecko z natury złe i destruktywne może udawać pokorne i potulne oraz udzielać gładkich odpowiedzi na temat właściwych manier i moralnego postępowania. Natomiast dziecko z natury dobre i konstruktywne, ale niewłaściwie nastawione, może na te same pytania dać odpowiedzi mętne i mylące.

Przy testach mających na celu znalezienie wad umysłowych trudności są jeszcze większe, gdy badana osoba nie rozumie zadawanych pytań. Obrazy, powstające w umyśle operatora dzięki kontemplacji atramentowego kleksa, nie odzwierciedlają ukrytych fiksacji i obsesji.

O wiele form zachowań odbiegających od normy zwykło się obwiniać „podświadomość”, ale ta „część umysłu” nadal nie jest zbadana i zrozumiana, mimo że na tym polu wiedzy, dzięki ponownemu odkryciu starożytnego systemu psychologii i parapsychologii zwanego Huną, pojawiło się kilka wyjaśnień. Przypuszczenie, iż żyjący ludzie mogą pozostawać pod wpływem dobrych lub złych duchów osób zmarłych, stale jest z uporem odrzucane przez środowiska medyczne, nawet gdy w ogromnej liczbie przypadków chorób nerwowych i psychicznych wszystkie symptomy wskazują na opętanie.

Obecnie prace nad testami stanęły w martwym punkcie. Do dawnej metody nie dodano żadnych istotnych elementów. To pole badań czeka na tych, którzy je na nowo zaorzą i rozpoczną uprawę.

Nowa metodologia analizy psychometrycznej oparta jest, jak już wspomnieliśmy, na źródłowej pracy M. Bovisa i uwzględnia późniejsze zmiany dokonane przez Oskara Brunlera. Włączono do niej dane uzyskane ostatnio w dziedzinie nauk parapsychicznych oraz nowy zestaw teorii objaśniających, które zaczerpnięto z dawnego systemu Huny.

Końcowym rezultatem jest znaczące uzupełnienie starych metod testowania ilorazu inteligencji i ogólne oszacowanie natury i możliwości jednostki.

Przy metodzie PA wyniki badań w żadnym stopniu nie zależą od odpowiedzi udzielanych przez osobę testowaną. Nie wymaga się od niej dopasowywania klocków do odpowiednich otworów. Nie ma wpatrywania się w kleksy. Z tego powodu wyeliminowano możliwość pomyłek.

Inną wielką zaletą metody PA jest możliwość pobrania odczytu od kilkutygodniowego dziecka; nie trzeba więc czekać, aż osiągnie wiek sześciu czy więcej lat.

Niecierpliwi rodzice od razu mogą się dowiedzieć, czego spodziewać się po swoim dziecku, a wskazówki uzyskane z PA pomogą im je wychowywać, planować jego kształcenie i, we właściwym czasie, razem z nim podjąć decyzję co do wyboru zawodu, odpowiedniego do zdolności i kompensującego jego braki i wady.

Kolejną zaletą metody PA jest uniemożliwienie badanemu, niezależnie od jego wieku, ukrywania swych naturalnych skłonności do działań destruktywnych lub konstruktywnych. Niekiedy występuje w człowieku dziwna mieszanina dobra i zła, i to również może wykazać odczyt psychometryczny. Poza tym pokazuje on również wady „woli” badanego. I w końcu, co równie ważne, można za jego pomocą zlokalizować w podświadomości obecność blokad psychicznych czy fiksacji oraz z góry uzyskać ostrzeżenie przed podatnością testowanego na wpływy opętania.

W przeciwieństwie do pośredniej metody testowania kleksów, przy metodzie PA dokonuje się pomiarów „jaźni” jednostki tylko po rozdzieleniu jej na „świadomość” i „podświadomość”. Każdą część bada się osobno w kategoriach jej własnych cech.

Aktywna, podmiotowa „wola” i umiejętność rozumowania przypisywane są „świadomej części umysłu” (w Hunie nazwanej „średnim Ja” w odróżnieniu od „podświadomości”, czyli „niższego Ja”). Przedmiotowa „wola” i pamięć cechują drugą część „jaźni”. (Dla łatwiejszej prezentacji. będziemy odąd używać terminologii Huny).

Wadliwa „wola” średniego Ja człowieka utrudnia koncentrowanie się na myślach i działaniach. Ponieważ „wola” średniego Ja panuje nad instynktowną czy zwierzęcą „wola” niższego Ja, każde niepowodzenie w kontrolowaniu tej „woli” umożliwia niższemu Ja wymiganie się od współpracy.

Jeśli dziecko zostanie poddane badaniu PA i ujawnią się u niego pewne braki, od razu można przystąpić do ćwiczeń i starać się wyeliminować wadę, niezależnie od tego, czy będzie to defekt „woli” średniego Ja, czy „osobowości” niższego Ja. Co pewien czas można wykonywać łatwe i dokładne testy wskazujące, czy w korygowaniu niedoskonałości zachodzi postęp.

W dorosłym życiu człowiek może pracować nad doskonaleniem swoich rozmaitych cech i poddawać się badaniom psychometrycznym tak często, jak to jest konieczne, by określić stopień sukcesu lub porażki.

Będziemy jeszcze mówić o wielu dodatkowych korzyściach, jakie ludzkość mogłaby odnieść, gdyby rozpowszechniono metodę PA, wyszkolono operatorów i przedstawiono nowy system kwalifikujący się do akceptacji i stosowania we wszystkich dziedzinach dążeń człowieka.

Rozdział 2

Bovis, Brunler i biometr

Historia rozwoju biometru jest nadzwyczaj interesująca. Warto ją jeszcze raz opowiedzieć dla dobra czytelników, którzy jej dotąd nie znają jako etapu wcześniejszych badań prowadzonych przez Stowarzyszenie Badaczy Huny.

Na kilka lat przedtem, zanim doktor Joseph B. Rhine z Duke University rozpoczął swoje badania nad zdolnościami postrzegania pozazmysłowego, w Europie wzrosło zainteresowanie wahadełkiem. Było ono szczególnie silne we Francji. Właśnie tam pewien człowiek o nazwisku Bovis odkrył, że trzymając w jednym ręku wahadełko, a drugą kładąc na kawałku sera bądź na beczce z winem, może stwierdzić – dzięki sygnałom otrzymywanym od swojej podświadomości i objawiającym się ruchami wahadełka – czy ser jest świeży i czy wino ma dobry smak.

Bovis, jak się zdaje, zawodowo testował próbki produktów spożywczych w celu ustalenia ich jakości. Była to metoda powolna i kosztowna. Ale, ku zadowoleniu pracodawców, Bovis wykazał jej skuteczność, choć nie udało mu się ich przekonać, że wy tłumaczenie odkrytego przez niego zjawiska jest słuszne.

Usiłując znaleźć metodę określającą jakość sprawdzanych produktów, a być może próbując nadać swym odkryciom przynajmniej zewnętrzne pozory badań naukowych, Bovis skonstruował niewielki przyrząd testujący, który nazwał „biometrem”. Składał się on z wahadełka i małej podziałki oznaczonej „stopniami biometrycznymi”. Każdemu stopniowi odpowiadały mniej więcej dwa centymetry. W swych notatkach pisał, że wszystkie przedmioty emitują fale, które można zmierzyć jego biometrem i określić ich długość. W swoich zapewnieniach poszedł nawet tak daleko, że stwierdził, iż nowy „stopień biometryczny” można pomnożyć przez określoną liczbę i przeliczyć na jednostki zwane angstromami. W ten sposób dawał do zrozumienia; że jego „fale” podobne są do fal światła. Nawet pomalował drewniane części swego przyrządu na ciemnoczerwono, mówiąc, że odpowiadają one mniejszym długościom fal świetlnych i że ten zabieg pozwala na dokładniejsze pomiary.

Poza niewielką podziałką umieścił na swoim przyrządzie dwie małe płytki, jedną z żelaza, drugą z miki. Podziałka, znajdująca się z lewej strony, przesuwiała się tam i z powrotem pod dwiema płytkami. Gdy popchnięto ją z zewnątrz, najpierw przesuwiała się pod płytką żelazną.

Odczytu dokonywano w ten sposób, że operator stawiał naczynie z próbką na zerowym końcu podziałki bądź też drutem albo sznurkiem łączył biometr z naczyniem, jak robili to późniejsi eksperymentatorzy, uzyskując świetne wyniki, mimo że zwalczali teorię o „długości fal”.

Odczyty zaczynały się od zawieszania wahadełka to nad jedną, to nad drugą płytką. Jeśli nad obiema płytkami wahadełko zataczało kręgi zgodnie z ruchem wskazówek zegara, oznaczało to, iż ser albo jakiś inny artykuł jest dobrej jakości. Lecz jeżeli ruch wahadełka nad płytką z miki odbywał się w kierunku przeciwnym, świadczyło to o pewnych brakach jakościowych badanej próbki i należało przeprowadzić trzeci etap odczytu. Wahadełko powtórnie zawieszano nad metalową płytką, lecz naczynie wraz z całą podziałką przysuwano coraz bliżej płytki; podziałkę zatrzymywano w chwili, gdy wahadełko zaczynało kołysać się nad płytką jakby między godzinami 6.00 i 12.00 tarczy zegarowej.

Dzięki przyjętej w tych eksperymentach „konwencji”, mogła podświadomość za pomocą kołysań wskazywać, kiedy odczyt został wykonany prawidłowo. Wskaźnikiem dobrej lub złej jakości produktu była liczba stopni widniejąca na podziałce tuż przy brzegu żelaznej płytki. Skala podzielona była na 100 stopni. Jeśli odczyt w miejscu, gdzie podziałka znika pod płytką, wskazywał 70 stopni, znaczyło to, że badany artykuł był dobry tylko w 70 procentach.

ORYGINALNY BIOMETR BOVISA (w skali 1:3)



- Podziałka oznaczona stopniami „biometrycznymi”. Przesuwa się w obie strony pod płytkami.
- Żelazna płytką przykryta papierową nakładką z rysunkiem „diamentu”.
- Płytką z miki leżąca pod zadrukowaną nakładką.
- Kółko w lewym końcu podziałki wskazuje, gdzie należy umieścić naczynie z badaną próbką. Na rysunku nie widać wahadełka, ale Bovis konstruował je i sprzedawał.

Z czasem Bovis zaczął mierzyć stan zdrowia swoich znajomych, każąc im włożyć do naczynia kciuk, który służył jako „próbka” ich samych. Po krótkim czasie stawiał diagnozę, określając zdrowie badanego w procentach doskonałości.

Wkrótce skonstruował kilka innych przyrządów, za pomocą których prowadził dokładniejsze badania serca, wątroby i płuc. Popyt na tego rodzaju instrumenty niebawem stał się tak duży, że Bovis rozpoczął ich produkcję i sprzedaż,

rozdając klientom broszurki opisujące zastosowanie przyrządu i teorię leżącą u podstaw jego powstania – teorię „fal”, oczywiście.

Po jakimś czasie zmodyfikowano sposób badania (nie jest pewne, czy był to wynalazek Bovisa). Do drugiego końca sznurka, umocowanego do podziałki biometru, przywiązano tępą igłę. Następnie dotykano nią każdego z dwunastu miejsc na dłoni i palcach pacjenta, o których mówiono, że reprezentują poszczególne narządy lub tkanki ciała. Dzięki temu można było odczytać stan zdrowia danego organu lub wyodrębnionej części organizmu.

Ta metoda przyniosła wkrótce interesujące wyniki. Jeszcze za życia Bovisa, po zakończeniu I wojny światowej, na scenie pojawił się doktor Oscar Brunler. Był raczej fizykiem i inżynierem niż lekarzem. Zasłynął wynalezieniem płomienia palącego się pod wodą i przecinającego metal, co okazało się pomocne podczas ratowania tonących okrętów. Zaprojektował również rafinerię, w której otwarty płomień pali się w ropie naftowej, bezpośrednio ją ogrzewając. Był człowiekiem ciekawym świata i o szerokich zainteresowaniach. Kiedy usłyszał o biometrie, odszukał Bovisa we Francji i zakupił jego przyrząd.

Już wcześniej interesował się różdżkarstwem i nauczył się za pomocą różdżki lokalizować żyły wodne i złoża minerałów. W krótkim czasie opanował sztukę posługiwania się biometrem.

Dużo później, gdy Brunler przebywał już w Stanach Zjednoczonych, prowadził wykłady i poświęcał czas odczytywaniu wskazań na biometrze, opowiadał o tym, jak jeszcze w Londynie dokonał odkrycia o niebywałym znaczeniu, co potwierdził wieloma testami. Stwierdził mianowicie, że biometru można używać do mierzenia fal mózgu i cech charakteru, co daje biometryczny obraz stanu, który nazwał „miejscem ewolucji duszy”.

Odkrył, że na samym czubku kciuka znajduje się szczególny punkt; gdy dotkniemy go igłą, uzyskamy kontakt z mózgiem badanego, a tym samym z jego inteligencją. Wkrótce rozwinął metodę, w której dokonywanie odczytu zostało podzielone na trzy odrębne części – odczyt „woli” świadomego Ja, odczyt „woli” czy „charakteru” podświadomości oraz odczyt „inteligencji”. W jakiś czas później jego odkrycia zostały opisane w wykładach, które ukazały się drukiem w formie broszury w Waszyngtonie i Los Angeles.

Podstawowe zasady analizy psychometrycznej niemal w całości zawdzięczamy Brunlerowi. Przekazał je światu zarówno w swoich wykładach i pismach, jak i podczas licznych pokazów posługiwania się udoskonalonym przez niego przyrządem, któremu dał nazwę „biometr Brunlera-Bovisa”. Instrument ów różnił się od urządzenia Bovisa głównie tym, że do jego budowy użyto tylko jednej płytki, zastępując żelazo miedzią lub innym metalem. Ponieważ w nowym biometrze podziałka była znacznie dłuższa, Brunler w momencie odczytu nie próbował jej przesuwając pod metalową płytką. Zamiast tego polecał badanemu, by podczas kołysań wahadełka powoli odejmował kciuk od płytki, i w chwili, gdy ruch wahadełka wskazywał, że odległość czubka kciuka od płytki jest właściwa, odczytywał liczbę stopni na podziałce.

Do eksperymentu można było użyć również metody igły i sznurka. Na głowę badanego nakładano metalową opaskę, do której – jako przewodnik fal – mocowano sznurek lub drut z izolacją. Jego drugi koniec przywiązywano do naczynia, które z kolei przytwierdzone było do niewielkiego drewnianego klocka. Ten klocek bez trudu mógł się przesuwając tam i z powrotem po metalowej podziałce, aż osiągnął punkt odpowiedni do odczytu.

W tym okresie teoria Bovisa o falach różnej długości, wysyłanych przez badany przedmiot lub osobę, uległa zmianie. Fale opisywano teraz jako „dielektryczne”, czyli jako formę elektryczności ujemnej. To oczywiście nie miało żadnego sensu dla inżynierów elektryków, którzy próbowali zrozumieć, co właściwie mierzy biometr. Brunler niewątpliwie zdawał sobie sprawę z wadliwości tego wyjaśnienia, ale nie mając do zaoferowania innego – poprzestał na nim. Do końca życia dobrze poznał teorię Huny i proponowane przez nią wytłumaczenie działania całego mechanizmu. Nigdy jednak publicznie nie wyraził swego poparcia dla tych koncepcji; może dlatego, że zbyt wiele wysiłku wymagałoby wycofanie się z poprzednich wniosków i formułowanie nowych. Po jego śmierci wdowa – wspaniała towarzyska pracy, doktor Grace Brunler – w dalszym ciągu wygłaszała prelekcje i uczyła słuchaczy sztuki posługiwania się biometrem, nie czyniąc żadnych zmian ani w samej teorii, ani w konstrukcji przyrządu.

Nie oceniając wartości teorii fal, można stwierdzić – nie narażając się na sprzeciw – że podziałka, płytki i wahadełko z przyrządu Brunlera-Bovisa stanowią doskonałe urządzenie, za pomocą którego można tak wyszkolić niższe Ja, by było pomocne w dokonywaniu testów psychometrycznych oraz zapisywaniu ich wyników językiem symboli, czyli „konwencją”, w której wahadełko odgrywa rolę „głosu”.

Doktor Brunler tak dokładnie zbadał możliwe znaczenia informacji przekazywanych od podświadomości przez wahadełko, że niewiele dodano do jego przemyśleń. Zawsze będziemy go postrzegać jako odkrywcę jednej z podstawowych zasad, stanowiących fundament analizy psychometrycznej.

Rozdział 3

Podstawowe wierzenia Huny a psychometria

Jest oczywiste, że cały biometryczny system pomiarów opiera się na psychometrii. Ponieważ jedynie Huna oferuje kompletne i możliwe do przyjęcia wyjaśnienie dotyczące jej mechanizmu, pragniemy je tutaj przedstawić.

System wierzeń i praktyk Huny jest bardzo stary. W Egipcie i w Indiach znany był już od bardzo dawna, a do Polinezji przywędrował kilka wieków temu. Tam przetrwał dalsze stulecia dzięki tubylczym kapłanom – kahunom.

Ostatni, całkowicie wtajemniczeni w naukę Huny kapłani – wyjęci spod prawa przez kolejnych władców, zdominowani przez misjonarzy – powymierali pod koniec dziewiętnastego wieku. Pośród członków młodego pokolenia nie zdołano znaleźć kandydatów gotowych poddać się długotrwałym przygotowaniom do stanu kapłańskiego najwyższego stopnia, tym bardziej że sztukę uzdrawiania musieli praktykować w ukryciu.

Swoją wiedzę zawsze utrzymywali w tajemnicy, a kiedy odszedł ostatni wielki kahuna, wówczas to Huna została stracona dla świata. Na szczęście, odkrycie faktu, iż istniała kiedyś taka tajemna wiedza o nadzwyczajnej wartości, doprowadziło do podjęcia badań nad poznaniem owej „Tajemnicy” i nad jej rekonstrukcją.

Plan ten realizowali trzej ludzie. W 1936 roku autor niniejszej pracy opublikował książkę, w której częściowo opisał badany system. Poszukiwania trwały dalej i pojawiały się kolejne książki. Obecnie system ten rozumiany jest całkiem dobrze.

Czytelnikom, którzy akceptują wyjaśnienia Huny – przynajmniej jako hipotezę sprawdzającą się w praktyce przedstawimy krótki zarys jej dziesięciu podstawowych wierzeń, po czym, wykorzystując ich elementy, wyjaśnimy działanie psychometrii z fizyko-mechanicznego punktu widzenia.

Huna uważa człowieka za istotę złożoną z tego, co we współczesnej psychologii i okultyzmie można by nazwać trzema Ja lub duszami: z podświadomości, czyli niższego Ja, ze świadomości, czyli średniego Ja, i z nadświadomości, czyli Wyższego Ja. Te trzy jaźnie są odrębne, indywidualne, lecz współpracują ze sobą, tworząc istotę człowieka.

Każde z trzech Ja ma swoje ciało „astralne”, czyli „duplikat”. Podczas życia ziemskiego owe niewidzialne ciała albo przenikają ciało fizyczne, albo – jak w przypadku Wyższego Ja i jego subtelnego ciała – mogą przebywać w pewnej odległości od struktury fizycznej, lecz są z nią połączone „srebrzystym sznurem” z niewidocznej substancji.

Każda jaźń znajduje się na innym szczeblu ewolucji; najbardziej rozwinięte jest Wyższe Ja. Każde Ja ma swoisty sposób myślenia i własne umiejętności. Każde inaczej wykorzystuje siłę życiową, która wytworzona zostaje w ciele fizycznym przez niższe Ja i przeznaczona jest do użytku wszystkich trzech jaźni.

Trzy duchy mieszkają w swoich niewidzialnych ciałach również po śmierci człowieka. Huna nadaje im nazwę „ciał widmowych”, przynajmniej od czasu pierwszych dynastii starożytnego Egiptu.

Ciało widmowe (w języku hawajskim: *kino aka*) najlepiej można opisać jako zbudowane z tego, co w parapsychologii zwykliśmy nazywać ektoplazmą. Ma ona dwie osobliwe cechy. Po pierwsze, może się wyciągać w niewidoczną, cieniutką, nieskończenie długą nitkę. Po drugie, może przewodzić strumień siły życiowej, podobnie jak drut przewodzi prąd elektryczny. Na fali siły życiowej może przenosić kształty myślowe zawierające wrażenia zmysłowe i mentalne.

Huna posługuje się symbolami w odniesieniu niemal do wszystkich elementów, które wymienialiśmy jako część jej ogólnej wiedzy. Nici widmowe symbolizuje sieć pajęcza. Niższe Ja porównywane jest do pająka siedzącego w centralnym punkcie sieci niteczek, które rozchodzą się we wszystkich kierunkach i łączą go z każdą rzeczą, jakiej kiedykolwiek dotknął. Każde dotknięcie spowodowało, że nić przykleiła się do przedmiotu czy osoby i połączyła je z symbolicznym pająkiem (niższym Ja).

Opisanie tego mechanizmu w tak niewielu słowach nie ułatwia jego zrozumienia, lecz może przykład jego funkcjonowania uczyni rzecz bardziej czytelną.

Operatora, dokonującego odczytu psychometrycznego drugiej osoby, można porównać do człowieka posługującego się wytresowanym pająkiem. Tym pająkiem jest oczywiście jego niższe Ja. Ma ono zdolność projekcji na zewnątrz pewnej części swej świadomości wzdłuż każdej widmowej nici, której istnienie odkryje, i potrafi natychmiast przedostać się na jej odległy koniec. Przy odczycie można posłużyć się podpisem.

Do wszystkich podpisów wykonanych atramentem przyczepiona jest widmowa nić, która przykleiła się do nich podczas składania podpisu. Ponieważ takie nici są niezwykle trwałe, każdy operator, który spojrzy na podpis z intencją dokonania psychometrycznego odczytu właściciela autografu, ma możliwość nawiązania kontaktu z tym człowiekiem.

Niższe Ja operatora rzutuje po łączącej nici część swojej świadomości i siły życiowej, odnajduje właściciela podpisu, bada go, po czym cofa się tą samą drogą i przynosi do ciała operatora potrzebne informacje.

Uzyskana informacja przekazywana jest oczekującemu na nią średniemu Ja za pomocą wahadełka, podziałki i wykresu biometru.

Niższe Ja – i tylko ono – potrafi snuć widmowe nici lub podążać po tych, które zostały wytworzone przez innych i przyklejone do podpisów. Dlatego też, spośród wszystkich trzech Ja, tylko ono umie wysłać i otrzymywać wiadomości telepatyczne. (Takie wiadomości składają się z kształtów myślowych, przesyłanych po widmowych niciach tam i z powrotem między kontaktującymi się ze sobą osobami).

Inne niż w Hunie wyjaśnienia, dotyczące działania mechanizmu psychometrii, mają niewielką wartość. Badania parapsychiczne, prowadzone w ciągu ostatniego stulecia, potwierdziły prawdziwość psychometrii i takich zjawisk, jak czytanie w cudzych myślach, telepatia, zdolności postrzegania pozazmysłowego, aportacja i materializacja. Ale mimo że nie ma uzasadnionych wątpliwości co do rzeczywistego występowania tego rodzaju zjawisk, nie pojawiło się dotąd żadne inne, równie możliwe do przyjęcia wytłumaczenie, jak i dlaczego one zachodzą.

Podano co prawda dwa próbne wyjaśnienia; ale żadne z nich nie jest zadowalające. Pierwsza z tych teorii głosi, że to duchy osób zmarłych wykonują całą pracę odczytu psychometrycznego. Wynikałoby stąd, że operator pełni tylko funkcję medium i jego głównym zadaniem jest przywołanie duchów, a kiedy już nadejdą – ma im wskazać przedmiot, którego powinny użyć do nawiązania kontaktu z osobą badaną. Następnie duchy w jakiś tajemniczy sposób miałyby się dowiedzieć, gdzie przebywa poszukiwany człowiek, zbadać go i drogą psychiczną przekazać wyniki badań operatorowi. Psychometrycy na ogół odrzucają taką procedurę. Podobnie opisywano mechanizm telepatii, ale tu wyjaśnienia były jeszcze bardziej mętne.

Druga, bardziej popularna teoria opiera się na idei, że przedmiot, wręczony operatorowi do „psychometryzacji”, wchłonał w siebie „promieniowanie” właściwe osobie badanej. Mówiono, że owe promienie tworzą „wzór” identyczny z otoczką okalającą człowieka. Muszą posiadać właściwości osławionej hinduskiej „akasz”, na której zapisane są wszystkie wydarzenia z życia człowieka, a także wygląd i charakter.

Nawet jeśli zaakceptujemy te niejasności, to nadal trudno jest dowiedzieć, że istnieje siła, która, promieniując, tworzy ten szczególny wzór, i że nasyca ona każdy przedmiot dotknięty przez badanego. Co więcej, powszechnie wiadomo, że wszelka tego typu energia gwałtownie słabnie, gdy ze źródła promieniowania rozprzestrzenia się we wszystkich kierunkach. Ten fakt sprawia, że teoria promieniowania nie ma zastosowania do takich zjawisk jak telepatia, ponieważ wieści telepatyczne są równie silne, gdy nadchodzą z innego kontynentu, jak i z drugiego pokoju.

Teoria Huny dotycząca niewidocznych nici z ektoplazmy jest o wiele prostsza. Zastępuje ona skomplikowaną teorię promieniowania, a nawet wyjaśnia, w jaki sposób duchy podążają po stałych niciach, by nawiązać kontakt zarówno z ludźmi żyjącymi, jak i zmarłymi.

Lepkie ciało widmowe niższego Ja przykleja koniec nici do każdego dotkniętego czy zobaczonego przedmiotu lub usłyszanej informacji. Można po niej podążać w dowolnej chwili, bez względu na odległość, by odszukać osobę lub przedmiot, do których kiedyś nić została przytwierdzona.

Posuwanie się po takiej nici można porównać do kierowania się jakimś zapachem i podążania za nim. Lecz o ile teoria tropu nie wystarcza do wyjaśnienia znanych faktów, o tyle teoria nici widmowej może temu sprostać. W przypadkach, gdy psy i koty z powodzeniem tropiły swoich ukochanych panów przez wiele tygodni, na przestrzeni tysięcy mil, trudno przyjąć teorię, że kierowały się węchem. Zapachy słabną zbyt szybko, by służyć takiemu celowi. Natomiast widmowe nici z ektoplazmy, łączące zwierzę i jego pana, są trwałe. Dzięki nim zwierzę ma możliwość nawiązywania kontaktu tak jak w psychometrii i odszukania miejsca pobytu swego pana (lub przynajmniej kierunku jego podróży).

Tyle o teorii Huny. Więcej szczegółów można znaleźć we wcześniejszych książkach poświęconych tej starodawnej wiedzy.

Rozdział 4

Różdżkarstwo – przyrządy Camerona

Blisko związane z omawianym tematem jest zagadnienie odnajdywania zbiorników wodnych i złóż mineralnych za pomocą różdżki. Także w tym przypadku toczy się wojna między zwolennikami teorii promieniowania a tymi, którzy są przekonani, że to duchy znajdują przedmioty szukane przez różdżkarza przy użyciu rozwidlonego prętu lub innych współczesnych i bardziej skomplikowanych instrumentów. Teoria Huny dopiero od niedawna pojawiła się na scenie, ale jest już szczegółowo rozważana.

Niezależnie od tego, czy znajdujące się pod ziemią woda i minerały emitują jakieś promienie wyczuwane przez różdżkarza, czy też jego niższe Ja wysuwa „palec” z widmowej substancji *aka* i przenikając nim powierzchnię ziemi, odnajduje poszukiwaną żyłę wodną bądź złożę, co do jednej rzeczy panuje powszechna zgoda.

Wszyscy się zgadzają, że nawet jeśli różdżkarz nie zdaje sobie sprawy, iż jego mięśnie poruszają wahadełkiem bądź instrumentem różdżkarskim, to faktem jest, że rzeczywiście wykonują one ruchy – różdżka opada w dół lub podnosi się, wahadełko się kołysze, i lokalizacja dochodzi do skutku. Jednakże nie ma jeszcze tak powszechnej zgody co do tego, która część świadomości różdżkarza sprawia, że woda zostaje znaleziona i że mięśnie tak się poruszają, by przyrządy dały znać o jej istnieniu.

Jeśli różdżkarz posługuje się rozwidlonym prętem wierzbowym lub brzoskwiowym, czasami ma się wrażenie, że poza działaniem mięśni rąk i ramion występuje jeszcze jakaś siła. Pręt przyciągany jest tak gwałtownie, że w razie stawiania silnego oporu końce wierzbowej różdżki zostałyby wykręcone i odarte z kory.

Skrećenia się kory nie sposób wytłumaczyć podświadomymi ruchami mięśni różdżkarza, natomiast doskonałym wytłumaczeniem, podanym przez Hunę, jest możliwość nagromadzenia się siły życiowej (czyli *many*) w widmowej substancji *aka* rzutowanej na różdżkę. Ta sama teoria wyjaśnia, w jaki sposób poltergeisty, czyli „duchy hałasujące”, gromadzą w swoich widmowych ciałach siłę życiową zabraną istotom żyjącym i jak dzięki temu mogą poruszać ciężkimi obiektami. Substancja *aka*, chociaż niewidoczna, może zawierać w sobie wiele *many* i gdy jest nią w tak dużym stopniu naładowana, ożywia się do wszystkich praktycznych celów. Niższe Ja może się nią posługiwać tak jak ramionami z krwi i kości.

Trudno jest stwierdzić, gdzie kończą się swobodne ruchy mięśni, a zaczyna gromadzenie *many* w substancji widmowej w wahadełku lub pręcie. Najwyraźniej przeważnie mamy do czynienia z połączonym działaniem obu tych mechanizmów, kiedy to użyte są tego rodzaju narzędzia czy pomoce, by niższe Ja mogło zawiadomić średnie, co odnalazło, i przekazać mu inne informacje.

Czytelnicy książki *Wiedza tajemna w praktyce* oraz biuletynów Stowarzyszenia Badaczy Huny zapewne przypominają sobie pracę pana Verne'a L. Camerona z Elsinore w Kalifornii, eksperta w dziedzinie różdżkarstwa wody i ropy naftowej. W okresie, gdy często zdawał relacje ze swych badań, skonstruował przyrząd, który miał zastąpić zwykły rozwidlony pręt czy wahadełko używane przez większość różdżkarzy. Nazwał ten instrument „aurometrem”. A był on doskonałym narzędziem w rękach doświadczonego różdżkarza. Było to sztywne wahadełko, jednym końcem osadzone na osi. Mogło kołysać się tylko na boki. Jego ruch był niezależny od siły przyciągania ziemskiego, która oddziałuje na zwykłe wahadełko, a jego czułość była zupełnie innego rodzaju.

Pan Cameron skonstruował również inny przyrząd. Składał się on z niewielkiego ciężarka umieszczonego na końcu metalowego prętu i utrzymywany był w pozycji pionowej dzięki sprężynie. Był tak doskonale wyważony, że nawet najmniejsze przyciąganie, na przykład grawitacyjne bądź pochodzące od przesuwanego pod spodem magnesu – zaburzało równowagę i ciężarek opadał w dół. Było to również usztywnione wahadełko, lecz w reakcji na przyciąganie ziemskie poruszało się tylko w górę i w dół, zamiast na boki.

Pan Cameron i jego przyjaciele początkowo byli przekonani, że ten przyrząd „psychograwimetr”, będzie służył do pomiarów zwiększania stopnia grawitacji. Gdy trzymano go nad żyłą wodną znajdującą się pod powierzchnią ziemi, ciężarek opadał w dół. Sądzono, że powoduje to naturalna grawitacja, która jest silniejsza nad wodą płynącą pod ziemią. Lecz inne testy nie wykazywały takiego zjawiska. Stało się oczywiste, że coś innego niż przyciąganie ziemskie ma wpływ na zachowanie się przyrządu trzymanego przez różdżkarza.

Wkrótce Cameron dokonał dodatkowego odkrycia, które rzuciło nieco więcej światła na tę tajemnicę. Wyobraził sobie mentalny obraz stojącego pionowo cylindra, o średnicy jednego metra i długości jednego metra trzydziestu centymetrów. Chciał się przekonać, czy kształt myślowy bądź tego rodzaju obraz jest wystarczająco substancjalny, by wyrzucić zewnętrzny wpływ na jego aurometr, względnie na psychograwimetr.

Gdy trzymał w ręku aurometr i przybliżał go do wyobrazonego cylindra, wahadełko przyrządu odchyliło się od mentalnego obrazu, jakby odpychała go jakaś siła.

Gdy zamiast aurometru posłużył się psychograwimetrem, nic się nie działo. Cameron spróbował więc dodać do mentalnego obrazu siłę przyciągania, po czym znowu powoli przybliżył instrument nad niewidzialny cylinder. Wówczas ciężarek opadł, tak jakby nagle znalazł się nad płynącą żyłą wodną.

Przeprowadzono próby, by przekonać się, czy można w obrazie mentalnym dołożyć dodatkowy ciężarek do przedmiotu położonego na czulej wadze o dwóch szalkach. Nie dało to żadnego wyniku.

W poszukiwaniu wyjaśnień działania przyrządów Camerona należy wrócić do teorii Huny. Musimy wysnuć na tej podstawie wnioski, że niższe Ja różdżkarza (lub użytkownika instrumentu) nabiera wprawy w powodowaniu reakcji wahadełka, by wskazać średniemu Ja, kiedy wyczuwa obecność wody pod powierzchnią ziemi. W ten sam sposób niższe Ja relacjonuje, że, po pierwsze, został utworzony mentalny obraz cylindra ustawionego w określonej pozycji lub że, po drugie, do cylindra dodano wyobrażoną siłę przyciągania.

Jeśli wyjaśnienie Huny jest słuszne, a jak dotąd wydaje się najbardziej rozsądne, cała tajemnica sprowadza się do czegoś prostego i łatwo zrozumiałego. Ukryta pod powierzchnią woda nie emituje żadnego promieniowania, które byłoby odbierane przez różdżkarza. W wyobrażonym cylindrze (ani w „aurze” ludzkiego ciała) nie istnieje żadna siła odpychająca, która odrzuca czubek wahadełka aurometru. Nie ma rzeczywistej grawitacji dodanej do cylindra i przyciągającej koniec wahadełka psychograwimetru. Nie istnieje nic poza niższym Ja różdżkarza lub użytkownika przyrządu. To ono bada przedmiot, na który zwrócono jego uwagę, i donosi o swych odkryciach średniemu Ja, poruszając prętem różdżkarskim lub wahadełkiem przyrządów.

Trzeba oczywiście przyjąć, że wszystkie przedmioty drgają i wydzielają promieniowanie we właściwy sobie sposób, choćby nawet miało to niewiele wspólnego z rolą odgrywaną przez niższe Ja.

Cameron odkrył istnienie osobliwej siły, ściąganej z atmosfery przez metalowe stożki i skupianej w długi promień, który jako „wiązka” rzutowany jest na duże odległości. Niższe Ja potrafi zlokalizować i zmierzyć te wiązki promieni za pomocą aurometru, lecz natura tego rodzaju energii nadal pozostaje nie zbadana.

Pan Cameron może nie dożyje dnia, gdy obwołają go jednym z wielkich pionierów w dziedzinie psychodynamiki, który znacznie wyprzedził swój wiek, ale w końcu jego badania doczekają się wszechstronnego uznania.

Jeden z jego najbardziej zadziwiających pokazów już stał się historyczną rewelacją. Występując w San Diego w 1956 roku przed grupą badaczy amatorów, poprosił zebranych, by utworzyli obrazy mentalne prostych przedmiotów, podczas gdy on będzie przebywał w drugim pokoju. Po powrocie do sali wziął do rąk aurometr i starał się wyczuć utworzone zarysy wizji myślowych. Szybko zlokalizował takie kształty jak kule, stożki, kielichy i sześciany. Rozpoznał nawet skomplikowany obraz mentalny, w którym jeden z obecnych umieścił kulę w sześcianie.

Jeszcze ciekawszy był eksperyment, w którym zaproszono na spotkanie medium. Marka Proberta, by przywołał ducha swego zmarłego przyjaciela i skłonił go do przebywania w pokoju w jego widmowym ciele, podczas gdy pan Cameron będzie próbował go zlokalizować swoim aurometrem. Duch chętnie zgodził się na uczestnictwo w eksperymencie, przemawiając ustami medium znajdującego się w transie, i wkrótce oświadczył, że już się schował.

Pan Cameron zaczął poszukiwania, chodząc po pokoju ze swoim aurometrem, i po kilku chwilach znalazł miejsce, w którym wahadełko zostało odepchnięte. Szybko odkrył zarys ludzkiej postaci leżącej na podłodze pod wielkim stołem.

– Aha. tutaj jesteś – powiedział.

– Tak, znalazłeś mnie – odparł duch ustami medium. W miarę upływu czasu, po wielu próbach, stawało się coraz bardziej oczywiste, że niższe Ja ma zdolności psychiczne zupełnie inne niż średnie Ja. Niektórzy ludzie, szczególnie obdarzeni przez naturę, potrafią otrzymywać od niższego Ja obrazy mentalne osób, miejsc i chwil związanych z odbywającym się akurat odczytem psychometrycznym. Niższe Ja może odtwarzać wszystkie doznania zmysłowe, tak że odczytujący czuje rzeczywisty chłód, słyszy dźwięki, odczuwa smak itp.

Większość ludzi nie ma takich uzdolnień i nie otrzymują od swoich niższych Ja podobnych wrażeń. Jednakże wahadełko używane do odczytu biometrycznego odgrywa rolę pośrednika w komunikacji, nawet więc niższe Ja osoby o bardzo słabych zdolnościach parapsychicznych może z niego korzystać, by przekazać swoje odkrycia średniemu Ja.

„Rozmowa przez wahadełko” jest bardzo prosta, gdy już został uzgodniony kod znaczeniowy oddający sens rozmaitych ruchów wahadełka. W celu zwiększenia zakresu systemu porozumiewania, stosuje się podziałki pomiarowe i dokonuje na nich odczytu według wskazówek podanych za pośrednictwem wahadełka. Do opisanego kodu znaczeniowego używa się terminu „konwencja”.

Warto jeszcze na koniec wspomnieć, że jeśli odczytujący ma naturalne zdolności mediumistyczne, to zamieszkujące w jego ciele niższe Ja może podczas odczytu ustąpić miejsca duchowi. W takich przypadkach ten duch nie zawsze pomaga w dokonaniu właściwego odczytu. Z reguły jest tak, że duch tylko wtedy bierze udział w odczycie, gdy średnie Ja stawia pytania niższemu i gdy nieproszony gość kieruje ludzką ręką, by za pośrednictwem wahadełka dawać odpowiedzi na te pytania, które mu odpowiadają. Takie odpowiedzi rzadko są prawidłowe i nie powinny odgrywać żadnej roli w odczycie psychometrycznym.

Rozdział 5

Odczyt psychometryczny – wahadełko

Ponieważ głównym celem tej książki jest pomóc tym, którzy pragną nauczyć się dokonywania odczytów biometrycznych i psychometrycznych oraz ich analizowania, przystąpmy od razu do lekcji.

Niektórym przyjdzie to z łatwością i ich odczyty będą prawidłowe. Inni będą się uczyć wolniej i w odczytach wykażą mniejszą ścisłość. Jeszcze inni w ogóle nie zrobią postępów. Inaczej mówiąc, potrzebny jest wrodzony talent lub pewna zdolność, jak zresztą przy każdym praktycznym wykorzystaniu mechanizmów postrzegania pozazmysłowego.

Najlepszym sposobem na stwierdzenie, czy potrafimy nauczyć się odczytów psychometrycznych, jest podjęcie próby. A oto kilka wskazówek, jak należy się do niej przygotować.

Przede wszystkim potrzebne będzie wahadełko, gdyż to za jego pośrednictwem niższe Ja może powiedzieć średniemu Ja, co znajduje, badając drugiego człowieka.

Można zrobić lub kupić bardzo czułe i subtelne wahadełko, jeśli mamy pewność, że takim instrumentem będziemy posługiwać się właściwie. Lecz w celu zbadania własnych zdolności wystarczy użyć jakiegokolwiek ciężarka zawieszzonego na nitce czy łańcuszku.

Ciężarek przy wahadełku powinien ważyć mniej więcej tyle co srebrna półdolarówka, czyli około 14 gramów.

Najszybciej można wykonać próbne wahadełko, tnąc folię cynową lub aluminiową w paski o szerokości 2,5 centymetra. Następnie należy owinać te paski wokół igły do cerowania tak, by jej uszko i końcówka wystawały po 1,25 centymetra z każdej strony folii. Owijamy igłę folią, aż uzyska kształt cylindra i przepisową wagę około 14 gramów. Przeciągamy nitkę przez uszko i wiążemy jej końce w odległości 10 centymetrów od końcówki igły. Ten węzełek ma służyć za przewodnika i gdy będziemy trzymać wahadełko gotowe do działania, powinien znajdować się między kciukiem i palcem wskazującym. Wystający koniec igły ma bardzo duże znaczenie, gdyż dzięki temu, że jest dobrze widoczny, można z łatwością obserwować, jakiego rodzaju kształty zakreślają ruchy wahadełka.

Jako ciężarka można także użyć pierścionka, krzyżyka, innego elementu biżuterii lub guzika, lecz w miarę możliwości trzeba trzymać się zasady, by jego waga wynosiła około 14 gramów, a odległość od węzła – 10 centymetrów, ponieważ takie parametry obowiązują przy prawdziwym wahadełku.

Teraz trzeba wciąć ołówek i czystą kartkę papieru. Na kartce narysujemy kilka linii prostych o długości 5 centymetrów oraz koło o średnicy 5 centymetrów (można także wykorzystać rysunek na stronie 40).

Następnie zwracamy się do swojego niższego Ja. To twoje młodsze rodzeństwo, brat lub siostra, i na pewno będzie z zainteresowaniem śledziło wszystko, co robisz i myślisz. Zawsze je interesuje to, co nowe i inne, co obiecuje zabawę i dostarcza jakiegoś zajęcia.

Powiedz mu:

– Wszystko gotowe? W porządku. Podnieśmy zatem nowe wahadełko i trzymajmy je nad jedną z linii. Zostawiam ci całą pracę i zobaczymy, czy zdołasz wprawić je w ruch. Ja będę tylko obserwować. No, popatrzmy, co potrafisz.

Trzymamy wahadełko za węzełek oddalony 10 centymetrów od ostrza igły. Kartka z rysunkiem czy książka z ilustracją powinny leżeć przed tobą, tak byś mógł swobodnie oprzeć się łokciem o stół lub trzymać go nieco nad stołem. Wypróbuj każdy z tych sposobów, by stwierdzić, który ci bardziej odpowiada. Jeśli po upływie minuty wahadełko pozostaje nieruchome, trzeba przejąć inicjatywę i powiedzieć:

– Spójrz. Rób to tak jak ja, ale samodzielnie.

Porusz ręką tak, by wahadełko kołysało się wzdłuż linii prostej w dowolnym kierunku lub po liniach narysowanych na kartce, a później ruchem kolistym po narysowanym kole, najpierw zgodnie z ruchem wskazówek zegara, potem – w przeciwnym.

Gdy już pokazaliśmy niższemu Ja, co ma robić, trzeba znowu ustawić wahadełko nad linią prostą i pozwolić niższemu Ja przejąć czynność kierowania ramieniem i ręką, podczas gdy my nie robimy nic poza trzymaniem zawieszzonego wahadełka. Nie próbujmy nim poruszać ani powstrzymywać go od ruchu. Zrelaksujmy się psychicznie i fizycznie. Zostawmy wszystko George'owi („George” to nasze niższe, podświadome Ja).

Większość ludzi szybko ma wyniki, ponieważ niemal każdy człowiek może uzyskać odpowiedź wahadełka, choćby nawet później stwierdził, że jego niższe Ja nie umie dokonywać właściwego, pełnego odczytu psychometrycznego.

Gdy rozpoczęła się zabawa z wahadełkiem, trzeba poprosić niższe Ja, by kołysało nim najpierw po liniach prostych, kolejno po każdej, a następnie po kole, w kierunku ruchu wskazówek zegara i w przeciwnym.

Niższe Ja jest bardzo sprytnie. Szybko się uczy, gdy jest zaciekawione przedmiotem, ale, tak jak dziecko, prędko traci

zainteresowanie i chce się bawić w coś innego. Jest indywidualistą, może mieć swoje przesady i własny zbiór pojęć i opinii. Podczas długotrwałych serii eksperymentów prowadzonych przez Stowarzyszenie Badaczy Huny odkryto, że gdy niższe Ja upodoba sobie pracę z jakimś prowizorycznym wahadłem, nie uznaje już innego. Pewna kobieta stwierdziła, że jej niższe Ja chce pracować tylko malutkim chińskim słonikiem uwieszonym na nitce przeciągniętej przez kółeczko na jego grzbiecie.

Gdy już niższe Ja uruchamia wahadło na zawołanie, trzeba przystąpić do nawiązania bliższego kontaktu – przeprowadzenia krótkich, prostych rozmów za pośrednictwem wahadła i na podstawie ustalonej konwencji. Przeważnie znakiem umownym na „tak” jest ruch wahadła w górę i w dół, na „nie” – ruch z boku na bok, i na „nie wiem” lub „nie jestem pewien” – kołysanie po przekątnej. Wypróbuj ten szyfr ze swoim niższym Ja, ucząc je wykonywania tych trzech rodzajów ruchów. Kiedy już opanuje język znaków, zacznij mu zadawać proste pytania i czekaj na odpowiedzi. Rozmowa powinna dotyczyć spraw prostych, które nie wymagają od niego umiejętności logicznego myślenia. (Trzeba pamiętać, że potrafi ono rozumować tylko przez dedukcję).

Nade wszystko nie popełniamy błędu, każąc mu stać się prorokiem i przepowiadać przyszłość. Przeważnie chce zrobić nam przyjemność i często usiłuje zgadywać to, czego nie wie. Jeśli pozwoli mu się na zgadywanie i zorientuje się, że wzbudza tym nasze zainteresowanie, będzie się popisywało i robiła głupie żarty, nabierając przy tym złych nawyków. Tylko Wyższe Ja potrafi spoglądać w przyszłość, i to na niewielką odległość w czasie. Zapytajmy niższe Ja, czego nie znosi, a co lubi i dlaczego. Zapytajmy o jego opinię, czy to lub tamto może się stać. Nigdy nie traktujemy odpowiedzi jako czegoś więcej niż zgadywanki. Dajmy czas naszej świadomości (średniemu Ja), by dla zrównoważenia zdania niższego Ja wyrażanego ruchami wahadła, sama zgadła lub wygłosiła swoją opinię. Jeśli na przykład niższe Ja powiada, że nie lubi pani Boke, zwróćmy jego uwagę na zalety tej pani. Sami bądźmy tolerancyjni i uczmy tolerancji nasze niższe Ja, byśmy nie wpadli w pułapkę dokonywania przejawskrawionych i nie odpowiadających prawdzie odczytów psychometrycznych kogoś, kogo być może nie lubimy lub kogo niższe Ja uważa za niepożądanego w ten czy inny sposób. Kultuwujmy spokojną i sprawiedliwą postawę, która jest niezbędna przy odczytach, choćby nawet odczytywana osoba była wcielonym diabłem.

Gdy już rozmowa z twoim niższym Ja układa się dobrze, poproś, by sprawdziło, co może zrobić w celu zbadania pewnych osób i zdania relacji ze swych odkryć. Niższe Ja prawdopodobnie uczestniczy w czytaniu tej książki i ma pewien pogląd w stosunku do roli, jaką ma odegrać w analizie psychometrycznej. Jednak warto rozważyć całą sprawę od początku, krok za krokiem, w jego towarzystwie, ćwicząc każdy etap tak długo, aż niższe Ja dobrze się z nim zapozna, zanim przejdzie do następnego. Odczyt dzieli się na trzy etapy i gdy je wszystkie opanujemy, uzyskamy pomyślny wynik.

Rozdział 6

Jak dokonywać odczytów psychometrycznych – tarcza zegara

Pierwsze dwa etapy odczytu psychometrycznego są bardzo proste. Tylko trzeci etap sprawia trudności.

Poza prowizorycznym wahadełkiem potrzebna jest dodatkowa pomoc: tarcza zegara bez wskazówek lub jej rysunek na kartce. Jest to inny środek, za pomocą którego niższe Ja Powiadamia średnie, czego może się dowiedzieć. Trzeba przy tym zastosować ogólną „konwencję”, czyli kod porozumienia. Być może zawsze będziecie używać tarczy lub też stwierdzicie, że lepiej jest wyobrażać ją sobie pod wahadełkiem. Kiedyś sądzono, że konieczne jest-użycie płytki metalowej i że podczas dwóch pierwszych etapów odczytu wahadełko powinno się nad nią kołysać. Teraz jednak wiadomo, że równie dobrze można posłużyć się kartką. Na kartce tej rysujemy tarczę zegarową o średnicy 5 centymetrów (zob. rysunek na stronie 49).

Przed Przystąpieniem do pracy trzeba zgromadzić kilka podpisów wykonanych atramentem; lepszy jest atrament o płynniejszej konsystencji, nie tak gęsty jak w piórach kulkowych. Podpis ołówkiem nie jest wskazany. Najlepsze będą podpisy osób, które są nam znane, tak byśmy mogli sprawdzić wyniki odczytu z informacjami o badanych, jakie posiadaliśmy wcześniej. Jednak im lepiej znamy badanego człowieka, tym bardziej musimy się pilnować, by osądzać go bezstronnie, nie wpływać na niższe Ja i nie ubarwiać jego spostrzeżeń.

Można także wykorzystać zdjęcia lub dobrej jakości reprodukcje z gazet i czasopism. Jeśli możliwy jest bezpośredni kontakt z badanym, należy swoją wolną rękę trzymać dłonią zwróconą w dół nad jego prawym kciukiem (jeżeli jest mańkutom – nad lewym kciukiem).

Jeżeli przy odczycie posługujemy się czymś podpisem lub zdjęciem, trzeba je umieścić tuż nad tarczą zegarową. Następnie – trzymając nad nią wahadełko i nie odrywając wzroku od podpisu czy zdjęcia – czekamy, aż nasze niższe Ja samo nawiąże kontakt z badanym, dokona jego analizy i zacznie poruszać wahadełkiem, by umówionym szyfrem przekazać nam, czego się dowiedziało.

M. Bovis, a po nim doktor Brunler zaobserwowali osobliwe zjawisko. Wahadełko zdawało się mieć własny szyfr czy schemat poruszania się, za pomocą którego wyrażało pewne charakterystyczne cechy osób lub przedmiotów poddanych badaniu. Pierwszą reakcją wahadełka był na przykład ruch po linii prostej, tam i z powrotem. Linia ta mogła przebiegać w dowolnym kierunku, powiedzmy od godziny dwunastej do szóstej na tarczy zegarowej lub od drugiej do ósmej. Zjawisko to nazywamy wzorcem „woli” średniego Ja. Używamy tarczy zegarowej, gdyż dzięki niej łatwiej jest nam zanotować kierunek pierwszego ruchu wahadełka. Możemy na przykład zapisać: „wzorec woli o 12.45”. Będzie to oznaczało wahnięcie po linii prostej, przechodzące przez środek tarczy i dochodzące do godziny 6.45 w dolnej części tarczy. Dla ułatwienia zapisujemy cyfry tylko z górnej jej części.

Często wzorec „woli” składa się z większej liczby ruchów wahadełka. Po serii kołysań w jednym kierunku następuje przerwa i wahadełko porusza się w innym. Jest to wzorec „V”, przy czym ruchy w jednym kierunku mogą być krótsze i słabsze niż w drugim; kierunek silniejszych ruchów wskazuje dominującą energię, napęd średniego Ja badanego.



Warto zauważyć, że na ilustracji godzina 12.00, czyli południe, leży w punkcie dzielącym konstruktywne kierunki od destruktynych. Kołysania na prawo od południa są dobre, natomiast ruchy ku lewej stronie są do pewnego stopnia złe, nawet jeśli wzorec „V” równoważy kierunki dobre i złe, wskazując, że badany zbyt łatwo ulega wpływom innych osób.

Wzorec „V”, w którym jego lewa strona zaznaczana jest bardzo krótkimi ruchami, wskazuje typowego sprzedawcę, który podczas transakcji nie liczy się z dobrem klienta.

Wahnięcia skierowane na lewo od godziny 12.00 nazywamy kołysaniem „ze skłonnością do ruchu przeciwnego do ruchu wskazówek zegara”, natomiast wahnięcia w prawą stronę od południa to „ruch zgodny z ruchem wskazówek zegara”. Ruchy pionowe od godziny 12.00 do 6.00 świadczą o wytrenowanej, udoskonalonej „woli”, co zawsze występuje w przypadku odczytu dokonywanego na uzdolnionym hipnotyzerze. Chcąc stwierdzić, czy hipnotyzer jest dobry, czy zły, trzeba polegać na drugim etapie odczytu, w którym przez ruchy wahadełka określa się „koło osobowości” jego niższego Ja. Jeśli hipnotycznemu wzorcowi „woli” towarzyszy „koło osobowości” poruszające się w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, znaczy to, że wyćwiczona wola może być wykorzystana do złych celów.

Niestety, okazuje się, że większość osób, wykazujących „idealny” wzorec woli, opanowała dzięki ćwiczeniom sztukę panowania nad wolą i pozbawiła niższe Ja wrodzonej mu błyskotliwości do tego stopnia, że nie daje żadnych odczytów lub są one niejasne, fałszywe i destrukcyjne.

Przeciętny „dobry” człowiek, obdarzony wrodzoną życzliwością i pragnieniem konstruktywnych działań, wykaże wzorec „woli” charakteryzujący się kołysaniami po prostej ze skłonnością do ruchu zgodnego z ruchem wskazówek zegara, tj. na prawo od godziny 12.00. Odczyt między 12.30 a 2.30 jest bardzo pożądany, wskazuje bowiem konstruktywną energię i tolerancję.

Osobny destruktywne, o skłonnościach przestępczych, przeważnie mają wzorzec „woli”, w którym ruch wahadełka odbywa się w kierunku przeciwnym do wskazówek zegara, na lewo od linii południa. Każde wahnięcie między 9.00 a 11.55 można uważać za złe. Jeśli przy tym drugi etap odczytu „osobowości” niższego Ja daje ruch kołowy przeciwny ruchowi wskazówek zegara, świadczy to o złej „woli” i o tym, że podświadomość wymaga nadzoru. Doktor Brunler przeprowadzał w Anglii testy z wieloma więźniami i stwierdził, że niemal wszyscy mieli złe odczyty, zarówno jeśli chodzi o niższe Ja, jak i o średnie.

Przy bardzo niewielu odczytach występują trzy, a nawet więcej ruchów „woli”. W takich przypadkach „wola” badanego jest albo niestała, albo też jest on chory psychicznie. Najczęściej świadczy to o okresowych opętaniach przez duchy osób zmarłych. Przy tego typu obsesjach ofiara może wpadać w szal i używać przemocy.

Oceniając znaczenie wzorca „woli” badanego, trzeba pamiętać, że odczytujemy tylko średnie Ja. Ponieważ w życiu człowieka niższe Ja odgrywa równie istotną rolę, należy odczytać jego naturę i skłonności oraz stwierdzić, jak dalece podobne są do cech średniego Ja. Często bywa tak, że dobremu średniemu Ja towarzyszy złe niższe Ja, a dobre i konstruktywne dążenia jednego hamowane są destruktywnymi popędami drugiego.

Mimo że nie ma pewności, jaki to czynnik średniego Ja zwykliśmy nazywać „wolą” lub „dominującym kierunkiem”, posługujemy się jednak terminem „wola” i przyjmujemy, że wskazuje ją ruch wahadełka po linii prostej tam i z powrotem, chyba że kołysze się ono według schematu „V”. Używamy tego terminu dla „woli” średniego Ja, by odróżnić ją od tego, co prawdopodobnie też jest „wolą” niższego Ja, a co określamy mianem „osobowości”. Oba odczyty łatwo od siebie odróżnić, gdyż odczyt średniego Ja wyraża się w linii prostej, a niższego – ruchem po kole.

Podobnie jak przy wszystkich metodach pomiaru ludzkich właściwości i charakteru, musimy przyjąć naczelną zasadę, „normę”, służącą do porównywania. Przy odczycie wzorca „woli” taką normą jest kołysanie wahadełka po linii prostej między godziną 12.00 a 6.00 na tarczy zegarowej. Taki ruch wskazuje wolę „idealną”, czyli najsilniejszą. Często charakteryzuje ona praktykujących hipnotyzerów. Znajdujemy ją również przy odczytach hinduskich nauczycieli jogi, wedanty i podobnych systemów.

Jeśli chcemy dokonać odczytu dziecka, które nie umie się jeszcze podpisać, to na papierze trzeba zrobić odcisk jego prawego kciuka zwilżonego atramentem lub użyć zdjęcia, by umożliwić niższemu Ja nawiązanie kontaktu.

Zanim będziemy gotowi do odczytywania wzorca „woli”, co stanowi pierwszy etap całego odczytu, trzeba zapoznać się z różnymi znaczeniami przypisanymi poszczególnym ruchom wahadełka lub kombinacjom ruchów, o czym mówiliśmy wcześniej. Chodzi tu o to, by upewnić się, że niższe Ja pojęło konwencję równocześnie ze średnim Ja i wie, jak poruszać wahadełkiem, by przekazać swoje spostrzeżenia uzyskane podczas kontaktu z badanym.

Rozdział 7

Drugi etap odczytu psychometrycznego – odczytywanie tarczy zegara

Drugi etap odczytu następuje bezpośrednio po tym, jak niższe Ja zakończy ruchy wahadłem mające powiedzieć operatorowi, czego dowiedziało się o „woli” średniego Ja badanego.

Wahadło nadal trzymamy w ten sam sposób nad rysunkiem tarczy zegara, a niższe Ja tym razem ma nas poinformować – szyfrem ruchów po kole – czego zdołało się dowiedzieć o naturze czy „osobowości” niższego Ja osoby badanej.

Jeżeli jej niższe Ja okazało się z natury konstruktywne i dobre, kołowy ruch wahadła będzie się odbywał zgodnie z kierunkiem wskazówek zegara, a zakreślane koło będzie idealnie okrągłe, nie zaś eliptyczne. Jego wymiary nie będą ani za duże, ani za małe, lecz średnie. Na wykresie tarczy koło będzie nieco ciemniejsze ze względu na zaznaczone na nim godziny i minuty. Będzie tam także umieszczona litera „c”, wskazująca jego rozmiar.

Rysujemy zatem koło i umieszczamy na jego obwodzie strzałkę wskazującą, że ruch wahadła zgodny był z ruchem wskazówek zegara. Jeśli był to ruch przeciwny, zwrot strzałki także będzie odwrotny. Wymiar koła oznaczy jedna z umieszczonych na tarczy liter.

Wielkość koła – niezależnie od tego, czy ruch zgodny jest z ruchem wskazówek, czy przeciwny -wskazuje ogólny stan zdrowia i siły vitalne badanego. Człowiek chory, słaby, wycieńczony zazwyczaj ma małe koło rozmiaru „a”. Natomiast osoby zdrowe i żywotne mogą mieć koło o wymiarze „e”. Przy sprawdzaniu czyichś umiejętności gromadzenia dużego zapasu siły życiowej przez głębokie oddychanie i wywieranie nacisku na niższe Ja (jak opisano w książce *Wiedza tajemna w praktyce*), może się okazać, że po naładowaniu się nadwyżką energii osoba ta otrzyma w odczycie koło o obwodzie większym niż obwód tarczy zegarowej.

Ruch wahadła po kole w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara świadczy o destrukcyjnych skłonnościach niższego Ja badanego. Jeżeli część odczytu dotycząca „woli” odbywa się po lewej stronie tarczy zegara, powiedzmy w okolicach godziny 11.00, znaczy to, że destrukcyjny charakter mają obydwa Ja, a ponieważ ta skłonność do destrukcji jest spotęgowana, często wynikają z niej czyny przestępcze. Jeśli schemat kołosań przybiera postać „V”, świadczy to o tym, iż średnie Ja jest na wół dobre i na wół złe, zazwyczaj bardzo podatne na wpływy innych osób. Kryminaliści o potężnej, hipnotycznej sile „woli” bardzo często oddziałują na ludzi typu „V” i skłaniają ich do przyłączenia się do gangów przestępczych.

Przy podejmowaniu decyzji, czy przestępca został zresocjalizowany i może być warunkowo zwolniony, komisje więzienne powinny robić odczyty psychometryczne. Jeśli wykazują one, że obydwa Ja więźnia są destrukcyjne, oznacza to, że nie nastąpiła poprawa i nie można wypuścić go na wolność. Jeżeli występuje schemat „V” i ruch po kole „osobowości” jest przeciwny do ruchu wskazówek zegara, trzeba liczyć się z tym, że więzień powróci do dawnych zachowań, jeśli na wolności nie będzie pozostawał pod ścisłą obserwacją kogoś zdecydowanie dobrego.

Umieszczane w czasopiśmie fotografie przestępców są doskonałym materiałem do nauki odczytywania złych skłonności. Najbardziej brutalni i okrutni mordercy często mają odczyty świadczące o destruktywnej naturze ich średniego i niższego Ja, a poza tym o różnego typu chorobach psychicznych, które objawiają się kompleksami i złudzeniami lub okresowymi opętaniami przez złe duchy.

Rzecz osobliwa – ruch kołowy niższego Ja nie daje żadnych wskazówek, czy przyczyną złego postępowania są kompleksy, rozczarowania, irracjonalny przymus czy opętanie. Możliwe, że wszystkie tego rodzaju odchylenia niższego Ja od normy wynikają w pewnym stopniu z wpływu wywieranego na człowieka przez złe duchy.

O odchyleniach od stanu normalnego świadczy spłaszczenie koła. Zmartwienia i niepewność mogą wywoływać nieznaczne lub tylko chwilowe spłaszczenie. Bardziej niebezpieczny stan odzwierciedla się ruchem kolistym przeciwnym do ruchu wskazówek zegara oraz spłaszczeniem koła do kształtu elipsy bądź soczewki obustronnie wypukłej. Spłaszczenie może być tak znaczne, że przypomina linię ciągłą jak przy ruchu oznaczającym „wół”.

Przez wąskie i wydłużone koło z ruchem przeciwnym do ruchu wskazówek zegara przeciągnijmy w myślach średnicę; jeśli badana osoba cierpi na jeden poważny kompleks lub opętana jest przez jednego ducha, to oś koła pozostanie bez zmian. Natomiast jeśli wahadło okręży spłaszczone koło tak, że oś się zmienia, na przykład z godziny 10.00 do 11.00 i 12.00 na tarczy zegarowej, znaczy to, że badany ma więcej kompleksów lub opętany jest przez kilka duchów.

Jeśli przy odczytywaniu medium lub testowaniu zdolności mediumistycznych ruch koła zgodny jest z ruchem wskazówek zegara, lecz koło ma tendencję do spłaszczania się i zmiany osi, świadczy to o tym, że od czasu do czasu dobre duchy przejmują kontrolę nad ciałem i – posługując się głosem medium – rozmawiają z żywymi i przekazują im informacje. Odczyt medium przebywającego w transie kiedy to duch włada jego ciałem – będzie w istocie odczytem owego ducha, nie medium, i wykaże zdecydowaną różnicę w porównaniu z odczytem dokonany na medium po jego wyjściu z transu. W ten sposób można zbadać, czy duch, który się z nami komunikuje, jest dobry, czy zły. Niektóre okazują się dobre, inne są złe, choć za takie się nie uważają.

Większość odczytów otrzymanych od pacjentów szpitali dla umysłowo chorych wykazywało wzorzec „woli” skłaniający się ku ruchowi po lewej stronie tarczy zegara i w tym samym kierunku zakreślało koła, znacznie spłaszczone i ze zmieniającą się osią. W większości przypadków, w których nie zdołano odkryć fizycznych przyczyn choroby umysłowej, powodem było najprawdopodobniej opętanie.

Opętanie, zazwyczaj objawiające się w kole „osobowości”, wskazuje (zgodnie z wierzeniami Huny), że duchy niepokojące żyjących są to niższe Ja, które w momencie fizycznej śmierci człowieka oddzieliły się od towarzyszących im średnich Ja. Kiedy zarówno kołysania „woli”, jak i koła „osobowości” wykazują oznaki opętania, można sądzić, iż opętujący duch składa się z obydwu Ja.

W nielicznych odczytach zaobserwowano, że tylko ruch „woli” kilkakrotnie zmieniał kierunek. Można by wnioskować, że jest to oznaką opętania człowieka przez średnie Ja odłączone od swego towarzysza, niższego Ja. W takich przypadkach koło nie wykazuje zmiany osi, aczkolwiek może być bardzo spłaszczone.

Zwykłe duchy opętujące – czyli składające się z dwóch Ja – o ile nie są złe, mogą być przyczyną rozdwojenia lub zwielokrotnienia jaźni. Jeżeli byłoby możliwe dokonanie odczytu w okresie, gdy inne „osobowości” zawładnęły ciałem badanego, trzeba by się spodziewać, że każdy z duchów dostarczyłby innego odczytu.

Bardzo powszechną przyczyną tajemniczych konfliktów wewnętrznych lub osobliwej skłonności do zmiany nastrojów jest obecność w jednym człowieku dwóch Ja, z których jedno daje ruchy zgodne z ruchem wskazówek zegara, a drugie – przeciwne. To zazwyczaj średnie Ja wykazuje konstruktywny, dobry wzorzec „woli”, podczas gdy niższe Ja za pomocą ruchu kołowego przeciwnego wskazówkom zegara pokazuje, że jest destruktywne i złe. Wojna między dobrym i złym Ja powoduje, że dany człowiek raz jest szczerym i wspaniałym przyjacielem, a innym razem jest mściwy i skryty. Dobry humor przeplata się z nastrojami ponurymi, gniewnymi, nacechowanymi niezrozumiałym dążeniem do wyrządzenia bliźnim krzywdy.

Od czasu do czasu zdarza się podczas odczytu, że nie można odnotować albo ruchu oznaczającego „wolę”, albo koła „osobowości”. Mimo że badany może sprawiać wrażenie człowieka normalnego i zdrowego zarówno w sensie fizycznym, jak i psychicznym, to takie oznaki są bardzo niepokojące. Coś jest nie tak. Wymagana jest zatem pilna obserwacja ze strony samego badanego, jak i jego przyjaciół czy znajomych.

Omówiliśmy więc dwa pierwsze etapy odczytu psychometrycznego. Jak dotąd wszystko jest chyba proste i większość osób pragnących opanować tę sztukę powinna świetnie dać sobie radę.

Przy trzecim etapie wielu jednak dozna porażki. Lecz jeśli ktoś nie potrafi podać oceny inteligencji w „stopniach”, można ją zastąpić wynikami standardowych testów na iloraz inteligencji przeprowadzanych wśród nastolatków.

Umiejętność zrealizowania dwóch pierwszych etapów jest wspaniałym osiągnięciem i dużą pomocą w pracy z innymi, czy będą to własne dzieci, przyjaciele, znajomi, czy też zupełnie obcy ludzie. Sztuka odróżniania owiec od kozłów w kontaktach ze światem biznesu jest wielkim skarbem.

Obok widzimy rysunek zmodyfikowanej tarczy zegarowej, używanej obecnie przy odczytach analizy psychometrycznej. Wymiar każdego koła oznaczony jest literą. Ruchy wahadełka po linii prostej nad tarczą notuje się, podając punkt (godzinę), w którym wahnięcie przecięło górny, zewnętrzny brzeg tarczy.

Dalej będziemy ilustrowali odczyty za pomocą linii narysowanych na tarczy, by widać było wyraźnie, jak porusza się wahadełko.



Rozdział 8

Trzeci etap odczytu psychometrycznego – odczyt inteligencji

Trzeci etap polega na określeniu poziomu ogólnej inteligencji osoby poddanej odczytowi.

Pojęcie „inteligencja” nie jest odpowiednim określeniem dla badanego tutaj czynnika, i to z kilku powodów. Głównie jednak dlatego, że taki termin powinien określać formę inteligencji właściwej niższemu Ja, a jednocześnie zupełnie innego rodzaju rozumną inteligencję średniego Ja. Jedna z tych jaźni może dominować nad drugą i tym samym doprowadzić wyniki pomiarów do absurdu.

Doktor Brunler zwykł mawiać, że ten trzeci etap odczytu, podawany w „stopniach biometrycznych”, jest „ogólną sumą” pomiaru „duszy”. Uważał, iż słowo „dusza” słabo oddaje treść tego czynnika, który zawiera w sobie całość ludzkiej świadomości, lecz wyjaśniał, że w językach europejskich nie ma lepszego określenia, gdyż ich słownik opiera się na koncepcji człowieka jako istoty składającej się z jednej jaźni (Huna uważa, że składa się on z trzech Ja).

Inteligencję tworzą dwie większe części: pamięć i zdolność rozumowania. Niższe Ja wykonuje czynność zapamiętywania, a średnie Ja – wszystkie czynności związane z rozumowaniem. Jeśli ktoś dysponuje szczególnie dobrą pamięcią, może uchodzić za człowieka wysoce inteligentnego mimo słabej zdolności logicznego myślenia. Natomiast osoba o słabej pamięci, lecz wybitnej umiejętności rozumowania, może robić wrażenie tępej, choć reprezentuje wysoki poziom intelektualny.

Mimo braku rozróżnienia między rodzajami inteligencji, którymi obdarzone są obydwa Ja osoby poddanej odczytowi, ogólny wynik odczytu podany w „stopniach” o wiele lepiej określa „inteligencję” człowieka niż współczesny wskaźnik IQ. Przy uzyskiwaniu ilorazu inteligencji również nie uwzględnia się różnicy między dwiema formami mentalności dwóch niższych Ja. W końcowej ocenie wzrostu i rozwoju psychicznego jednostki trzeba brać pod uwagę wiek i doświadczenie badanego.

Przy tego typu analizach, jak wyjaśnia Brunler, spotykamy się z problemem pomiaru stopnia wzrostu ewolucyjnego każdej badanej osoby. Wynika stąd, że musimy uznać koncepcję reinkarnacji za słuszną, a rozwój duszy za związany z nabytym podczas wielu wcieleń doświadczeniem. Huna zgadza się z tym punktem widzenia.

Na pytanie, dlaczego wahadełko trzymane nad różnego rodzaju przedmiotami kołysze się, zakreślając w powietrzu wzory, pojawiały się rozmaite odpowiedzi. Doktor Brunler uważał, że drgania przedmiotów skłaniają podświadomość operatora do poruszania wahadełkiem w określony sposób. Kiedy trzymał wahadełko nad monetą, a nawet nad czekiem bankowym, zawsze zakreślało wzorzec „V”. Nad wodą święconą wykonywało typowy znak krzyża, a nad dłonią zwróconą wnętrzem ku górze – kreśliło koło w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Jeśli natomiast dłoń zwrócona była ku dołowi – poruszało się po kole w kierunku zgodnym ze wskazówkami zegara. W podręcznikach posługiwania się wahadełkiem autorzy stanowczo stwierdzają, że nad pewnymi przedmiotami wahadełko zawsze kreśli te same wzory. Odkryto jednak, że jeśli wręczy się jakiejś osobie wahadełko z prośbą o wypróbowanie tych ruchów nad danym przedmiotem, ruchy, które zostały jej opisane, nie wystąpią, chyba że ta osoba dowie się, o co w tym eksperymencie chodzi, i będzie wiedziała, czego może się spodziewać. Inne testy równie mocno przeczą założeniu, że badane przedmioty przez swoje drganie powodują ruch wahadełka.

Jaki zatem stąd wniosek? Ano taki, że niższe Ja operatora odbiera te drgania lub też za pomocą zmysłów i psychiki przeprowadza badanie przedmiotu czy osoby, po czym przekazuje swoje spostrzeżenia za pośrednictwem wzorca kreślonego wahadełkiem. Jeśli niższe Ja nie zostało nauczone „konwencji”, w której poszczególne ruchy wahadełka mają określone znaczenia, nie będzie mogło porozumieć się ze średnim Ja i przekazać mu swoich odkryć. A zatem ustalenie konwencji jest konieczne. Dzięki pionierskiej pracy Bovisa i dalszym badaniom Brunlera dysponujemy szyfrem psychometrycznym, którego możemy nauczyć niższe Ja, a ono posłuży się nim podczas eksperymentów (na temat szyfru stopniowania piszę w rozdziale 10.).

„Konwencję” dla ogólnego poziomu inteligencji lub też jej składników stanowi „stopień biometryczny”. Jest to jednostka długości, przy czym jeden stopień wynosi około 2 milimetrów, czyli 100 stopni biometrycznych równa się około 20 centymetrom.

Chociaż absurdem wydaje się mierzenie inteligencji w jednostkach długości, to jednak „konwencja” sugeruje właśnie taki pomiar. Co więcej, jest to metoda wykonalna, podobnie jak określanie IQ w jednostkach liczbowych, gdzie poziom inteligencji „normalnej” – ustalony raczej w wyniku porównań z szeregiem standardowych inteligencji niż na podstawie pomiaru jakiegokolwiek częstotliwości drgań lub odległości między przedmiotami – ma wartość 100.

W przypadku pomiaru inteligencji podczas analizy psychometrycznej biometr podaje odczyt oparty na rzeczywistej długości fal albo odległości między czubkiem kciuka osoby badanej i krawędzią metalowej płytki, nad którą kołysze się wahadełko operatora. Jak wspominaliśmy wcześniej, Bovis posunął się w swoich wnioskach tak daleko, że twierdził, iż promieniowanie czy drgania badanych przedmiotów pokrewne są promieniom słonecznym. Co więcej, mówił także, że prędkość światła jest dokładnie taka sama jak prędkość emanacji, jaką wydziela ludzkie ciało czy inne obiekty fizyczne.

Inni użytkownicy biometru dostrzegali związek promieniowania z wibracją strun instrumentów muzycznych, a konkretnie z

punktami na strunie, w których drganie zostaje przerwane i powstaje akord. Lecz, aby już zakończyć te mętne wyjaśnienia, trzeba przyjąć pewne uproszczenie i dojść do wniosku, że „stopień biometryczny” jest jedynie wygodną „konwencją”, dzięki której niższe Ja, za pomocą ruchów wahadełka, może przekazywać średniemu Ja swoją ocenę poziomu ogólnej inteligencji badanych osób.

W ten sposób dochodzimy do praktycznej strony zagadnienia – do nauki psychometrycznego odczytywania inteligencji.

Aby w umyśle niższego Ja ustalić skalę wartości stosowaną jako „konwencję”, używa się podziałki liniowej; w tym przypadku oznaczonej stopniami biometrycznymi.

Trzeba wyraźnie uzmysłowić niższemu Ja fakt, że poziom inteligencji podaje się w ustalonych jednostkach miary. Bovis podawał, że 100 stopni biometrycznych jest oznaką doskonałego zdrowia, a każdy niższy wynik świadczy o jakichś dolegliwościach.

Brunler pierwszy ustanowił skalę pomiaru inteligencji. Ustalił zasięg „promieniowania mózgu” na około 218 stopni biometrycznych dla osób opóźnionych w rozwoju umysłowym, 250 stopni – dla przeciętnego człowieka i rozszerzoną skalę dochodzącą do 1000 stopni – dla jednostek wybitnie inteligentnych, o najwyższym poziomie rozwoju intelektualnego.

Najwyższy wynik, jaki otrzymał przy tego rodzaju odczytach, było to 725 stopni, tak więc zakres biometru stosowanego do powszechnego użytku wynosił w końcu od 218 do 725 stopni. Jest to praktyczna i zupełnie wystarczająca skala, stosowana obecnie we wszystkich odczytach psychometrycznych.

Zanim przystąpimy do nauczenia niższego Ja znaczenia i używania „konwencji” stopni biometrycznych, potrzebne nam będą trzy przedmioty: wahadełko, rysunek tarczy zegarowej oraz papierowa taśma długości 180 centymetrów, z narysowaną na niej skalą w stopniach biometrycznych.

Mamy już zapewne wahadełko, a wykresy tarczy zegarowej można znaleźć na ostatnich stronach książki. Trzeba wyciąć taką tarczę i nakleić ją na większą kartkę, tak by obok można było robić zapiski z prowadzonego odczytu; można również przekalkować ten wykres na papier.

Na dwóch stronach z tyłu książki zamieszczone są reprodukcje skali pomiarowej Bovisa; każda z części skali podzielona jest na 50 stopni biometrycznych. Należy wyciąć poszczególne części i skleić je ze sobą w ten sposób, aby otrzymać całą taśmę mierniczą, którą można mierzyć inteligencję aż do 900 stopni. Następnie kolorowym flamastrem lub ołówkiem oznaczmy długości 100, 200, 300, 400, 500, 600, 700, 800 i 900 stopni. W żadnym wypadku nie wolno używać atramentu i pióra, gdyż atrament uchwyci naszą własną nić widmową i spowoduje, że dokonamy odczytu samych siebie. Atramentem powinna się podpisać osoba badana. Jej autograf umieszczamy na taśmie i poddajemy badaniu. Taśmę można również nakleić na podłużny pasek mocnego gumowanego papieru lub drewnianą listewkę.

Gdy taśma jest gotowa, kładziemy ją na dużym stole i na jej zerowym końcu umieszczamy standardowy wykres tarczy zegarowej. Dla ludzi praworęcznych taśma powinna wystawać z lewej strony tarczy, dla mańkutów – z prawej. Wahadełko można trzymać nad wykresem w prawej albo w lewej ręce, jak kto woli. Wolną ręką przesuwamy podpis lub zdjęcie wzdłuż taśmy aż do momentu, gdy niższe Ja, za pomocą ustalonych wcześniej ruchów wahadełka, pokaże, że zostało osiągnięte właściwe miejsce na skali.

Zamiast podpisu lub zdjęcia można zrobić odczyt bezpośrednio z badanej osoby. W takim przypadku czubkiem jej prawego (u mańkutów – lewego) kciuka dotykamy skalę w miejscu, gdzie zaznaczono 240 stopni, i powoli przesuwamy nim wzdłuż taśmy, aż ruch wahadełka wskaże, iż osiągnięty został właściwy punkt. Podpisy i zdjęcia powinno się umieszczać na zagiętym papierze, tak by leżały stabilnie na taśmie, gdyż niewygodnie jest trzymać je cały czas, kiedy zwracamy uwagę na kołysanie wahadełka. Co więcej, jeśli badana osoba posiada bardzo wysoki stopień odczytu, to jest on zaznaczony na taśmie tak daleko, że trudno jest sięgnąć do niego ręką, nie przerywając ruchu wahadełka. Najlepiej mieć pomocnika, który przesuwa podpis, lecz wówczas trzeba powiadomić nasze niższe Ja, by odczytywało podpis, a nie pomocnika. W takich sytuacjach niższe Ja może się łatwo zagubić. Wygodnym rozwiązaniem jest wyźłobienie drewnianego bloczka, który utrzymuje zdjęcie lub kartkę z podpisem w pozycji stojącej. Taki bloczek można posuwać wzdłuż taśmy i zatrzymać go w każdym punkcie. Przy odczycie trzeba uwzględnić grubość drewna między podpisem czy fotografią a brzegiem bloczka. Wynik odczytu musi być równy odległości od podpisu do zerowego punktu na taśmie.

Jeśli zamiast tarczy zegara używamy metalowej płytki lub rysujemy zastępcze koło, musimy pamiętać, by miało średnicę 5 centymetrów, w przeciwnym razie punkt zerowy będzie położony dalej lub bliżej centrum ruchu wahadełka i odczyt w stopniach będzie niedokładny.

Niższe Ja ma wspaniały talent do wykonywania pomiarów, czy są to jednostki czasu, długości, wagi, temperatury, czy też odcienie barw, jasność, miękkość bądź twardość. Umie doskonale liczyć i porównywać. Dlatego też używanie podziałki liniowej świetnie nadaje się do naszych celów.

Kiedy niższe Ja zrozumie, że za pomocą wahadełka ma przekazać średniemu Ja spostrzeżenia o inteligencji badanych osób, wyrażone w stopniach długości, od razu można podjąć pracę. Wystarczy tylko trochę praktyki, o ile odczytująca osoba ma wrodzony talent do tego rodzaju zadań.

Przed udzieleniem niższemu Ja lekcji, jak ma dokonywać odczytu stopni biometrycznych, trzeba do perfekcji wyćwiczyć

dwa pierwsze etapy analizy psychometrycznej. Gdy jesteśmy gotowi do kolejnego etapu, kontynuujemy pracę.

Przytwierdzamy taśmę do deski lub stołu tak, by jej punkt zerowy dotykał obwodu tarczy zegarowej po lewej stronie. Następnie w punkcie 240 stopni umieszczamy podpis lub zdjęcie, ponieważ jedynie osoby chore umysłowo wykazują odczyt poniżej tej liczby.

Teraz zawieszamy wahadełko nad środkiem tarczy zegarowej, tak aby odległość jego czubka od trzymanego w rękę węzła wynosiła 10 centymetrów. Kierujemy wzrok na podpis lub zdjęcie i czekamy, aż nasze niższe Ja nawiąże kontakt i poda nam odczyt wzorca „woli”. Robimy chwilową przerwę, by zanotować wynik, lub go zapamiętujemy, i przechodzimy do następnego etapu – do uzyskania koła „osobowości”. Zapisujemy wynik na kartce lub w pamięci i przystępujemy do odczytania stopni na podziałce. (Najlepiej przyjąć zwyczaj przechodzenia od początku wszystkich trzech etapów bez wprowadzania przerw).

Niższe Ja przyswoi sobie wszystko to, co czytaliśmy o mierzeniu inteligencji w jednostkach długości, wyrażonych w stopniach biometrycznych, między brzegiem tarczy a podpisem czy zdjęciem. Jeśli mamy wątpliwości, czy niższe Ja przyjęło wszystkie informacje, spróbujmy przypomnieć sobie szczegóły podanych wcześniej wyjaśnień. Jeżeli niższe Ja, które wykonuje czynność zapamiętywania, potrafi je przywołać z pamięci, możemy mieć pewność, że niczego nie pominęło. Z zaufaniem przystąpmy zatem do działania. Niechże niższe Ja spróbuje zmierzyć inteligencję badanej osoby i przekaże nam swoje spostrzeżenia za pomocą wahadełka.

W tym momencie łatwo można odczytać konwencję ruchów wahadełka. Jeśli podpis powoli przesuwają się po taśmie w lewą stronę, a wahadełko kołysze się po linii prostej, niższe Ja da nam znać, kiedy zostanie osiągnięty właściwy punkt – będzie poruszało wahadełkiem dokładnie nad punktem oznaczonym godziną 12.00. Jeżeli podpis będzie za blisko, wahadełko odchyli się na prawo od 12.00 (przeważnie nad godzinę 1.30), jeżeli będzie za daleko – na lewo (na przykład nad godzinę 10.30).

Niższe Ja w krótkim czasie opanuje sztukę używania szyfru i wkrótce powie nam, w którym miejscu należy zatrzymać podpis na taśmie i przeczytać wynik. Jeśli wypadnie na przykład 350 stopni, trzeba to zanotować jako odczyt. Kiedy powstaje wątpliwość co do ścisłości odczytu, grzecznie zwróćmy się do niższego Ja z prośbą, by powtórzyło badanie. Gdy jest zmęczone, poczekajmy chwilę i zacznijmy od nowa, przechodząc kolejno wszystkie trzy etapy.

Odczytywanie to dla niższego Ja ciężka i nużąca praca. Nawet gdy ktoś doskonale opanował tę sztukę, nie jest wskazane dokonywanie więcej niż pięciu odczytów podczas jednej sesji. Poza tym między jednym a drugim badaniem powinno się robić co najmniej kilkuminutową przerwę. Jeśli doprowadzimy niższe Ja do stanu zbytniego znużenia, może zniechęcić się do tej pracy i odmówi swojego udziału. Może też próbować ułatwić sobie zadanie i będzie za każdym razem i przy każdej badanej osobie podawało jednakowy wynik, tak jakby zawsze odczytywało swojego pana. Trzeba więc bardzo powoli przystępować do dzieła, zwłaszcza w okresie szkolenia.

Nawiasem mówiąc, dokonywanie odczytu na sobie nie jest zbyt pewne ani zadowalające. Można oczywiście spróbować. Wykorzystując do tego swoje zdjęcie lub podpis, lecz istnieje prawdopodobieństwo, że niższe Ja ma albo będzie miało niezbyt dobrą opinię o sobie i swoim średnim Ja, albo też o ich połączonej inteligencji. Kompleks niższości spowoduje, że wynik odczytu będzie daleko niższy, niż powinien. natomiast mania wielkości wykaże o wiele więcej stopni, niż zaznaczono na podziałce.

Jeśli już opanowaliśmy umiejętność odczytywania stopni za pomocą taśmy, najwyższy czas nauczyć niższe Ja, by dawało odczyt bez jej pomocy.

Taśma jest jedynie umową, niczym więcej. Z punktu zerowego nie są wysyłane żadne promienie, które padałyby na brzeg wykresu i rejestrowały swoją długość. „Stopnie biometryczne” są tylko umowną jednostką pomiaru inteligencji. Można by równie dobrze przyjąć piny, kwarty czy stopnie temperatury. Mamy tu do czynienia z czystą formą psychometrii, nie zaś ze znaną postacią promieniowania. Sam fakt, że można zrezygnować z użycia taśmy i dalej korzystać z konwencji, jest dostatecznym dowodem, że nie mierzy się tutaj długości fal.

Niższe Ja z wielką dokładnością potrafi oszacować odległość czy porę dnia. Potrzebuje do tego tylko obrazu mentalnego taśmy. Gdy średnie Ja uświadomi sobie ten fakt, możemy przystąpić do pracy. Odkładamy na bok taśmę, a wahadełko trzymamy bezpośrednio nad wykresem tarczy, na którym kładziemy podpis lub zdjęcie badanej osoby.

Przy odczytach, gdzie nie jest wymagana dokładność ruchów wahadełka po linii prostej bądź po kole, trzymamy je tuż nad kciukiem badanego. Wyobrażamy sobie, że między wahadełkiem i czubkiem kciuka znajduje się tarcza zegarowa, i kontynuujemy badanie. Gdy odczyty wzorca „woli” i koła „osobowości” są już gotowe, kształtujemy w myślach obraz taśmy i wyobrażamy sobie, że zaczynamy próbę od liczby 240. Po cichu pouczamy niższe Ja, by dla każdego wahnięcia tam i z powrotem liczyło po 10 stopni, i my także liczymy w milczeniu do dziesięciu, by śledzić pracę wahadełka.

Liczenie po 10 stopni przy każdym ruchu pozwala nam przyspieszyć pracę. Można oczywiście przyjąć po jednym stopniu dla każdego wahnięcia, ale to zajmie nam więcej czasu, niż potrzeba.

Posłużmy się teraz pewnym przykładem. Powiedzmy, że mamy dokonać odczytu osoby wykazującej 318 stopni. Zaczynamy, jak powiedzieliśmy wcześniej, od 240 stopni i gdy tylko wahadełko zaczyna się kołysać, liczymy: „250, 260, 270, 280, 290, 300, 310, 320”. Ponieważ przy liczbie 320 zostaje przekroczony właściwy wynik, niższe Ja nauczy się gwałtownie przerywać ruch wahadełka, szarpiąc przegub ręki. Gdy tylko kołysanie ustaje, cofamy się o 10 stopni, w tym

przypadku do liczby 310, i rozpoczynamy pracę od nowa, lecz tym razem liczymy po jednym „310, 311, 312, 313. 314, 315, 316, 317, 318”, w którym to punkcie niższe Ja powtórnie zatrzyma ruch wahadła.

Gdy już nauczyliśmy się – lub raczej powinniśmy powiedzieć: gdy niższe Ja nauczyło się – działać bez użycia taśmy, będziemy mogli uzyskiwać odczyt o wiele szybciej i łatwiej. Jednakże zachowajmy taśmę na wypadek, gdyby powstała wątpliwość co do dokładności odczytu metodą czysto psychometryczną i ktoś chciałby użyć taśmy do sprawdzenia. czy niższe Ja pracuje umiejętnie i z uwagą. Być może niektórzy nie będą mogli obejść się bez taśmy, lecz większość osób po pewnym okresie praktyki z pewnością się tego nauczy.

Możliwe też, że niektórzy sprawni operatorzy osiągną taki stopień zaawansowania, że będą wyobrażać sobie również wahadło i obserwować oczami umysłu, jak dokonuje ono odczytu kogoś znajdującego się w pokoju albo nawet aktora pokazującego się na ekranie telewizora. Doktor Brunler. rzuciwszy tylko na kogoś okiem, często próbował stwierdzić, jaki będzie jego odczyt, i bardzo się cieszył, gdy późniejszy test biometryczny potwierdzał jego przypuszczenia.

Rozdział 9

Ocena uzyskanych informacji

Gdy przeszliśmy już trzy etapy odczytu i zanotowaliśmy ich wyniki, przystępujemy do oceny wiadomości, których dostarczyło nam niższe Ja przy zastosowaniu wahadełka i ustalonej konwencji.

Dzięki Brunlerowi potrafimy w ogólnym zarysie odczytać sens otrzymanych wyników. Na razie to wystarczy, lecz zanim zrozumiemy bardziej subtelne wskazówki, trzeba jeszcze wielu lat pracy.

System i teoria Brunlera zakłada, że człowiek jest istotą świadomą, której towarzyszy podświadoma część umysłu. Takie podejście zgadza się z koncepcją Huny o średnim i niższym Ja.

W świetle dawnych wierzeń Huny staje się oczywiste, że odczyt „woli” i „osobowości” dotyczy odpowiednio średniego i niższego Ja. Głównym argumentem na rzecz takiego wniosku jest fakt, że osoby poddane badaniu prawie nigdy nie są świadome swoich obsesji, kompleksów i ukrytych lęków, które wykazuje kołowy odczyt ich „osobowości”.

Myśl, że przy odczycie „stopni” inteligencji bierze udział Wyższe Ja, powstała w wyniku serii eksperymentów przeprowadzonych w jakiś czas po tym, gdy Stowarzyszenie Badaczy Huny zajęło się analizą systemu Brunlera. Najpierw wykonywano liczne testy na członkach Stowarzyszenia. Następnie osoby te składały swoje podpisy atramentem. Potem starannie formułowały modlitwę i medytacje według wskazań Huny w celu nawiązania kontaktu z Wyższym Ja, by przekonać się, czy dzięki temu podniosą swój wynik w „stopniach”. Na podstawie tych podpisów wykonywano odczyt oraz porównywano wynik z odczytem podpisów złożonych bez intencji kontaktu z Wyższym Ja. Okazało się, że w ponad połowie przypadków, którym towarzyszyły świadome próby poprawy rezultatów, wyniki były co najmniej o 50 stopni wyższe, a w kilku przypadkach – o ponad 100 stopni.

W tych eksperymentach również odczyt „woli” i „osobowości” wykazywały znaczne zmiany. Przeważnie kołysania „woli” były o wiele słabsze, a ruch wahadełka odbywał się na tarczy w prawą stronę. Ruch, który uprzednio wskazywał godzinę 1.05, teraz przesunął się na 2.15, a nawet 3.00, co wskazywało na niemal zupełny zanik „woli” średniego Ja. Najwyraźniej w tym momencie było ono całkowicie poddane woli Wyższego Ja. Kołowy odczyt „osobowości” niższego Ja stawał się zazwyczaj większy i bardziej intensywny. O ile przedtem koło było nieco spłaszczone, o tyle teraz stawało się idealnie okrągłe, a po pewnym czasie znowu powracało do swej niedoskonałej postaci i zmniejszało się.

Zanotowano i zbadano jeszcze inną osobliwość. Z chwilą, gdy zgromadzono wysoki ładunek siły życiowej, czyli urany, koło niższego Ja dwukrotnie zwiększało obwód, pozostając idealnie okrągłe bądź tylko nieznacznie spłaszczone. W momencie nawiązania kontaktu z Wyższym Ja i przekazania mu *many* przez niższe Ja (na polecenie średniego Ja i wzdłuż nici widmowej) koło zmniejszało się prawie do zera, mimo że przez pewien czas zachowywało idealny kształt. Warto jeszcze zauważyć, że przy tych próbach żaden z członków HRA nie wykazał odczytu, w którym ruch po y kole byłby przeciwny do ruchu wskazówek zegara.

Doktor Brunler śledził te eksperymenty z wielkim zainteresowaniem i snuł przypuszczenia, że z chwilą, gdy w rozwoju ewolucyjnym człowiek osiągnie granice doskonałości, znajdzie się na poziomie Wyższego Ja, czyli stanie się „Mistrzem”. Dążąc do uzyskania dodatkowych informacji tra ten temat, przeprowadzał testy biometryczne z fotografią słynnego „całunu turyńskiego”, gdyż – jak sądził – materiał ten zakrywał twarz zmarłego Jezusa i pozostał na nim odcisk Jego oblicza.

Odczyt wyniósł 1000 stopni biometrycznych. Brunler uznał ten wynik za ostateczną granicę rozwoju duszy, czyli postępu ewolucyjnego ku boskości. Mówiło się jednak, że całun, podobnie jak wiele innych świętych relikwii, może być nieautentyczny. Wiadomo też było, że opinia osoby dokonującej odczytu zawsze wpływa na wyniki badania. Postanowiono zatem przeprowadzić więcej testów na takich fotografiach. Jak można się było spodziewać, ci członkowie HRA, którzy wykonywali te próby z przekonaniem o nieautentyczności całunu, nie otrzymali żadnych wskazań w stopniach biometrycznych. Natomiast dwaj, którzy wierzyli w jego prawdziwość, uzyskali taki sam wynik jak Brunler, znając oczywiście efekt jego doświadczenia. Później zgromadzono fotografie kilku słynnych „świętych mężów” z Indii. Spodziewano się, że niektórzy z nich osiągnęli najwyższy poziom „mistrzostwa” (w teozoficznym znaczeniu tego słowa). Zdarzyła się jednak rzecz dziwna. Owi hinduscy nauczyciele i przywódcy, wtajemniczeni w jogę, niezmiennie wykazywali doskonałą „wolę” (taką jaką wykazują hipnotyzerzy), jak również idealnie okrągłe, duże i poruszające się zgodnie z ruchem wskazówek zegara koło „osobowości” niższego Ja. Ale tylko jeden z nich uzyskał odczyt powyżej 365 stopni, a w jednym przypadku zanotowano ruch przeciwny do ruchu wskazówek zegara. Powstały zatem wątpliwości co do uznania wysokich kwalifikacji tego człowieka i zaliczenia go w poczet tak znakomitych osobistości. Jedynym wartościowym wnioskiem, jaki wysnuto z tych wszystkich prób, było stwierdzenie, że ludzie, którzy doprowadzili swoją „wolę” do doskonałości, a niższe Ja do stanu absolutnie normalnego (na co wskazywało idealnie zaokrąglone „koło” osobowości), wcale nie muszą ewoluować powyżej poziomu 340-365 stopni, by stać się wielkimi nauczycielami.

Doktor Brunler, przeprowadzając test z dziewczyną o tak niskim poziomie inteligencji, że nie umiała odróżnić prawej ręki od lewej, doszedł do wniosku, iż jej odczyt-wynoszący 218 stopni – był tylko nieco wyższy od najniższego, podstawowego stopnia rozwoju ludzkiego intelektu.¹ Członkowie grupy badawczej HRA wyrazili później przekonanie, że było to początkowe stadium funkcjonowania niższego Ja w człowieku jako jego części (nie brano w tym przypadku pod

uwagę Wyższego Ja).

Brunler przypuszczał, że poziom między 100 a 200 stopni należy tylko do podświadomości, ale jego mniemania na ten temat nigdy nie skryształizowały się w zdecydowaną opinię.

W grupie HRA przeprowadzono doświadczenie mające rzucić nieco więcej światła na tę sprawę. Niestety, w teorii Huny trudno byłoby znaleźć twierdzenia pozwalające nam domniemywać, że człowiek rozpoczął swoją ewolucję od najniższego poziomu. Niższe Ja wywodzi się z istoty zwierzęcej, później ta sama jaźń w procesie swego rozwoju staje się średnim Ja i żyje z innym niższym Ja przebywającym tę samą drogę ewolucji; w końcu łączy się z jaźnią płci przeciwnej i wchodząc na wyższy szczebel istnienia, zostaje męsko-żeńskim Wyższym Ja. W tym stadium przejmuje zadanie opieki nad parą dwóch niższych Ja.

Jedynym alternatywnym rozwiązaniem dla koncepcji ewolucji jest teoria co najmniej tak stara jak Egipt. Głosi ona, że kiedy ssaki osiągnęły taki poziom rozwoju, iż zwierzę ludzkie zdolne było zaakceptować przewodnictwo istoty o wyższym poziomie inteligencji, „bogowie” zstąpili na Ziemię i zamieszkali w jego ciele, dostarczając mu elementu indukcyjnego rozumowania i wyższej postaci „woli”. Tak powstał człowiek, jakiego znamy dzisiaj. W tej teorii, według której ewolucja odbywa się pionowo, w celu podniesienia statusu zwierzęcej jaźni wspinającej się po szczeblach rozwoju, nie ma miejsca dla Wyższego Ja pełniącego funkcję „Anioła Stróża”.

Problem ten pozostaje zatem w zawieszeniu, bez względu na to, który punkt widzenia przyjmiemy. Można się zastanawiać, w jaki sposób ewolucja rozpoczęła się od najprostszych, mikroskopijnych form życia i przebiegała wzwyż, aż do skomplikowanego organizmu człowieka i ludzkiej świadomości, skoro na początku nie istniało w pełni rozwinięte i doskonałe Świadome Coś, co dokonałoby aktu stworzenia i cały czas nadzorowałoby rozwój świata. Materialistyczna teoria nauki, głosząca, że Wyższa Inteligencja zawiera się w materii i z niej wywodzą się formy życia, jest nie do przyjęcia.

Ponieważ nie musimy rozwiązywać tego największego problemu religii i nauki, spokojnie przystąpmy do pracy na niższych poziomach wiedzy, jaką obecnie posiadamy. Możemy być pewni, że postęp idzie w górę, ku stałemu rozszerzaniu i eksploracji zasięgu świadomości.

Rozdział 10

Podsumowanie odkryć doktora Brunlera

Dzięki przeprowadzeniu tysięcy odczytów, doktor Brunler potrafił na podstawie otrzymanych na biometrze wyników podać ogólne wnioski dotyczące poziomów inteligencji.

Poziom między stopniem 240 a 300 charakteryzował osoby pracujące raczej fizycznie niż umysłowo. Przeciętna inteligencja w krajach zacofanych wynosiła 240 stopni, w Europie i Stanach Zjednoczonych – 250 stopni. Robotnika wykazującego intelekt 240 stopni należy przy każdej czynności pouczać, co ma robić, ale gdy już to opanuje, może z powodzeniem wykonywać proste zajęcia, na przykład kopanie ziemi czy przenoszenie ciężarów. Przy 250 stopniach inteligencja jest wyższa i pracownik nie wymaga takiego nadzoru. Przy 260 stopniach umiejętności manualne są znacznie lepsze i z każdym stopniem coraz doskonalsze. Pracownik, posiadający inteligencję na poziomie 275 stopni, sam może być nadzorcą i uczyć innych.

Poziom 282 stopni świadczy o umiejętności handlowania przedmiotami „namacalnymi”, takimi jak samochody czy domy, poziom 288-300 charakteryzuje przodowników i „złote rączki”. Do tej grupy należą ludzie posługujący się „chłopskim rozumem” i chęcią wykonywania zadań po swojemu. Ale na tym poziomie umysł trzyma się świata materialnego i nie pojmuje spraw abstrakcyjnych. Ludzie ci odrzucają abstrakcyjną koncepcję niepojmowalnego Boga. Potrafią Go sobie wyobrazić tylko na podobieństwo człowieka lub wcale. Na tym poziomie funkcjonują ortodoksyjni fanatycy religii. Kiedy już raz przyjmą pewien system wierzeń, zamykają umysł na wszelkie przeciwne tym wierzeniom argumenty. Na człowieka, który myśli w kategoriach abstrakcji, patrzy się podejrzliwie i nazywa się go „jajogłowym”. Wszelki wysiłek, zmierzający do uzyskania wpływu na tych ludzi lub do ich „nawrócenia”, musi polegać na odwołaniu się do ich uczuć, co skutecznie działa na ich niższe Ja uwielbiające emocje. Kiedy owe emocje zostaną powiązane z pragnieniem walki o coś lub w obronie czegoś, wówczas wyniki będą o wiele lepsze. Do ludzi na tym poziomie intelektualnym docierają wszelkie emocjonalne nawoływania do działań o charakterze odrodzeniowym, surmy bojowe i najbardziej wymyślne slogany reklamowe. Ponieważ, jak się okazuje, dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzkości jest na tym właśnie poziomie, nic dziwnego, że świat znajduje się pod dobrym lub złym wpływem garstki osób o wyższym intelekcie. (Na wyższych poziomach inteligencji jest równie dużo osób, co na niższych).

Przy 300 stopniach Brunler stwierdził mniejsze zdolności manualne, natomiast pamięć wydawała się szczególnie dobra. Osoby mające inteligencję w zakresie 300-318 stopni łatwo uczyły się języków obcych, miały również słuch muzyczny. Uczniowie na tym poziomie, ze względu na swoją doskonałą pamięć, mogą przewyższać szkolnych kolegów, lecz często nie potrafią rozwiązywać zadań matematycznych i gorzej wypadają na zajęciach praktycznych. Pisanie kaligraficzne, charakteryzujące osoby na niższym poziomie, tutaj zanika, a na jego miejsce pojawiają się bazgroły i występuje konieczność posługiwania się pismem drukowanym. Ludzie ci śpiewają, lecz rzadko grają na instrumentach. Pamięć zajmuje miejsce „zdrowego chłopskiego rozumu”, a myślenie staje się zawile i dziwne.

Wysiłki, mające na celu dostosowanie się do otaczających warunków, niejednokrotnie kończą się na stosowaniu półśrodków i zbyt często pojawia się niebezpieczny spryt. Ten poziom inteligencji cechuje wielu kryminalistów, a ponieważ w ich przebiegłości brak rozsądku, wcześniej czy później kończą w poprawczaku lub więzieniu. 'Jeśli ruch koła osobowości ich niższego Ja jest przeciwny do ruchu wskazówek zegara, a w dodatku wzorzec „woli” porusza się między godziną 9.00 a 12.00 lub jeśli wahadełko porusza się w schemacie „V” najpierw po lewej stronie od godziny 12.00, a później po prawej, to ludzie ci są predystynowani do czynów przestępczych z własnej inicjatywy albo pod wpływem innych kryminalistów.

Ci, u których stwierdzono schemat „V”, są podatni na wpływy osób z wszystkich innych poziomów. Niektórzy najbardziej okrutni i pozbawieni sumienia mordercy naszych czasów mieli odczyty między 300 a 315 stopni.

Wraz ze wzrostem wyników do 320-330 stopni niższe Ja wykazuje pewien rozwój. Nadal ma doskonałą pamięć, ale ponieważ ciągle brakuje mu umiejętności logicznego myślenia, która zastąpiłaby „chłopski rozum”, notuje się u niego rozwój osobliwej zdolności. Jest to umiejętność czytania w cudzych myślach. Jeśli taki człowiek znajduje się w towarzystwie osoby znającej odpowiedź na zadane pytanie, często zdoła on zgadnąć jej myśli i odczyta w nich żądaną informację. Ludziom na tym poziomie doskonała pamięć może pomóc ukończyć szkołę średnią, lecz nieumiejętność rozumowania uniemożliwi posługiwanie się nabytą wiedzą w innych zawodach niż nauczyciela czy polityka.

Na poziomie 330-355 nadal wzrastają zdolności parapsychiczne, jak również umiejętność rozumowania, tak że ludzie z tej grupy z powodzeniem mogą zostać lekarzami lub prawnikami. Lekarz może podświadomie używać sił parapsychicznych w stawianiu diagnozy, lecz równie często będzie odczytywał myśli pacjentów, co posłuży mu za wskazówkę przy wyjaśnianiu przyczyn ich chorób. 350 stopni to szczyt możliwości, jakie mogą osiągnąć osoby posiadające niższy poziom zdolności parapsychicznych – mogą więc kierować się intuicją niższego rzędu, w przeciwieństwie do osób posiadających wyższą intuicję, występującą na poziomie powyżej 450 stopni, a osiągającą apogeum przy 550 stopniach.

Doktor Brunler robił odczyty wróżbitom i mediom z całego Londynu. Stwierdził, że wszyscy zbliżali się do poziomu 340-

350 stopni. Przepowiednie, jakich udzielali, były po prostu odczytywaniem w umyśle klientów ich nadziei i obaw oraz ich przekazywaniem im z powrotem jako wydarzeń, które nastąpią w przyszłości. Media na tym poziomie inteligencji zdają się pozwalać duchom, umiejącym czytać w myślach, by wstępowały w ich ciała – odczytane obawy i nadzieje powracają do nich jako wydarzenia mające nastąpić. Prawdziwa zdolność spoglądania w przyszłość występuje tak rzadko, że właściwie w ogóle trudno o niej mówić.

Innego rodzaju zdolnością parapsychiczną, pojawiającą się dopiero przy 350, a osiągającą szczyt przy 450-550 stopniach, jest różdżkarstwo wodne i wykrywanie złóż mineralnych. Na tym poziomie znajdujemy ludzi, którzy najsprawniej posługują się biometrem, czyli metodą analizy psychometrycznej. W czasie zjazdu różdżkarzy doktor Brunler przeprowadził odczyty, stwierdzając, że przy poszukiwaniach wód podziemnych na mapie (lokalizowanie miejsc występowania wody, nawet gdy okolice znajdują się w wielkiej odległości od różdżkarza) mogli oni jedynie przez minutę utrzymywać kontakt psychiczny z rejonem oznaczonym na mapie. W przypadku większych obszarów czas ten stopniowo coraz bardziej się wydłużał. Jeden z badanych miał odczyt 550 stopni i potrafił utrzymywać kontakt przez pełne 5 minut. Różdżkarze, podczas poszukiwania wody, posługiwali się wahadełkami bądź różdżkami, trzymając je nad mapą tak jak nad rzeczywistym gruntem. Ropę naftową i złoża minerałów trudniej jest zlokalizować na mapie za pomocą różdżki, najwięcej zaś wysiłku sprawia znalezienie złota.

Zgodnie z wyjaśnieniami proponowanymi przez Hunę, sprytnie niższe Ja różdżkarza wystawia swój widmowy „palec” z ektoplazmy, by odszukać miejsce wskazane średniemu Ja na mapie. Gdy nawiąże już kontakt z tym terenem, może zbadać głębokość gruntu, znaleźć poszukiwaną substancję i wskazać na mapie jej obecność przez wygięcie różdżki lub ruch wahadełka zgodny z ustaloną konwencją. Wszystkie inne teorie wyjaśniające możliwość różdżkarstwa na mapie przyjmują, że opiera się ono na wyczuwaniu promieniowania. Trudno jednak zaakceptować teorię radiacji ze względu na fakt, że różdżkarza dzieli od miejsca wskazanego na mapie ogromna odległość. Inna teoria głosi, że przy wykrywaniu substancji za pomocą różdżki biorą udział duchy osób zmarłych, duchy przyrody, aniołowie lub nawet Wyższe Jaźnie.

Na poziomie 360-370 stopni występują inne umiejętności parapsychiczne. Bledną zdolności mediumistyczne i słabsza jest możliwość czytania w cudzych myślach, natomiast znacznie wzrasta sprawność w posługiwaniu się wahadełkiem i różdżką. Ludzie z tej grupy umiejętnie stosują analizę psychometryczną we wcześniej opisanej postaci bądź też używają przyrządów „radionicznych”, skonstruowanych w ostatnich dziesięcioleciach, do stawiania diagnozy i leczenia chorób, jak też do innych celów eksperymentalnych. Większość tych urządzeń nie posiada ani wahadełka, ani różdżki; zamiast tego pociera się palcem badanego o gładki bloczek wykonany z odpowiedniego tworzywa. Palec w pewnym momencie jakby przykleja się do gumowego bloczka, co stanowi sygnał, że w tym punkcie należy przeprowadzić odczyt, to znaczy przeczytać wynik na tarczy przyrząd. Ponieważ obrót niczemu nie służy poza tym, że tylko nieznacznie zmienia odległość przepływu prądu – jeśli oczywiście przy eksperymencie użylibyśmy prądu elektrycznego, a tak nie jest – to trzeba dojść do wniosku, iż to zdolności parapsychiczne operatora są czynnikiem kierującym akcją i reakcją przyrządu. Do tego typu urządzeń wkładano klisze fotograficzne i jeśli operator działał umiejętnie, otrzymywano obrazy odległych obiektów i przedmiotów, a nawet wydarzeń z przeszłości. Dzisiaj takie instrumenty, na przykład przyrządy De la Warra, badane są przez grupę naukowców z Anglii.

Z tego poziomu inteligencji wywodzą się najlepsi lekarze i dentyści. Dysponują pewnym zakresem umiejętności parapsychicznych, co pozwala im stawiać diagnozy chorób, oraz zdolnościami mechanicznymi, połączonymi z wrodzoną zręcznością manualną. W tej grupie spotykamy najsprawniejszych chirurgów. Mamy tu również świetnych dekoratorów, lecz malarze obrazów olejnych rzadko bywają nieprzeciętni. Świetnie wiedzie się na tym poziomie nauczycielom, z wyjątkiem profesorów uniwersyteckich, którzy zazwyczaj wywodzą się z wyższych poziomów. Na omawianym teraz poziomie 360-370 stopni występuje wiele rozmaitych talentów, łączących umiejętność logicznego myślenia i szeroki zakres zainteresowań. Człowiek o tym poziomie inteligencji, który wiele czynności wykonuje dobrze, musi jednak uważać, by nie powiedziano o nim, że „chwytą się wszystkiego, a niczego nie umie doprowadzić do końca”. Handlowcy z tej grupy mogą sprzedawać polisy ubezpieczeniowe i inne nieuchwytnie dobra materialne. Często trzeba wzmocnić wolę średniego Ja przez ćwiczenia koncentracji. Dzieci z tego poziomu powinny się uczyć, by trzymały się rozpoczętych projektów. Występuje tu bowiem tendencja do rezygnowania z planu, jeszcze zanim uczyniono pierwszy krok. Świat stoi przed tymi ludźmi otworem i wiele nowych, fascynujących zjawisk zajmuje ich uwagę.

Wąski zakres 370-385 stopni to poziom cechujący ludzi, którzy tak rozszerzają swoje horyzonty, że przeżywają stały napływ nowych zainteresowań. Niemal wszystko potrafią zrobić dobrze, ale rzadko trzymają się jednego zajęcia na tyle długo, by je opanować do perfekcji. Spotykamy tu ludzi ciekawych świata, których nie zadowalają przyjęte powszechnie wyjaśnienia dotyczące zjawisk natury czy wierzeń religijnych. Nigdy nie są zmęczeni poszukiwaniem nowych faktów, a kiedy je zgromadzą, konstruują teorię, którą dopasowują do siebie; często wymyślają coś bardziej zaskakującego niż pożytecznego.

W tej grupie mamy nauczycieli, sędziów, dziennikarzy, ludzi prowadzących niewielkie firmy oparte na nowościach. Człowiek idei czuje się tutaj jak w domu, natomiast inteligencja na tym poziomie nie ma zastosowania praktycznego.

Ludzie na poziomie 385-400 mają jeszcze szersze horyzonty, i doskonalszą pamięć. Z tak świetną pamięcią i bardzo dobrą umiejętnością rozumienia zagadnień, bez trudu zdobywają wiedzę, a uczenie się jest dla nich przyjemnością. Doktor Brunler nazwał ten poziom „zakresem profesorów”, gdyż znalazł tutaj wielu ludzi, którzy zasiadali w fotelach uniwersyteckich. Stwierdził też ogólną skłonność do ortodoksji i raczej przyjmowania autorytetu słowa pisanego niż samodzielnego dociekania prawd wyłożonych w dogmatycznych księgach scholastycznych. Jeśli profesor na tym

poziomie zajmuje się pisaniem, to przeważnie ogranicza się do studiowania tekstów źródłowych i czerpania z nich materiału do opracowania podręczników bardziej odpowiadających jego gustom. W tej grupie spotykamy „mole książkowe”, które uwielbiają czytać i nauczać, lecz czują się zaniepokojone, gdy studenci zadają zbyt dociekliwe pytania lub kwestionują tezy zawarte w podręcznikach.

Poziom 400-410 Brunler nazwał „zakresem lęku”. Spotykał tu mężczyzn i kobiety o wyjątkowych zdolnościach umysłowych, którzy najczęściej bali się nimi posługiwać. Z trudem podejmowali decyzje i gotowi byli zdradzić swoje pomysły innym, by ci zaprezentowali je jako własne. To poziom ludzi błyskotliwych, którzy stale zadziwiają otoczenie swoimi niepraktycznymi i niezdecydowanymi próbami osiągnięcia tych celów, na które może zezwolić ich ograniczone zaufanie we własne siły.

Na poziomie 410-450 stopni pojawiają się liderzy biznesu. Obdarzeni są szerokimi horyzontami, umiejętnością logicznego myślenia i doskonałą pamięcią. Jeśli chodzi o pewność siebie, mają jej nawet za dużo. Jeżeli nie posiadają wyższego wykształcenia, zawsze będą dużymi żabami w małym stawku. Jeśli są wykształceni, osiągają sam szczyt, często na plecach tych, którzy stają im na drodze. Prowadzą wielkie korporacje, a wyższy stopień zdolności parapsychicznych pozwala im zwyciężyć konkurentów dzięki temu, że odgadują przyszłe kierunki rozwoju gospodarki.

Na poziomie 450-550 zaczynają pojawiać się geniusze. Pisarze z inteligencją 550 stopni tworzą dzieła, które przechodzą do historii. Mieliśmy tu najsłynniejszych w dziejach generałów, dobrych i złych. W tej grupie są i pomniejsi malarze, i znakomici kompozytorzy.

Poziom 550-725 to najwyższy stopień rozwoju umysłu i intelektu, ale tylko nielicznym udało się go osiągnąć. Niewielu pozostawiło swój podpis na rękopisie lub obrazie, tak by można było zrobić z niego odczyt psychometryczny. Brunler, odwiedzając muzea i galerie sztuki, nieraz przykładał pakiet soli stołowej do podpisu na wielkim dziele malarskim lub skrętnie przechowywanym dokumencie i czekał, aż sól wchłonie promieniowanie emitowane przez podpis, po czym, już w pracowni, dokonywał biometrycznego odczytu z soli. Niezależnie od tego, czy podpis należał do osoby żyjącej, czy zmarłej, odczyt był możliwy.

Jeszcze wyższy poziom niż słynni kompozytorzy osiągnęli wielcy malarze, najlepszy zaś wynik osiągnął malarz, rzeźbiarz, wynalazca i człowiek wszechstronnie uzdolniony – Leonardo da Vinci. Wynik wynosił 725 stopni.

Brunler, którego własny odczyt wyniósł powyżej 700 stopni, podczas jednej z prelekcji, wygłoszonej w Los Angeles, podał wyniki niektórych dokonanych przez siebie odczytów:

Thomas Edison, wynalazca	470 stopni
Maria Curie-Skłodowska, odkrywczyni radu	492 stopnie
Emerson, słynny eseista	500 stopni
Kipling, autor opowiadań i powieści	527 stopni
Karol Dickens, twórca powieści realistycznych	540 stopni
Haydn, kompozytor	538 stopni
Liszt, kompozytor	538 stopni
Chopin, kompozytor	550 stopni

Rembrandt, malarz	638 stopni
Tycjan, malarz	660 stopni

Odczyty wielkich aktorek i aktorów wskazywały poziom 450-550 stopni. Aktorzy, osiągający niższy poziom, są najwidoczniej zależni od charakteru kreowanych przez siebie postaci. Ci natomiast, których wynik jest wyższy, dzięki swojemu warsztatowi artystycznemu oraz osobowości mogą utrzymywać uwagę widzów w napięciu wręcz w nieskończoność.

Jeśli umiemy już robić odczyt psychometryczny, bardzo pouczające będzie dokonywanie odczytu ze zdjęć osób zamieszczanych w czasopiśmie. Większość tych ludzi wykaże niższy poziom inteligencji; na wyższych stopniach skali będzie ich coraz mniej i może tylko jeden na milion osiągnie wynik ponad 500 stopni.

Gdy będzie się zbliżał okres wyborów, można – za pomocą odczytów – szybko ocenić rzeczywistą wartość kandydatów. Na podstawie uzyskanych wzorców „woli” i „osobowości” twierdzimy, którzy z nich są jednostkami konstruktywnymi, a którzy – destruktywnymi.

Podczas rozmów handlowych, kiedy zechcemy ocenić, któremu z ewentualnych partnerów można zaufać, nieocenioną pomocą będzie odczyt sporządzony na podstawie jego podpisu bądź fotografii. Metoda psychometryczna będzie również pomocna przy wyborze lekarza, prawnika, asystenta, a nawet współmałżonka.

Dzieciom można robić odczyt bezpośrednio z kciuka lub łodcisku kciuka na papierze. W ciągu życia człowieka jego odczyty niewiele się zmieniają, chyba że podejmuje on świadomy wysiłek, by poprawić swój wynik. Wzrost o sześć stopni Brunler uznawał za niezwykle rzadko spotykany.

Najłatwiej można poprawić wzorzec „woli”, i to dzięki ćwiczeniom koncentracji. „Osobowość” można zmienić wówczas, gdy po stwierdzeniu niewłaściwego rysunku koła przeskolimy nasze niższe Ja. Postępy w tym względzie można sprawdzić w każdej chwili, robiąc ponowny odczyt.

Przy ogólnej ocenie odczytu trzeba wziąć pod uwagę, jaki wpływ poszczególne jego części mają na całość. Na przykład wysokiemu wynikowi, uzyskanemu w trzecim etapie odczytu, może towarzyszyć ruch wahadełka po linii tarczy przebiegającej przez godzinę 11.00, a ruch koła „osobowości” będzie zgodny z ruchem wskazówek zegara po kółku oznaczonym literą „c”, choć będzie ono znacznie spłaszczone i z osią skierowaną na godzinę 2.15. O wysokim poziomie inteligencji świadczy wskaźnik ponad 330 stopni. Jednak wzorzec „woli” z tendencją do ruchu po lewej stronie tarczy zegarowej wskazuje na destrukcyjne skłonności i nieuczciwe postępowanie. Lecz z kolei odczyt niższego Ja dowodzi chęci działań konstruktywnych i ogólnie dobrego charakteru, nawet jeśli spłaszczone koło świadczy o tym, że średnie Ja zostało opanowane i zdominowane w bardzo dużym zakresie. Taka kombinacja wskazuje na stałą walkę wewnętrzną i być może na ciągły wysiłek, jaki ten człowiek podejmuje, by usprawiedliwić samego siebie za popełniane zło. Można wtedy do siebie powiedzieć: „Trzeba mieć się na baczności, bo mogę się z nim związać na własną zgubę”.

Skoro już mówimy o związkach międzyludzkich, to trzeba stwierdzić, że za pomocą odczytu psychometrycznego można dobrać sobie życiowego partnera. Osobom o jednakowym poziomie inteligencji, wzorcu „woli” i „osobowości” najłatwiej będzie się ze sobą porozumieć i nigdy nie będą zmuszane do akceptowania wad charakteru partnera bądź jego niższego poziomu intelektualnego. Para małżonków posiadających dobre cechy będzie się cieszyć udanym pożyciem, natomiast gdy jedno z nich będzie z natury destruktywne, nigdy nie spojrzą sobie prosto w oczy.

Mężczyzna o poziomie inteligencji 390 stopni, poślubiwszy kobietę ze wskaźnikiem 350 stopni, stale będzie zirygowany jej uwagami, że wie ona to czy tamto, ale nie potrafi podać żadnych konkretnych argumentów. On myśli w sposób logiczny i chciałby wiedzieć, dlaczego ona sądzi tak czy inaczej. Ona zaś opiera się na intuicji i ma wrodzoną zdolność odgadywania cudzych myśli albo też – dzięki swoim zdolnościom parapsychofizycznym – nawiązuje kontakt z duchami, które przestrzegają ją przed pewnymi osobami lub planowanymi działaniami. Jeśli takiej parze zrobi się odczyt psychometryczny i każde z nich pozna umysłowe właściwości partnera, oboje dojdą do porozumienia i zaakceptują dzielące ich różnice.

Kiedy zachodzi potrzeba ochrony samego siebie lub innych – w przypadku gdy istnieje konieczność nawiązania bliższego kontaktu z kimś nieznanym bądź nie widzianym od wielu lat – wówczas test psychometryczny z użyciem wahadełka oddaje nam nieocenioną usługę.

Jeżeli mamy do czynienia ze zwykłą, „normalną” osobą, wahadełko wykonuje ruch jednostajny i na żądanie powtórzy ten ruch podczas odczytu. Lecz w obecności innej osoby, która może mieć ukryte wady „woli” lub »osobowości”, obserwuje się zmianę kołysań wahadełka, tak jakby dokonywano odczytu kilku ludzi jednocześnie. Gdy ruch oznaczający »wolę” stale zmienia kierunek na tarczy zegara i znowu powraca do pierwotnego kierunku, należy przypuszczać, że średnie Ja wadliwie kontroluje umysł. Może to być również spowodowane wpływem duchów, które na pewien czas przejęły panowanie nad człowiekiem, a później przebywają blisko niego. Tych ukrytych istot nie można wysledzić zwykłą metodą

obserwacji, lecz odczyt wyraźnie wskazuje na ich obecność.

Odczyt koła „osobowości” może wykazywać zmiany, przy których wahadełko porusza się tak, jak gdyby operator był niezdecydowany. Powoli może zmieniać się rozmiar i kształt koła, dając dwie podstawy do rozważań. Tego typu zmiany często świadczą o Istnieniu kompleksów i zachowań kompulsywnych, które nierzadko są skomplikowane z powodu obecności duchów, oddziałujących raczej na niższe niż na średnie Ja. W przypadkach stwierdzonej choroby umysłowej, obydwa typy wyżej opisanych zmian będą podczas odczytu widoczne i coraz wyraźniejsze, w miarę jak wzrasta stopień opętania, a pacjent traci kontrolę nad swoimi obydwoima Ja na rzecz opętających duchów.

Współcześni lekarze i psycholodzy na ogół odrzucają możliwość wpływu duchów osób zmarłych na istoty żywe. Istnieje wiele nazw określających częściowy wpływ duchów na żywych, lecz jeśli chodzi o wpływ całkowity, to najwłaściwszym i ciągle używanym terminem jest starodawne określenie »opętanie”.

Broniąc się przed przypuszczeniem, że duchy naprawdę istnieją, lekarze zmuszeni są głosić niedorzeczną teorię, że dla człowieka rozszczepia się na dwie lub więcej części.

Ofiara „rozszczenia jaźni” może mieć kilka „części”, które po kolei ją opanowują czy opętują. Niektóre przejmują kontrolę zarówno nad średnim, jak i nad niższym Ja, inne zaś tylko nad jednym z nich. Ale – i to czyni tę teorię tak trudną do przyjęcia – opętujące części nieraz okazują się tak skomplikowane, jakby były inną osobą. Mają więc swój zestaw wspomnień, sympatie i antypatie, inny stan zdrowia i poziom inteligencji, co można stwierdzić u ofiary w czasie, gdy jest przez nie opętana.

Huna daje nam kompletne wyjaśnienie tej i innych faz działalności opętujących duchów.

Trzeba jednak pamiętać, że owe kłopoty z duchami często przez lata nie dają się zaobserwować w życiu tych, którzy z natury są podatni na tego rodzaju inwazje. Dopiero życiowe wstrząsy, choroby czy stresy pozwalają zauważyć ukryte działania duchów.

Jeśli odczyt osoby wyglądającej na normalną wykazuje ruch „woli” stopniowo zmieniający się z jednej strony tarczy na drugą, można przyjąć, że średnie Ja działa, a nawet myśli pod jakimś obcym wpływem. Regularny schemat „V” czy nawet pojedynczy ukośny odczyt jest normalny, natomiast ruch w trzech kierunkach już nie, z wyjątkiem odczytu hipnotyzera, który nieraz, poza swoim zwykłym wzorcem, wykazuje ruch po linii biegnącej przez godzinę 12.00.

Bardzo często objawem kłopotów z duchami jest zmiana w kole „osobowości” niższego Ja. Na każdą zmianę zawsze trzeba patrzeć bardzo podejrzliwie jako na znak ostrzegawczy. Ludzie młodzi oraz ci, u których podczas badania nie stwierdzono wpływu obcych duchów, mogą spotkać się z tego rodzaju problemami w późniejszym czasie.

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże” – głosi stare przysłowie. Trzeba zatem mieć baczenie na wszelkie zmiany nastrojów lub życia emocjonalnego. Nagłe kompulsywne zachowanie, któremu towarzyszą osobliwe emocje, nigdy nie może ująć naszej uwagi.

Zgodnie z nauką Huny, ofiary zewnętrznego wpływu duchów (ale nie fiksacji czy kompleksów mających źródło we wstrząsie fizycznym bądź psychicznym), jeśli tylko zdają sobie sprawę, że podlegają takim wpływom, często mogą się obronić, w każdym swoim czynie i każdej myśli, twardo stając po stronie „dobra”. Mówi się, że duchy nie pozostają przy tych, którzy nie reagują na ich subtelne namowy i nie chcą być tak źli jak one. Za pomocą metod stosowanych przez psychiatrię można odkryć kompleksy czy fiksacje i je „wydrenować”, ale dopóki psychiatrzy i psycholodzy nie uznają możliwości opętania człowieka przez duchy, dopóty trzeba korzystać jedynie z metody „wstrząsowej”; jest ona dla duchów tak nieprzyjemna, że czasami opuszczają ciało ofiary.

Rozdział 11

Praktyczne zastosowanie odczytów psychometrycznych

Trudno jest przecenić wartość analizy psychometrycznej. Z drugiej strony musimy mieć świadomość faktu, że jest to system pomiarów oparty na wykorzystaniu zdolności parapsychicznych, a zatem bardziej niż inne, zwykłe systemy narażony jest na pomyłki.

Najważniejszym zadaniem jest więc uniknięcie błędu przy odczytach. Ci, którzy chcą wykorzystać zasady psychometrii, powinni znaleźć grupę przyjaciół chętnych do nauczenia się tej metody. Tylko wówczas, gdy kilka osób pracuje na tyle długo, by stać się biegłymi psychometrami, można porównywać wyniki i ustalić ogólną dokładność pomiarów.

Nawet doświadczony operator często potrzebuje drugiej osoby, by sprawdzić słuszność uzyskanych przez siebie rezultatów. Mimo największych starań może się zdarzyć, że średnie Ja ubarwia odczyt niższego, obstając przy z góry powziętej ocenie.

Jeśli operator zostanie poinformowany, że badana osoba jest na przykład dyrektorem szkoły średniej, będzie się spodziewał, iż wykaże ona wysoki poziom inteligencji, a to może spowodować błąd w odczycie rzędu kilku stopni. Im mniej wiadomo o człowieku poddanym badaniu, tym dokładniejszy będzie wynik testu.

Jeżeli operator przeprowadza odczyt psychometryczny niemowlęcia lub dziecka poniżej lat pięciu w obecności jego rodziców lub też dobrze ich znając, musi bardzo uważać i sprawdzać – nawet kilkakrotnie – uzyskane wyniki. Każda wrażliwa osoba może poczuć sympatię do tych zatroskanych rodziców i, nawet wbrew sobie, znaleźć się pod wpływem ich nadziei i oczekiwań, przez co odczyta wynik o kilka stopni za wysoki bądź ukryje wady badanego, wykazane we wzorcach „woli” i „osobowości”.

Odczyty dokonywane za pomocą biometru, gdy występuje bezpośredni kontakt z badanym, są średnio o kilka stopni wyższe niż podobne odczyty wykonywane z podpisów. Można to wytłumaczyć jedynie naturalnym pragnieniem operatora, by okazać się człowiekiem miłym i życzliwym dla klienta uczestniczącego w eksperymencie. Aby mieć pewność co do słuszności wyników, należy po bezpośrednim odczycie przeprowadzić odczyt z podpisu, a dla jeszcze większej pewności – warto dać wynik do sprawdzenia drugiemu operatorowi.

Oczywiście zawsze trzeba być miłym i uważać na każdy swój krok. Operator jest bowiem obdarzony przez badanego zaufaniem, a stąd wynika wielka odpowiedzialność, podobna do odpowiedzialności lekarza, który ma obowiązek zachować w tajemnicy szczegóły dotyczące choroby pacjenta.

Wynik odczytu jest dla badanego tak samo osobisty, jak jego nadzieje i lęki, i jako taki musi być szanowany. Nie do pomyślenia jest sytuacja, że ktoś przeprowadza odczyt, a później rozgłasza na wszystkie strony, że stwierdził u danej osoby niską inteligencję, a w jej niższym Ja – kompleksy. Trzeba również pamiętać, że odczyt może być błędny. Bądźmy zatem przewidujący. Mówiąc badanemu, co odczytaliśmy, trzeba dodać: „Na to wskazuje odczyt, ale proszę mieć na względzie możliwość pomyłki”.

Odpowiedzialność operatora jest chyba najbardziej podobna do odpowiedzialności spowiednika wobec jego owczarni. Badający ma za zadanie przeprowadzić odczyt i dołożyć wszelkich starań, by zrozumieć jego znaczenie oraz wyjaśnić je badanemu. Następnie ma zrobić wszystko, co w jego mocy, by poinformować badanego o jego wykrytych wadach i sposobach ich zwalczania bądź też o sposobach wykorzystania odczytanej inteligencji.

Dziecko, którego odczyt wyniósł poniżej 330 stopni, powinno być skierowane raczej na naukę rzemiosła, a nie do wolnych zawodów. Natomiast osoba z wynikiem powyżej 330 stopni powinna pójść drogą bardziej odpowiadającą jej predyspozycjom intelektualnym. Człowiek z odczytem 370 stopni będzie z pewnością dobrym lekarzem, ale nie sprawdzi się jako cieśla.

Nawet najlepsi operatorzy trafiają od czasu do czasu na osobę, której nie potrafią zrobić odczytu. Wahadełko albo w ogóle się nie porusza, albo kołysz się chaotycznie. Nie wiadomo dotąd, dlaczego tak się dzieje, ale to się zdarza. Są też ludzie, którzy mimo powtarzanych prób i kilkakrotnego sprawdzania wyników za każdym razem mają inny odczyt.

Piszący te słowa nie może oczywiście sprawdzać wszystkich odczytów, trzeba więc zorganizować grupę operatorów i wewnątrz niej dokonywać testów sprawdzających.

Jest to praca w najwyższym stopniu pionierska i każdy, kto poświęci czas na opanowanie tej sztuki oraz na stworzenie grupy badaczy, będzie miał nieocenione zasługi dla dobra społecznego.

Wydaje się, że niższe Ja jednego człowieka uczy się korzystać ze swoich zdolności parapsychicznych dzięki temu, iż przebywa z drugim niższym Ja, które już opanowało tę umiejętność. Dobry operator może być wspaniałym pomocnikiem dla tych, którzy dopiero zaczynają praktykę. Uczeń powinien najpierw zapoznać się zarówno z praktycznymi wskazówkami dotyczącymi stosowania tej metody, jak i z teorią. Początkujący powinien zrozumieć zwłaszcza znaczenie poszczególnych ruchów wahadełka nad wykresem tarczy zegarowej, w przeciwnym razie Jego niższe Ja nie będzie miało pojęcia, na co ma zwracać uwagę przy badaniu i jak ma przekazać swoje spostrzeżenia.

Stwierdzono, że jeśli ktoś dobrze zna tę metodę od strony teoretycznej, to jego niższe Ja – obserwując działania doświadczanego obserwatora i słuchając jego wyjaśnień – zdaje sobie sprawę z ważności i skuteczności wykonywanej pracy. Do nauki praktycznej świetnie nadają się zdjęcia osób zamieszczane w gazetach, są to bowiem ludzie rozmaici: dobrzy, źli, inteligentni i tacy, którzy rozwój „duszy” wciąż mają przed sobą.

Inna część podstawowego szkolenia polega na próbie określenia, czy osoba poddana odczytowi żyje, czy też przeszła już na drugą stronę egzystencji.

Za konwencję trzeba tutaj przyjąć następujące ustalenia: jeśli jest to osoba żyjąca – ruch wahadełka po kole jest zgodny z ruchem wskazówek zegara, jeżeli jest osobą zmarłą – ruch jest przeciwny, czyli jakby „negatywny”. Jeżeli ktoś nie jest pewny, czy badany żyje, czy zmarł, wówczas na początku odczytu prosi swoje niższe Ja o zbadanie sprawy i podanie uzyskanej informacji przez odpowiedni ruch na kole.

Przeważnie tego rodzaju informacje podaje ono na początku badania, to znaczy przed rozpoczęciem odczytu. Jeżeli operator pracował jakiś czas z podpisami lub zdjęciami ludzi, który odeszli z tego świata, niższe Ja samo podchwyci ten pomysł i każdy odczyt osoby zmarłej będzie zaczynało od negatywnego ruchu koła. Przy większości eksperymentów tego rodzaju używa się kopii oryginalnych zdjęć zmarłego lub listów, na których widnieje Jego podpis. Jeżeli dostępne są i zdjęcie, i podpis, warto zrobić odczyt z obydwu przedmiotów. Podrobiony podpis czy list nie dadzą takiego samego odczytu jak fotografia jego rzekomego autora.

Wydaje się, że niższe Ja potrafi jakimś sposobem wyśledzić widmowe nici biegnące od kopii oryginalnego zdjęcia. Robi to bez trudu. Wśród podanych na końcu książki przykładów odczytów znajduje się odczyt Abrahama Lincolna, dokonany z fotografii jego popiersia. Popiersie zostało wyrzeźbione na podstawie kilku fotografii. Widzimy więc, jak zręcznie niższe Ja „przeskakiwało” z jednego przedmiotu na drugi, by odszukać badaną osobę, czy to w ciele fizycznym, czy w widmowym ciele istoty z tamtego świata.

Robiąc odczyty własnych dzieci, wyniki należy sprawdzić z wynikami uzyskanymi przez innych członków grupy operatorów, aby upewnić się, że nasza rodzicielska duma ich nie zniekształciła. Ktoś, kto tak naprawdę nie zna swojego dziecka, prawdopodobnie zrobi najlepszy odczyt.

Jedna z nauczycielek zgłosiła zastrzeżenia w związku z powszechnie stosowanym ogólnym badaniem IQ uczniów. Stwierdziła bowiem ku swemu zmartwieniu, że rodzice wykazują wielkie niezadowolenie, gdy dowiadują się, że ich dzieci wcale nie są doskonałe pod każdym względem. Z drugiej strony, nauczycielka może poznać naturę swoich uczniów za pomocą odczytu wykonanego z ich podpisów, złożonych atramentem, i oczywiście nie ma ona potrzeby ujawniać uzyskanych wyników.

W szkołach, szpitalach dla umysłowo chorych i zakładach poprawczych brak jest prostego systemu klasyfikacji podopiecznych. W szkole przez pierwszy rok nauki trudno stwierdzić u uczniów niski stopień inteligencji. Dopiero później, gdy wykonuje się testy na IQ, uzyskuje się podstawy do przeprowadzenia takiej klasyfikacji, ale w kolejnych klasach występują następne problemy, dużo jest więc do zrobienia w tym względzie. Jeśli zaś chodzi o klasyfikację mającą służyć lepszemu utrzymaniu dyscypliny, nie zrobiono nic.

Kiedy uczeń jest wystarczająco dojrzały, by samodzielnie szukać porady w sprawie swego przyszłego zawodu, wówczas dzięki odczytowi psychometrycznemu pozna rodzaj swojej inteligencji i będzie mógł wybrać odpowiedni kierunek dalszego szkolenia. Zbyt często w obecnym systemie edukacji uczniowie są pod silnym wpływem rodziców, którzy wybierają dla nich kierunek studiów i zawód, do jakiego dzieci – ich zdaniem – mają określone predyspozycje; jednak często myślą się w swojej ocenie.

Ucznia z wzorcem woli „V” nie powinno się zachęcać do wybrania zawodu, w którym musiałby kierować zespołem ludzi. Będzie on bowiem daleko szczęśliwszy i odniesie więcej sukcesów, pracując dla kogoś, kto wyznaczy mu zadanie do wykonania i weźmie na siebie inicjatywę.

Osoba, u której odczyt wykazał istnienie kompleksów bądź podatność na wpływ duchów, nie powinna zajmować się sprawami wymagającymi wielkiej odpowiedzialności i wysiłku. Lepiej będzie, jeśli znajdzie sobie pracę, przy której pilnuje sama siebie i wypełnia ściśle określone obowiązki.

We wszystkich zakładach poprawczych i karnych niezwykle pożyteczne byłoby przeprowadzanie odczytów penitencjariuszom. Dzięki temu można byłoby oddzielić ludzi z natury złych od takich, którzy łatwo ulegają wpływom innych osób. Obecnie jednostki, które przy odpowiednim traktowaniu mogłyby zostać zresocjalizowane, przebywają z osobnikami z gruntu złymi i nie rokującymi nadziei na poprawę; w rezultacie uczą się od nich wszystkiego, co najgorsze, a po pewnym czasie owa szkoła przestępców wypuszcza na świat nowych „specjalistów”.

Aby zapobiec takiej sytuacji, już w pierwszych dniach odsiadki wyroku powinno się robić więźniowi odczyt psychometryczny. Po pewnym czasie należałoby przeprowadzić odczyt kontrolny, by przekonać się, czy stosowane wobec więźniów metody wychowawcze przynoszą lepsze czy gorsze skutki.

Kiedy więzień odsiedział już część wyroku i zasłużył sobie na warunkowe zwolnienie, powinno się zrobić kolejny odczyt i porównać jego wyniki ze wszystkimi dotychczasowymi. Jeśli nie ma oznak poprawy, komisja zwolnień będzie od razu wiedziała, czy można bezpiecznie wypuścić więźnia na wolność, czy też chronić społeczeństwo przed jego ciągłymi skłonnościami do aktów przestępczych.

Więzień, który twierdzi, że jest niewinny i został niesłusznie skazany, będzie miał dużo większe szanse na doczekanie się sprawiedliwości, jeśli zrobi mu się odczyt, a wyniki skrzętnie się zanotuje. Jeżeli odczyt wykaże cechy wrodzonego kryminalisty, to jego zapewnienia nie na wiele się zdadzą.

O osobach umysłowo chorych mówiliśmy już wcześniej i wskazywaliśmy, że za pomocą odczytu łatwo można by stwierdzić opętanie lub wpływ duchów. Wielką pomocą dla lekarzy byłaby możliwość odróżnienia pacjentów chorych z przyczyn czysto fizycznych od tych cierpiących z powodu fiksacji i opętańczej inwazji duchów.

Uczyniono już trochę w tym kierunku, ale zostało jeszcze wiele do zrobienia. Jednak już teraz można by oddzielić pacjentów opętanych od tych, którzy cierpią z przyczyny urazów fizycznych różnego rodzaju. Fakty wskazują na bardzo realne niebezpieczeństwo. Duchy opętujące jednego pacjenta mogą go opuścić i przyczepić się do drugiego lub do kogoś z personelu, kto podatny jest na taki wpływ.

Inną ciekawą możliwością, poza identyfikowaniem ludzi na podstawie odcisków palców, jest dokonywanie odczytów psychometrycznych z tych odcisków. Jeżeli z kilku zestawów odcisków znalezionych na miejscu przestępstwa jeden zestaw dawałby odczyt typowy dla kryminalistów, to ta wskazówka stanowiłaby dla policji nieocenioną pomoc.

Era drapieżnej wolności dla „wilków w owczej skórze” chyli się ku końcowi. Dzięki coraz bardziej powszechnemu stosowaniu analizy psychometrycznej ludzie niegodni zaufania i im podobni zostaną całkowicie zdemaskowani, co uniemożliwi im dalsze czynienie zła. Gangster i skorumpowany polityk nie będą już dłużej udawać uczciwych.

Jeśli chodzi o politykę, to szybko będzie można stwierdzić poziom inteligencji i uczciwości kandydatów ubiegających się o stanowiska rządowe, a najlepszym z nich powierzyć kształtowanie prawa i doskonalenie koncepcji rządzenia państwem.

O przydatności odczytów psychometrycznych w handlu była już mowa. Pewna firma stwierdziła, że dzięki analizie psychometrycznej kandydatów na handlowców i agentów ubezpieczeniowych zaoszczędzono mnóstwo czasu, nie trzeba było bowiem stosować kosztownej metody zatrudniania ludzi na okres próbny i obserwowania ich przy pracy, by ocenić, na których z nich można polegać.

Może już wkrótce przyjdzie czas, że kandydaci do pracy będą dołączać do swojego podania wyniki odczytu psychometrycznego lub składać podpis, by można było taki odczyt przeprowadzić.

Gdyby znów miała wybuchnąć wojna i zaistniałaby potrzeba zmobilizowania wielkiej armii, wtedy odczyty psychometryczne wyeliminowałyby z jej szeregów ludzi nieodpowiednich pod względem psychicznym i emocjonalnym oraz element przestępczy, tak by te osoby nie obciążały później budżetu państwa.

Gdybyśmy analizę psychometryczną traktowali jak wynalazek z rodzaju tych, o którym się mówi, że „wyprzedziły swoją epokę o sto lat”, możemy sobie wyobrazić dzień, kiedy odczyty psychometryczne – może już bardziej udoskonalone – zmienią system wychowawczy, ekonomiczny i polityczny na całym świecie.

Idea równości – motyw przewodni rewolucji skierowanej przeciwko feudalizmowi, która wybuchła w świecie zachodnim kilka wieków temu – opierała się na prawie, jakie każda ludzka istota otrzymała od Boga: prawie uczestnictwa w tych samych podstawowych przywilejach. Demokracja, będąca idealnym politycznym wyrazem równości praw dla wszystkich, stanowiła wielki postęp w stosunku do takich systemów, jak niewolnictwo czy feudalizm. Mimo to nadal jest to system, w którym sprawą przypadku jest to, czy los ludziom sprzyja, czy nie.

Starożytny system kastowy i jego odmiana, system klasowy, opierały się na przypadkowym fakcie urodzenia się w tej czy innej grupie społecznej; często ludzie niedorozwinięci umysłowo dziedziczyli tron i związaną z nim władzę. W komunistycznych Chinach pojawiła się swego czasu groźba uformowania się klasy osób o wyższym wykształceniu. Ponieważ nie było żadnych planów „zagospodarowania” tej klasy, studentów wysyłano wprost z uczelni do pracy na polu lub w fabrykach. Być może zapewniło im to kontakt ze „zwykłymi ludźmi”, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że polityka wykorzystywania inteligentnych jednostek do pracy fizycznej jest marnotrawstwem ludzkich zdolności. Trzeba poszukać lepszej metody bardziej racjonalnego wykorzystania różnorodnych talentów mężczyzn i kobiet.

Jak wykazują ostatnie analizy, nie czynimy obecnie żadnych wysiłków, by zastąpić te oparte na przypadkowości metody dobrze opracowanym systemem, w którym znajdzie się miejsce dla ludzi o różnych poziomach inteligencji i rozmaitych umiejętnościach. Zresztą konieczności ekonomiczne zmuszą nas do stworzenia i realizowania lepszych, bardziej szczegółowych planów.

Chociaż problemy świata są poważne, a ich rozwiązanie Wydaje się skomplikowane, to jednak zewsząd pojawiają się optymistyczne informacje. Rozwój cywilizacji, który powoduje postępy w takich dziedzinach, jak na przykład atomistyka, przyniesie także – miejmy nadzieję – rozwiązania najważniejszych problemów ludzkości. Dlatego coraz częściej będziemy kierowali uwagę ku ludzkiej myśli technicznej i we właściwym czasie analiza psychometryczna doczeka się uznania, na jakie zasługuje. Stanie się tak choćby dlatego, że w wielu dziedzinach życia jest zbyt cenna, by można ją było ignorować.

Przykładowe odczyty zamieszczone w dalszej części książki wskażą ogólny sposób zastosowania wykresu tarczy zegarowej. Przystudiowanie tych przykładów pozwoli osobom początkującym lepiej zrozumieć cały system.

UWAGA: Na następnych stronach wykresy tarczy zegarowej zostały zmniejszone dla wygody czytelnika. Podajemy

znaczenie każdego odczytu i symbole konwencji.

Tarcza zegarowa używana do odczytów ma średnicę 5 centymetrów.

Operatorzy zazwyczaj zapisują wyniki na tarczy ołówkiem: czerwonym – wzorzec „woli”, niebieskim – schemat koła „osobowości”. Odczyt w stopniach biometrycznych można zapisać obok czarnym ołówkiem lub atramentem. Dzięki użyciu kolorów wynik staje się bardziej przejrzysty, ale ponieważ rysunki w książce są czarno-białe, konwencja podana jest z boku.

Do każdego odczytu używa się nowego wykresu. Na dole wpisujemy datę. Jeśli chcemy przechowywać odczyty w osobnych plikach, można zrobić odbitki.

Skróty używane przy odczytach:

„c” lub „d” – wielkość koła;

cc – ruch przeciwny do ruchu wskazówek zegara;

c – ruch zgodny z ruchem wskazówek zegara;

ccl – położenie po lewej stronie tarczy zegara;

cl – położenie po prawej stronie tarczy zegara.

UWAGA: Podane próbki odczytów niekoniecznie muszą być poprawne [Wszystkie odczyty wykonane zostały przed 1959 rokiem (przyp. tłum.)].

Przy ocenie wyników odczytu trzeba uważać, by człowiekowi wykazującemu chwiejne i nierówne koło „osobowości” nie przypisywać wad umysłowych. Badany może być całkiem normalny pod każdym względem, tylko jego niższe Ja jest prawdopodobnie wyprowadzone z równowagi i nie wie, co robić. Pewnego typu kompleksy przeważnie spłaszczają koło, natomiast zmartwienia (a czasem dolegliwości) wywołują nierówne koło i wydaje się, że wahadełko chwieje się i drży. Na tarczy trzeba wówczas zanotować „regularne koło”, lecz zaznaczyć, że jest „chwiejne”, „poszarpane” lub „drżące”. Można również narysować takie nierówne koło, by wskazać na zatroskanie niższego Ja, ale ponieważ koła narysowane między wydrukowanymi okręgami tarczy są zazwyczaj nieregularne, komentarz, dla odróżnienia, trzeba zamieścić obok wykresu. Badanemu należy wyjaśnić, że jego niższe Ja jest bardzo przejęte i lepiej byłoby nie przysparzać sobie zmartwień lub też zmienić warunki będące ich przyczyną. Obydwa Ja powinny ufnie i bez obawy wspólnie wykonywać swoją pracę. Tym, którym nieobca jest filozofia Huny, trzeba dodać, że Wyższe Ja z natury bierze udział w zespołowej pracy trzech jaźni i trzeba je codziennie zapraszać do dzielenia zadań z niższym i średnim Ja i do tego, by dzięki swojej wyższej mądrości udzielało im bezcennego przewodnictwa. Może pewnego dnia znajdziemy metodę odczytu działania Wyższego Ja w życiu badanych osób.

Badany: Józef Stalin, zmarły przywódca Rosji. Odczyt wzięto z kilku zdjęć umieszczonych w czasopiśmie „Life”. Odczyt zaczyna się od małego koła cc, co wskazuje, że badany nie żyje. Ruch wahadełka dla wzorca „woli” odbywał się po linii przechodzącej przez godzinę 12.00 tarczy zegarowej. Był to „doskonały” wzorzec woli, tak często notowany u hipnotyzerów i mistrzów jogi, która wymaga kształcenia silnej woli średniego Ja. Odczyt w stopniach wynosił 285. Nie zanotowano ruchu koła „osobowości” – rzecz rzadko spotykana. Można wnioskować, że badany doszedł do władzy dzięki zdumiewającej sile woli, która pozwoliła mu panować nad innymi. Studiowanie jego życiorysu wskazuje, że badany nie miał cech konstruktywnych, o czym świadczy również wynik 285 stopni. Odnosi się wrażenie, że przyjął nauki Lenina i fanatycznie trzymał się ich, być może upraszczając je, by pasowały do jego praktycznych celów. Brak koła „osobowości” świadczyć może o tym, że jego postępowaniem w dominującym stopniu kierowało średnie Ja. Był człowiekiem oziębłym i wyrachowanym, nie pobrażał nikomu i nikomu. Ze względów czysto praktycznych pozbawiał życia tych, którzy stawali mu na drodze, nawet rzesze chłopów nie słuchających jego rozkazów. Odczyt Stalina można porównać z odczytem jego idola, Lenina – najdziwniejszym, jakiego dokonano wśród polityków rosyjskich.

Badany: Włodzimierz Lenin, socjalista marksistowski, który udoskonił słaby system zaproponowany przez Karola Marksa i którego naukę przyjął Stalin, nie wprowadzając w niej żadnych zmian i traktując jak swego rodzaju ewangelię. Lenin miał równie silną wolę jak Stalin i jego odczyt także nie wykazywał śladu koła „osobowości”. Obaj mężczyźni byli przekonani, że cel (dla nich było nim zwycięstwo socjalizmu) uświęca środki i nic nie może stanąć im na drodze do osiągnięcia tego celu. Lenin, mając odczyt 378 stopni, posiadał inteligencję konieczną do stworzenia takiego systemu, lecz Stalin, z inteligencją na poziomie 285 stopni, mógł tylko ślepo za nim podążać. Karol Marks (374 stopnie) nie był tak inteligentny jak Lenin, lecz miał normalne, konstruktywne wzorce „woli” i „osobowości”, co w porównaniu z jego dwoma ideowymi następcami czyniło go wzorem dobroci i moralności. W chwili gdy Stalin był u kresu życia, otaczali go zwolennicy charakteryzujący się wzorcem osobowości, który objawiał się ruchem kołowym przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, oraz niskim stopniem inteligencji. Georgij Malenkow miał 316 stopni, Bułganin – 293 stopnie, Mołotow, minister spraw zagranicznych – 269 stopni i Beria – 315 stopni. Była to zgraja złośliwych krzykaczy

politycznych, z których żaden nie potrafił rozpocząć odbudowy kraju zniszczonego rewolucją. Kiereński (353 stopnie) i generał Brusilow (363 stopnie) próbowali po rewolucji zająć się tą sprawą, ale obu brakowało żelaznej woli potrzebnej w tym momencie dziejowym.

Przywódcy I wojny światowej stanowią bardzo interesujące studium z punktu widzenia analizy psychometrycznej. Na rysunku widzimy odczyt cesarza Wilhelma wskazujący na to, iż był on człowiekiem o silnej woli, lecz zniekształconym wzorcu „osobowości”, co osobiwie wypaczało jego konstruktywne motywy. Był przekonany, że to, czego on chce, musi być dobre dla Niemiec. Chciał panować nad światem i głęboko wierzył, że właśnie jego rządy są światu potrzebne. Z inteligencją na poziomie 343 stopni nie dorastał do realizowania tak szerokiej wizji. Nigdy nie mógłby być dobrym mężem stanu, chociaż dzięki silnej woli był przywódcą o nadzwyczajnej zręczności. Jego doradcy od spraw militarnych byliby bardziej ostrożni i przewidujący, gdyby wolno im było podejmować decyzje co do skali podbojów. Zauważono, że wrodzone wady fizyczne często są przyczyną spaczony osobowości. Cesarz był człowiekiem dumnym. Mając bezwładną rękę, potrzebował psychicznej rekompensaty. Skłaniało go to do wykazywania swojej wyższości na wszystkie możliwe sposoby. Z drugiej strony, ludzie niepełnosprawni lub z pewnymi wrodzonymi wadami fizycznymi po okresie dzieciństwa wyrównują swoje braki, tak że ich wzorce „woli” i „osobowości” stają się o wiele lepsze. Życie naznaczone cierpieniem i troskami często sprawia, że odczyty ludzi, których jest ono udziałem, wykazują stały postęp, zarówno jeśli chodzi o poziom intelektualny, jak i o rozwój w innych dziedzinach. (Helen Keller była niewidoma, głucha i niema, ale jej życie i sukcesy świadczą o tym, że potrafiła wyrównać swoje niedociągnięcia i osiągnęła harmonię).

Dzieło, rozpoczęte przez cesarza, próbowało dokończyć jego wojsko i marynarka wojenna. Na rysunku widzimy zbiorowy odczyt pokazujący, czego można się spodziewać, studiując organizację wojskową. O słabości armii cesarskiej stanowiło to, że autorem pierwotnego planu ofensywy przeciwko Rosji i Francji był generał von Falkenhayn, szef sztabu armii niemieckiej. Jego odczyt wynosił tylko 341 stopni, a więc pod tym względem generał dorównywał cesarzowi. Dlatego też obaj mężczyźni mieli jednakowe zdanie na temat planów militarnych, które człowiek o szerszych zapatrywaniach uznałby za błędne. Toteż bardziej inteligentni ludzie musieli dołożyć starań, by je poprawić. Generał von Hindenburg (i 363 stopnie) pojawił się na scenie politycznej, ale miał małe koło osobowości i nie był zrównoważony, mimo że jego wzorzec „woli” pozwalał mu być przez pewien czas wielkim wodzem. Stopniowo władzę przejął Ludendorff (i 364 stopnie), stając się rzeczywistym szefem sztabu. Miał wzorzec „woli” cc „V”, z tego względu zbrodnie przeciw ludzkości, popełnione przez Niemców podczas wojny, można częściowo zaliczyć na jego konto. Jego wzorzec „woli” także wskazuje na to, iż badany był silnym przywódcą.

Plany operacyjne zostały opracowane przez bardzo zdolnego człowieka, admirała von Tirpitz, który przyniósłby Niemcom zwycięstwo, gdyby plan naczelny nie był wadliwy. Jego odczyt miał schemat (i 366 stopni). Dostrzegał wartość łodzi podwodnych i z wielkim powodzeniem wykorzystywał ich działanie, lecz zaplanowana wojna błyskawiczna okazała się zbyt długa.

Niemcom przeciwstawili się ludzie mający przeciętne odczyty. Na rysunku widzimy odczyt czołowego przywódcy Rosji, wielkiego księcia Mikołaja, głównodowodzącego wojsk rosyjskich. Jego wzorzec „woli” był na tyle silny, że doskonale pasował do pozycji, jaką Mikołaj odziedziczył z racji swego urodzenia, a wzorzec „osobowości” wskazywał na cechy konstruktywne i dobre. Jednakże poziom inteligencji był stosunkowo niski jak na człowieka zajmującego taką pozycję; wynosił 355 stopni, podczas gdy ludzie, których zwalczał, osiągnęli 363 stopnie. Tylko jeden z jego generałów, Rennenkampf (373 stopnie), który dobrze spisał się w walce z Niemcami, miał doskonały wzorzec „woli” i koło „osobowości” niezwykle podobne do koła cesarza Niemiec. Nihilisci – czyli ci „gniewni”, którzy za owych czasów byli „czerwonymi” – zamordowali cara Aleksandra II i na niespokojnym tronie zasiadł jego syn Mikołaj II. Nie był on jednak wodzem (i 335 stopni), chociaż miał jak najlepsze chęci i przeprowadził kilka reform. Jego kuzyn, Jerzy V, król Anglii (i 332 stopnie) bardzo przypominał go odczytem i brakiem zdolności. Sprawy państwa zależały od sprawności żołnierzy i skuteczności najwyższych przywódców cywilnych, którzy za nimi stali. Anglia miała szczęście, że na czele jej armii stał marszałek polny Sir Douglas Haig (i 362 stopnie). Francja, niestety, musiała przeciwstawić się Niemcom pod wodzą marszałka polowego Joffre'ego (i 345 stopni), świetnego przywódcy, ale kiepskiego stratega. Dopiero marszałek Foch (i 364 stopnie) odwrócił bieg wydarzeń.

Wadliwość niemieckich planów ujawniła się wówczas, gdy do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone i na czele wojsk wysłały do Francji generała Pershinga. Jego odczyt widzimy na rysunku. Admirał Tirpitz (366 stopni) wykorzystywał łodzie podwodne i broń powietrzną, starając się odciąć Anglię i Francję od morskich dostaw żywności oraz nowych oddziałów wojska. Ale jego przeciwnikiem po stronie aliantów był bardziej inteligentny i pomysłowy człowiek: admirał Sir David Beatty (i 372 stopnie). Już w pierwszej fazie wojny brytyjskie siły zbrojne były liczniejsze od niemieckich, a

później Beatty uzyskał jeszcze pomoc marynarki wojennej USA. Na szczęście, wiceadmirał Sims (□ i 345 stopni), dowodzący flotą amerykańską w Europie, nie musiał opracowywać planów. Jego przełożonym był sekretarz stanu marynarki, Josephus Daniels (□ i 365 stopni), który współpracował z Anglikami. Anglia przystąpiła do wojny w 1914 roku. Na czele marynarki stał admirał Rushworth Jellicoe (□ i 313 stopni), ale nie dorastał on poziomem inteligencji do zręcznego Tirpitz'a i w 1916 roku musiał ustąpić miejsca Beatty'emu. Można się tylko dziwić, że człowiek jego pokroju w ogóle został admirałem. Stany Zjednoczone miały szczęście, że sekretarzem wojny był Newton D. Baker (□ i 370 stopni), a Robert Lansing (□ i 374 stopnie) sekretarzem stanu. Obaj byli bardzo zdolni. Francja miała swojego Clemenceau (□ i 364 stopnie), a Anglia – Lloyd'a George'a (□ i 365 stopni).

□ Woodrow Wilson (zob. jego odczyt na rysunku) był prezydentem USA w okresie I wojny światowej i podczas gdy mężowie o niższym poziomie inteligencji pracowali nad zawarciem pokoju, on daleko ich wyprzedzał, snując plany uniknięcia wojen w przyszłości. Zaproponował utworzenie Ligi Narodów i wiele wysiłku włożył w to, by rozpowszechnić ten pomysł na całym świecie. Odnosił pewne sukcesy, ale wkrótce jego rodacy małego formatu zbojkotowali te plany i nie pozwolili Stanom Zjednoczonym przyłączyć się do Ligi. Wilson był człowiekiem zrównoważonym i rozsądnym, co widać na jego odczycie: wzorzec „woli” położony jest po prawej stronie tarczy zegarowej, a koło „osobowości”, zgodnie w swoim ruchu z ruchem wskazówek zegara, jest regularne i okrągłe. Nie miał jednak doskonałego wzorca osobowości, charakteryzującego dobrego przywódcę. Co więcej, nie było przy nim współpracownika o dostatecznie silnej woli koniecznej do przeforsowania sprawy związanej z Ligą. Anglik, Lloyd George, był jednym z niewielu przywódców cywilnych tego okresu, który miał silny wzorzec „woli” niezbędny do tego, by zapewnić Lidze sprawne funkcjonowanie. Jednak jego wynik na podziałce biometru był o 11 stopni niższy niż Wilsona i całkiem możliwe, że niezbyt jasno zdawał sobie sprawę, jak Liga powinna działać. Gdyby cesarzowi Niemiec udał się jego zakrojony na wielką skalę plan objęcia władzy nad światem, z pewnością sam założyłby taką Ligę, gdyż pomysł ten nie był wcale nowy. Ale gdyby to uczynił, niewątpliwie byłby to projekt wadliwy i trudny do zrealizowania, odpowiadający jego spłaszczonemu kołu „osobowości”.

□ Odczyt Adolfa Hitlera (na rysunku) to z punktu widzenia analizy psychometrycznej niezwykle ciekawe studium. Poziom inteligencji wskazuje na osobnika o zdolnościach parapsychicznych, cechujących na przykład medium lub wróżbitę. Natomiast wzorzec „woli” zawiera schemat „doskonały”, chociaż po obu stronach, cc i „c” występują kołysania. U niektórych ludzi taki wzorzec mógłby oznaczać silny wpływ duchów, zarówno dobrych, jak i złych. Hitler mógł więc przechodzić okresy opętania. Jego biografowie piszą, że czasami wpadał we wściekłość, na usta występowała mu piana, rzucał się z pięściami na swoich generałów. Historia jego wyczynów wskazuje na zmiany osobowości Hitlera; raz mógł być dobry, raz zły, to znów obojętny bądź rzucający rozkazy z hipnotyczną mocą. Jego wynik (353 stopnie) doskonale zgadza się z tym, co wiemy o tego rodzaju mentalności. Miał świetną pamięć i umiejętność postrzegania szczegółów, ale z trudem obejmował całość. Kiedy wypowiedział wojnę, stało się to wbrew opiniom dowódców armii. Później, po przegranej, nie chciał słyszeć o ostatecznej klęsce, sam objął naczelne dowództwo, czyniąc jeszcze pogorszył sprawę. Był wielkim i pozbawionym skrupułów przywódcą, któremu zabrakło szerokich horyzontów, pozwalających realistycznie patrzeć w przyszłość. Stalin chciał zawrócić cofające się wojsko i zaatakować Hitlera, ale odradził mu to jego sztab generalny. Zrobił więc w nim czystkę i ruszył przeciwko Hitlerowi, który stale działał wbrew radom swoich dowódców sztabowych, lecz czystki nigdy się nie dopuścił. Natomiast oni od dawna zastanawiali się, jak go usunąć. Tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknął zamachu na swoje życie.

□ Heinrich Himmler, którego odczyt widzimy na rysunku, jest przykładem „wyjątku potwierdzającego regułę”. Wzorzec „woli” występuje po prawej stronie tarczy zegarowej, a koło „osobowości” porusza się zgodnie ze wskazówkami zegara. Można by więc sądzić, że odczyt należy do człowieka życzliwego, miłego, kierującego się najlepszymi intencjami. Jednak gdy oprawcy w rodzaju Goeringa rozpoczęli – za zgodą Hitlera – eksterminację Żydów i Słowian oraz konfiskatę ich mienia, ludzie Himmlera kontynuowali to straszliwe dzieło. To Himmler był głównym wykonawcą. Należał do ślepych, lojalnych zwolenników Hitlera i jego rozkazy uznawał za nieomyślne. Akceptował również doktrynę Hitlera o wyższości rasy nordyckiej i konieczności oczyszczenia ziemi z nacji, które ją skażyły. Hitler używał tej doktryny w zależności od potrzeb, dla Himmlera zaś była ona absolutnie prawdziwa. Pod tym względem był skrajnym fanatykiem. Dla podwładnych był dobry i kochano go za to. Wydawał rozkazy, ale tortury fizyczne i zabijanie pozostawiał innym. Przypominał pocziwych biskupów Kościoła rzymskokatolickiego z czasów inkwizycji. Wielu z nich historia zapisała jako ludzi dobrotliwych, lecz przekonanych, że lepiej jest torturować i zabijać, niż pozbawiać duszę szansy zbawienia. Himmler naprawdę sądził, że postępuje właściwie. Stosunkowo niski poziom inteligencji odpowiada jego osiągnięciom, a raczej ich brakowi. W końcu objął dowództwo armii i udowodnił, jak kiepskim jest wodzem.

□ Franklin D. Roosevelt (zob. rysunek) był prezydentem USA, gdy Hitler podejmował próby realizacji marzenia, które było dużo bardziej szalone niż niegdysiejsze mrzonki cesarza Niemiec. Tym razem poziom inteligencji niemieckiego wodza okazał się nieco wyższy, lecz na swojej drodze spotkał dwóch mężów o niezwykłym intelekcie i determinacji. Byli

to F. D. Roosevelt i Winston Churchill (znany ze słów „krew, pot i łzy” i mający odczyt i 383 stopnie). We wczesnych latach życia żaden z tych mężczyzn nie miał doskonałej woli. Postanowili stawić czoło przeciwnościom losu, rozwinęli konieczną do tego siłę woli, zachowali jednak dawny, skośny wzorzec „woli” charakteryzujący człowieka elastycznego, gotowego do zmian, wystarczająco giętkiego, by stać się wspaniałym politykiem. Francja została porażona przez Hitlera w okresie, gdy nie miała dobrego przywódcy. Linia Maginota okazała się bezużyteczna, załamał się słaby opór, a Brytyjczyków zepchnięto do morza. Hitler działał wówczas raczej według własnych strategii niż rad sztabu generalnego. Te próby – zakończone sukcesem, a mające w sobie znamiona szaleństwa – zachęciły go do dalszych, bardziej ryzykownych poczynań. Szczęście jednak nie mogło trwać zbyt długo, a odwagę Hitlera osłabiała niezdecydowanie. Alianci stopniowo odbudowali swoje siły i ruszyli do ataku. Generałowie Eisenhower i George Marshall = obaj z odczytem o ruchu zgodnym z ruchem wskazówek zegara i wysokim stopniem inteligencji przejęli dowództwo. Nadszedł koniec Hitlera.

Po informacjach na temat prezydentów i ich odczytów nadszedł czas na zastanowienie się, jakie cechy, z punktu widzenia psychometrii, znamionują wspaniałego prezydenta. Na rysunku widzimy odczyt Jerzego Waszyngtona, uzyskany nie bez trudności z reprodukcji jego podpisu i namalowanych portretów. Jego wzorzec „woli” wykazuje godne pożądaniam połączenie doskonałej i giętkiej woli, która zwykle charakteryzuje przywódców i zręcznych polityków. Poziom inteligencji wynosi 429 stopni. Jeżeli odczyt ten jest ścisły, to Waszyngton byłby najbardziej inteligentnym prezydentem USA spośród tych, którym robiono odczyt Abraham Lincoln (i 425 stopni) uzyskał niemal identyczny odczyt, a wiadomo, jakie szerokie horyzonty myślowe mieli obaj ci mężczyźni i jaką odegrali rolę w kształtowaniu swojego narodu i zachowaniu jego tradycji. Ich odczyty zgodne były z ruchem wskazówek zegara, a obydwaj prezydenci byli dobrzy i konstruktywni. Ani jeden, ani drugi nie zawahał się w swoich dążeniach do celu, który w owym czasie uznawali za najlepszy dla swojego narodu. Byli bardzo życzliwi i sympatyczni.

Studiując wzorce „woli” (takie jak w przytoczonych odczytach ludzi wielkiego formatu), trzeba dojść do wniosku, że człowiek może wzmocnić swoją wolę, jeśli tylko podejmie długotrwały, wielki wysiłek. Hipnotyzerzy rozwijają doskonały wzorzec „woli” () , ucząc się intensywnej koncentracji i oddziałując na psychikę osób poddanych ich wpływowi. Praktykowanie jogi zdaje się wywoływać podobne skutki.

Theodore Roosevelt (zob. rysunek) to przykład wyjątkowego prezydenta. Odczyt zdjęty ze starych fotografii wykazał wzorzec „woli” . Wzorzec ten był raczej słaby, a krótka odnoga po stronie cc pasowałaby do kupca, nie mającego zbyt wielu skrupułów w transakcjach handlowych. Jako młodzieniec Roosevelt nie był silny, ale miał wielkie ambicje i wystarczająco dużą dawkę egotyzmu, by wykazywać wyższość intelektu i skłonności przywódcze. Cechy te wzmocnił na Zachodzie, poprawił także stan zdrowia. Zorganizował oddziały konne (Rough Riders) i wykazał się wspaniałą umiejętnością dowodzenia. Był dumny, pewny siebie i potrafił tak dobrze prezentować się w kręgach politycznych, że otrzymał stanowisko wiceprezydenta. Był postacią barwną i miał za sobą opinię publiczną. Wybrano go na prezydenta. Inteligencja, rozwinięta siła woli i elastyczność w polityce pozwoliły mu na dalsze osiągnięcia. Lecz poza tą zewnętrzną fasadą surowego, zahartowanego myśliwego, którą budował podczas polowań i podobnych przedsięwzięć, był takiej naturą „profesorską”. Wspaniale przyswajał wiedzę, pisał jasnym, prostym stylem. Był niezłym naturalistą, a jednak nie znalazł uznania dla swoich talentów pisarskich. Zwrócił na siebie uwagę, atakując „podrabiaczy natury”. Rozwijając dzieło innych ludzi, głosił potrzebę uproszczenia pisowni. Zajął w tej sprawie własne stanowisko, wytrwale się go trzymał i wszelkimi siłami próbował je przeforsować.

Pani Helena P. Bławatska (zob. rysunek) stała się osobą bardzo kontrowersyjną od czasu, gdy zorganizowała Towarzystwo Teozoficzne. Gwałtowna i nieobliczalna, twierdziła, że miała kontakt z kilkoma „mistrzami”, którzy często pojawiali się w swoich cielesnych ciałach i pomogli jej napisać parę grubych ksiąg, wyjaśniających tarniki mała znanych religii i filozofii Wschodu. Jej wrogowie zapewniali, że posiada ona zbiór około stu książek, z których zaczerpnęła informacje i cytaty. Ona z kolei powiadała, że przy gromadzeniu materiałów i pisaniu książek korzystała z pomocy „mistrzów”. Podobno przez kilka lat ci „mistrzowie” przesyłali rozmaitym teozofom listy, najczęściej pisane na odwrotnej stronie cudzych listów. Oskarżono ją, że podczas swojego pobytu w Indiach fabrykowała takie listy przy pomocy służących. Opublikowano je w biuletynach teozoficznych i książkach. Odczyty dokonane na podstawie podpisów umieszczonych na tych listach były identyczne z jej bezpośrednim odczytem, co dowodzi, że albo ona pisała wszystkie te listy własnoręcznie, albo pisali je „mistrzowie”, wykorzystując ją jako medium, gdyż cechy „mistrzów” były takie same jak jej.

Ponieważ jednak jej odczyt nie był tego rodzaju, jakiego można się było spodziewać po tak wysoko rozwiniętych i doskonałych mężach jak „mahatma”, powstaje wątpliwość, czy owi „mistrzowie” nie byli po prostu zwykłymi duchami (zob. str. 102), jakie ukazują się podczas seansów, a czasami materializują się w postaci istot z kiwi i kości. Podobno niektóre ze wspomnianych listów nadeszły po śmierci pani Bławatskiej, co wskazywałoby, że do ich produkcji niepotrzebne były jej mediumistyczne zdolności. Może ich autorzy wykorzystali inne osoby bądź też użyli własnych sił. (Niektóre z wczesnych listów bez wątplenia wstały napisane ręką pani Bławatskiej). Na wykresie widzimy odczyt

współzałożyciela Towarzystwa Teozoficznego, pułkownika Henry'ego S. Olcotta, którego wynik w stopniach inteligencji był nawet niższy od i tak już niskiego wyniku pani Bławatskiej. Ludzie na tym poziomie intelektu często mają zdolności mediumistyczne i nieraz wykorzystywani są przez duchy, lecz rzadko opracowują plany na skalę światową w rodzaju tych, które rozwinął Lenin dla Rewolucji Październikowej lub Woodrow Wilson dla Ligi Narodów. Pisma H. P. Bławatskiej stały na tak wysokim poziomie, że można by przypuszczać, iż ich autorem jest ktoś bardziej inteligentny. Czy autorami byli zatem „mistrzowie”? Później Annie Besant (□ i 377 stopni) i C. W. Leadbeater (□ i 367 stopni) napisali znakomite dzieło, w którym wyjaśnili to, co pani Bławatska wyraziła trudnym do zrozumienia, zawiłym stylem. Dziwne, że „mistrzowie” nie dostrzegli słabości niektórych członków Towarzystwa Teozoficznego, wobec czego ich instrukcje i rady zawarte w listach nie były tak trafne, jak można by się spodziewać. W każdym razie Towarzystwo powstało i nadal działa.

□ Podczas gdy kwestia autentyczności „mistrzów” oraz ich wyższej mocy i inteligencji pozostaje otwarta, mamy parę odczytów (dokonanych na podstawie podobizn) kilku „świętych mężów”, żyjących w Indiach w ciągu minionych stu lat. Na rysunku widzimy typowy odczyt najwybitniejszych z nich. Między tym ludźmi nie ma bowiem prawie wcale różnic we wzorcach „woli” i „osobowości”, pewna różnica występuje jedynie w poziomie inteligencji. A oto niektórzy z nich: słynny egipski praktyk i teoretyk jogi, dr Tahra Bey (□ i 343 stopnie); w Indiach Parsee, Meher Baba (□ i 347 stopnie), który ma zwolenników na całym świecie i obiecuje, że któregoś dnia przerwie swoje dotychczasowe milczenie i oznajmi światu nową prawdę; Śri Śankara (□ i 338 stopnie), nazwany przez Paula Bruntona „duchowym przewodnikiem południowych Indii”; „mistrz” Mahasaya (□ i 346 stopni), jeden ze słynnych uczniów Ramakriszny; Sarada Devi (□ i 341 stopni), „święta Matka”, żona Ramakriszny; Sahabji Maharaj (□ i 351 stopni), „mistrz ponad stu tysięcy ludzi praktykujących tajemniczą formę jogi” (jak określił go Brunton w *A Search in Secret India*); „Maharishee, czyli Wielki Mędrzec” (□ i 346 stopni). Podobizny sześciu współczesnych guru, czyli duchowych przewodników, zamieszczone w książce W. Y. Evansa-Wentza *Tibetan Yoga and Secret Doctrines*, dają w odczycie standardowe wzorce tych ludzi, a najwyższy poziom inteligencji to 343 stopnie. Można zatem być i świętym, i dobrym, a inteligencję mieć poniżej 350 stopni.

□ Odczyty kapłanów polinezyjskich, czyli kahunów, udało się uzyskać jedynie w dwóch przypadkach. Poza tym odczyt jednego z nich wzięto z ducha z Samoa (□ i 554 stopnie) o imieniu Hoola (co znaczy „powodować życie”). Takie imię duch podał angielskiej medium, Jessie Curl, której ustami przemawiał. Wykres odczytu wykonał rysownik o zdolnościach parapsychicznych, Frank Leach.

Drugi odczyt (zob. rysunek obok) wykonano z fotografii tubylczego „Strażnika Tajemnicy”, zrobionej wówczas, gdy kahuna był już starcem. Nie znamy jego imienia, ale miał on reputację znanego uzdrowiciela o niezwykłej mocy psychicznej, umiejącego wykrywać i wypędzać duchy, które niepokoją żyjących. Członkowie Stowarzyszenia Badaczy Huny starali się osiągnąć tak wysoki rozwój i stać się „białymi kahunami”, ale nie znaleziono nikogo, kto miałby tak wysoki poziom odczytu. Dr Brunler twierdził, że na poziomie 550 stopni występuje „wyższa forma intuicji” w przeciwieństwie do niższej formy, którą dysponują zwykle media i inne „wrażliwe” osoby o poziomie 340-350 stopni. Powolnego uzdrowienia przy użyciu niższej magii mogą dokonywać ludzie mający nawet niski odczyt, na przykład 260 stopni, lecz natychmiastowe cudowne uzdrowienia – przeprowadzane za pomocą wrodzonych sił, właściwych osobom o poziomie 550 stopni – zastrzeżone są, jak się zdaje, tylko dla tych, którzy chcą nauczyć się „wyższej magii”, stanowiącej część starożytnego systemu Huny zachowanego przez tyle stuleci na Polinezji.

□ Nadejście taki dzień, gdy będziemy robić odczyty wszystkich osób publicznych, których cechy charakteru mogą mieć wpływ na stosunki między narodami lub na życie obywateli tego samego państwa. Żaden dyplomata nie uniknie takich odczytów. Obecnie losy świata spoczywają w rękach silnych jednostek, które mogą sięgnąć po władzę dyktatorską. Takich ludzi zawsze otaczają poplecznicy o niższym stopniu inteligencji. Odczyty pozwolą przewidzieć, co się może wydarzyć, po kim można spodziewać się samych dobrych działań, a kto prawdopodobnie poniesie porażkę, mierząc się z osobami o wyższym poziomie intelektu i lepszym wzorcu „woli”. Oczywiście może być i tak, że człowiek z bardzo dobrym odczytem przyjął system fanatycznych przekonań, które sprawiają, że ma on specyficzne pojęcie dobra i zła. Na rysunku widzimy odczyt wodza Rosji Chruszczowa. Jego reformy i osiągnięcia są dokładnym odbiciem tego, co sugeruje odczyt. Ponieważ nie był on fanatycznym wrogiem wolnych narodów, mógł wiele zdziałać w łagodzeniu konfliktu „zimnej wojny”. Przeciwstawiamy mu prezydenta mającego znacznie wyższy stopień odczytu, a zatem daleko szerszy pogląd na zawikłane stosunki między narodami. Gdyby Chruszczow miał wzorzec „woli” bardziej doskonały, to jako wódz dokonałby o wiele więcej, pełniej realizując swoje ambicje. Był on wspaniałym wyjątkiem w długiej linii czerwonych władców Rosji o odczycie przeciwnym do ruchu wskazówek zegara i niskiej inteligencji.

□ Na rysunku widzimy odczyt Chińczyka Mao Tse-Tunga. Ma on wzorzec „woli” idealnego przywódcy. Poziom inteligencji jest dobry, ale koło „osobowości” spłaszczony, o ruchu zgodnym z ruchem wskazówek zegara i pochylony w tę samą stronę co prawa odnoga wzorca „woli”. Chociaż próbuje robić tylko to, co jest dobre dla kraju, to

jednak jego spaczone pojęcie na temat dobra i zła różni się od poglądu wyrażanego przez ogół ludności, nad którą autorytatywnie panuje. Przeciwstawił się mu Czang Kaj-Szek (□ „c” i 346 stopni), który chciał poprawić sytuację (mając wzorzec „osobowości” o ruchu zgodnym z ruchem wskazówek zegara), lecz miał słabą wolę, w związku z czym nie umiał podejmować decyzji i ulegał złym wpływom innych ludzi. Mao wybrał sobie następcę, Liu Szao-Ci (□ „c” i 372 stopnie), który -sądząc po odczycie – miał szerszy i zrównoważony pogląd na rzeczywistość; był lepszym przywódcą dla czerwonych Chin, a także bardziej elastycznym partnerem w rokowaniach z przywódcami państw zachodnich. Dalajlama (□ „c” i 289 stopni), pozbawiony przez Chińczyków władzy w Tybecie, nie miał szans na dobrego przywódcę, chociaż niektórzy upatrywali w nim inkarnację Buddy. Odczyt żony Czang Kaj-Szeka (□ i 362 stopnie) jest bardzo interesujący. Można przypuszczać, że to ona przez wszystkie lata kierowała poczynaniami męża i była odpowiedzialna za pewne jego niegodne postęпки.

□ Inni ludzie, których nazwiska pojawiały się na łamach gazet, mają odczyty wskazujące na to, czego można się spodziewać po osobach na rozmaitych stanowiskach. Dag Hammarskjöld (zob. rysunek), Sekretarz Generalny ONZ, miał naturę przywódcy, giętkość umysłu i konstruktywne cechy charakteru. Był też bardzo inteligentny. Nehru z Indii (□ i 373 stopnie) to inny dobry przywódca i wybitny mąż stanu o szerokim rozumieniu problemów świata. Mikołaj z ZSSR (□ i 376 stopni), członek Prezydium KC KPZR, był konstruktywny i dobrze nastawiony do Zachodu. Natomiast Gromyko (□ 363 stopnie) to trudny partner w rozmowach dyplomatycznych. Jego wzorzec „woli” wskazuje na to, że uparcie trzymał się swoich przekonań, lecz wobec tych, którzy mieli nad nim władzę, był zmienny jak chorągiewka. Był też konstruktywny w sposób fanatyczny. Christian Herter (□ i 366 stopni) jawi się jako zdeterminowany wódz i człowiek w pełni konstruktywny. Marszałek De Gaulle (□ i 363 stopnie) to także dobry mąż stanu, lecz za mało giętki w sprawach administracji. Adenauer z Niemiec (□ i 372 stopnie) również był wartościowym człowiekiem. Willy Brandt (□ i 367 stopni), były minister spraw zagranicznych i późniejszy kanclerz, miał dobre cechy, lecz jego wzorzec „woli” nie wykazywał znamion wielkiego przywódcy.

□ Poszukując w świecie miejsc zapalnych, docieramy do Bliskiego Wschodu. Oto Egipt, reprezentowany przez Nassera (zob. rysunek), którego odczyt zgodny jest z jego działaniami. Jest silnym przywódcą, wzorzec „osobowości” (koło nieco spłaszczone) wskazuje na cechy konstruktywne. Poziom inteligencji jest stosunkowo niski. Chociaż większością krajów arabskich rządzą podobni „mali ludzie”, jest mało prawdopodobne, by udało mu się zjednoczyć je w federację. Gdy Nasser zaczął wojnę z Izraelem, został srodze pobity przez generałów o znacznie wyższym stopniu inteligencji. Generał Kasem, stojący na czele rewolucji w Iraku, w której zginął król Fajsal, miał odczyt □ i 352 stopnie. Zarówno Środkowy, jak i Bliski Wschód nadal będą ogniskiem zapalnym, lecz jak dotąd nie pojawił się tam żaden przywódca o odczycie, który dawałby podstawę do przypuszczeń, iż potrafi on zjednoczyć te kraje. Afryka także będzie kontynentem rewolucji i prób ustanowienia demokratycznych rządów. Odczyty kilku jej wodzów zawierają się w przedziale 309-356 stopni. Jomo Kenyatta [Przyszły prezydent Kenii.], przywódca Mau Mausów, ma tylko 325 stopni. Kwame Nkrumah [(1909-1972) prezydent Ghany w latach 1960-66. Obalony w wyniku zamachu stanu, od 1966 na emigracji w Gwinei.] z Ghany (□ i 334 stopnie) – inteligencja przeciętna, lecz to nie wystarcza. Może się jednak zdarzyć, że pewnego dnia pojawi się przywódca murzyński, który tę lukę wypełni. Inteligencja i cechy przywódcze nie są właściwością jedynie ras o jaśniejszej skórze. Taki na przykład Ralph Bunch działałby w Afryce cuda [Murzyn, amerykański polityk i socjolog, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1950 r.].

□ Bardzo ważną umiejętnością operatora dokonującego odczytów psychometrycznych jest możliwość rozpoznawania potencjalnych kynlinalistów. Większość Przystępstw popełniają jednostki z poziomem inteligencji poniżej 320 stopni. Nie potrafią dobrze planować i nie wyobrażają sobie wszystkich konsekwencji złych czynów. Na rysunku widzimy odczyt dwudziestotrzyletniego człowieka, który wraz z trzema innymi mężczyznami dokonał włamania do kasy. Sam pomysł był tak absurdalny i naiwny, że nawet dziesięciolatek zdolny byłby przewidzieć, iż taki postępek zaprowadzić może do więzienia. Najmłodszy z włamywaczy miał szesnaście lat. Odczyt psychometryczny wskazuje, że tylko najstarszy mógł być prowodyrem – jedynie on ma wzorzec „woli” znamionujący przywódcę. Pozostali mieli wzorzec „V” ludzi łatwo ulegających wpływom, a oni byli szczególnie podatni na zły wpływ, gdyż wzorzec „osobowości”. czyli niższego Ja, przeciwny był ruchowi wskazówek zegara. Jeden z nich miał poszarpane i zmienne koło cc, co świadczy może o tym, że czasami opętany był przez ducha. A oto wyniki trzech przestępców podążających za hersztem bandy: □ 267 stopni, □ „c”, cc i 283 stopnie, □ cc i „c” i 272 stopnie. To poważne braki. Niewiele mniejsze trudności powstają wówczas, gdy „królestwo jest wewnętrznie skłócone” [Mt 12. 25.], czyli gdy średnie Ja wykazuje w odczycie ruch zgodny z ruchem wskazówek zegara, a niszce Ja – przeciwny, lub też na odwrót, a więc gdy odczyt wygląda tak □ albo tak □. To może się zdarzyć na każdym poziomie inteligencji i powoduje, że człowiek jest wewnętrznie rozdarty, podatny na zmienność nastrojów, skłonny raz do złych, raz do dobrych uczynków.

Jak wspominaliśmy wcześniej, ludzie chorzy psychicznie często bywają opętani. Na rysunku widzimy przypadek, kiedy miejsce zarówno średniego, jak i niższego Ja zajęły opętujące istoty, które całkowicie zawiadnęły pacjentem. Wynik jego odczytu w stopniach biometrycznych plasował go pośród osób o zdolnościach mediumistycznych, podatnych na wpływ duchów. Dokonując odczytu takiego człowieka, można stwierdzić, że nawet jeśli nie zdradza on objawów opętania, wahadełko stale zmienia ruch, tak aby pokazać cechy wszystkich istot będących w pobliżu badanego. Ruchy „woli” odbywają się to po jednej, to po drugiej stronie tarczy zegara, a koło „osobowości” wciąż zmienia położenie osi i raz jest zgodne z ruchem wskazówek zegara, raz przeciwnie. U niektórych badanych w ogóle nie występują pewne elementy odczytu, co wskazuje na to, że albo średnie, albo niższe Ja nie może normalnie funkcjonować. Do takiego stanu najwyraźniej doprowadzają opętujące istoty, które przynoszą ze sobą wspomnienia o chorobach, podczas których nie było używane to ciało lub ten umysł. Fizyczne przeszkody – zwłaszcza w starszym wieku – mogą sprawić, że średnie Ja nie będzie zdolne korzystać ze swej woli i kierować niższym Ja. Bez takiego kierownictwa niższe Ja pogrąży się w bezczynności.

Czasami zdarza się, że odczyty osób z wyglądu normalnych nie wykazują koła, lecz tylko linię prostą. Ruch „woli” może odbywać się po linii przebiegającej nawet przez godzinę 3.00 na tarczy zegarowej. W takim przypadku trzeba liczyć się z kłopotami.

Dziecko upośledzone potrafi zadziwić operatora psychometrę, chyba że spodziewa się on pewnych wad. Na rysunku widzimy odczyt dziesięcioletniego chłopca wzięty z jego fotografii. Wzorzec „woli” był tak słabo zaznaczony, jakby w ogóle nie istniał, a koło „osobowości” jest malutkie, przechodzące prawie w linię prostą. Odczytu dokonano bez użycia taśmy biometrycznej i jak zwykle liczone od 240 stopni, lecz niższe Ja odmówiło poruszania wahadełkiem. Wobec tego zaczęto liczyć od 150 stopni, a więc od punktu poniżej normy. Wynik wyniósł tylko 172 stopnie, co świadczyło o tym, że chłopiec miał poziom psychiczny uniemożliwiający mu pobieranie jakichkolwiek nauk. Taki odczyt wskazuje, że dziecko jest zasadniczo konstruktywne, zdolne do miłości i w miarę swoich ograniczonych możliwości raczej dobre niż złe.

Podobny odczyt uzyskano ze zdjęcia sześciolatniego chłopca. Wiadomo było, że jest on niedorozwinięty i wobec tego odczyt będzie linią prostą. Rzeczywiście wyglądał tak , a poziom inteligencji wynosił 211 stopni. Ruch „woli” był silny i odbywał się po prawej stronie tarczy, wskazując na to, że dziecko jest zdecydowanie dobre, natomiast w odczycie niższego Ja wystąpiła luka – zanotowano tylko krótką prostą linię. Było oczywiste, że wada psychiczna zagnieździła się w niższym Ja. Główną umiejętnością niższego Ja jest pamiętanie, i jeśli jest ono wadliwe, nauka staje się niezwykle trudna. Takie aktywne i stanowcze dziecko jest o wiele trudniej wychować niż inne.

Na rysunku widzimy odczyt osobnika, którego tylko od czasu do czasu opętują duchy. Może on przejść wszystkie testy dowodzące, iż jest zupełnie zdrowy, zwłaszcza wówczas, gdy chce być zwolniony z zakładu. Gdy osiągnie swój cel, może udać się w miejsce, gdzie nikt go nie zna, i wkrótce znajdzie sobie posadę. Przez jakiś czas będzie pracował, po czym zacznie wykazywać oznaki choroby psychicznej. Zostanie zwolniony z pracy i znowu znajdzie się w szpitalu. Taki człowiek czasami bywa mściwy i złośliwy, ale przebywając w szpitalu, jest koleżeński i dobroduszny. Ponieważ kołysania „woli” są zmienne, jak również zmienne jest koło „osobowości”, można sądzić, iż duchy albo zajmują miejsce jego średniego i niższego Ja, albo mają na nie silny wpływ. Gdy ów człowiek nie jest opętany, jego normalny odczyt ma wówczas postać . Warto też zauważyć, że koło „osobowości” ma ruch przeciwny wskazówkom zegara, co czyni badanego człowiekiem z natury złym, a jako taki przyciąga do siebie złe duchy i wykonuje ich polecenia w złych zamiarach. Wzorzec „woli V” świadczy o tym, że jest on podatny na wpływy innych ludzi. Poziom inteligencji 314 stopni stawia go pośród wielu kryminalistów i chociaż – jak dotąd – nie popełnił żadnego większego przestępstwa, może w pewnych okolicznościach się go dopuścić.

Nadejście dzień, w którym każdy szpital dla umysłowo chorych będzie robił pacjentom odczyty psychometryczne na początku leczenia i powtórnie, przed zwolnieniem. Potencjalnie niebezpieczni osobnicy będą zwalniani jedynie pod warunkiem zachowania nad nimi szczególnego nadzoru lub też kierowani do miejsc, gdzie można będzie ich obserwować.

Dla osób decydujących o tym, którym studentom przyznać stypendia naukowe i których szkolić na przyszłych wykładowców, wielką pomocą byłoby przeprowadzenie odczytów psychometrycznych kandydatów. Na rysunku widzimy odczyt jednego z siedmiu absolwentów wyższej uczelni, któremu dano posadę wykładowcy. Odczyt tego młodzieńca jest typowy dla dobrego przywódcy. Koło „osobowości” jest szerokie, okrągłe i ma ruch zgodny z ruchem wskazówek zegara. Stopień odczytu jest doskonały. Odczyty pozostałych sześciu absolwentów są następujące: dziewczyna „c” i 364 stopnie (wzorzec „woli” bardzo dobry); chłopiec „c” i 363 stopnie (koło „osobowości” chwiała się podczas odczytu; coś niepokoiło niższe Ja i warto by zbadać przyczynę tych kłopotów, zanim powierzy się chłopcu posadę wykładowcy); dziewczyna „c” i 389 stopni (wzorce „woli” i „osobowości” są dobre, a stopień inteligencji ponad przeciętną plasuje badaną na „poziomie profesorskim”, stanowi ona dobry materiał na nauczyciela akademickiego);

dziewczyna „c” i 373 stopnie (silna wola, lecz koło „osobowości” nieco spłaszczone, choć zgodne z ruchem wskazówek zegara – wskazuje to na pewne braki w niższym Ja i być może na wychowanie w fanatycznej wierze; dobrze byłoby powtórzyć badanie); chłopiec „c” i 374 stopnie (dobry odczyt pod każdym względem, wola normalna, dobra równowaga); dziewczyna „a” i 373 stopnie (ruch „woli” bardzo długi i silny, jest w jawnej dysproporcji z malutkim kołem „osobowości”; coś tu jest nie w porządku, trzeba zbadać stan zdrowia fizycznego).

Puste diagramy

